

Progląd

DWUTYGODNIK
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI *Rok II, nr 10/36*



DRUCKKOSTEN DM 3,—

BERLIN 5. 6. 1983

spis treści

Kawałek chleba na ostatnią drogę	1
List Wiktora Woroszyńskiego	3
Do Grzegorza	5
KRONIKA WYDARZEN BIEŻĄCYCH	7
MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI	
Po kapitulacji podziemnej "Solidarności"	22
DOKUMENTY, OSWIADCZENIA, RELACJE	
Zagrożenie	27
Wywiad z Milewskim	32
Zjazd PPS w Niemczech	37
Symposium austriackiego radia i telewizji	38
PUBLICYSTYKA	
Nowa broń - Demokracja	40
Zielone czy czerwone?	44
Pociąg Paryż-Warszawa-Moskwa odjedzie z opóźnieniem	49
Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ)	52
MATERIAŁY NADEŚLANE I ZAKUPIONE	57
Zielone Świętki w Pradze	61
SPORT	63

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności
na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00
"Pogład" - E. Klimczak

KAWAŁEK CHLEBA NA OSTATNIA DROGĘ

Warszawski korespondent berlińskiej gazety "Tagesspiegel" oraz berlińskiego radia RIAS, Gerd Baumgarten, zamieścił w dniu 20 maja 1983 roku w "Tagesspiegelu" obszerną korespondencję w związku ze śmiercią Grzegorza Przemyka.

Korespondencje Baumgartena nadawane z Warszawy wyróżniają go spośród niemieckich dziennikarzy akredytowanych w PRL. Są one rzeczowe, oparte na solidnie sprawdzonych faktach, przy czym Baumgarten, jak rzadko kto, potrafi oddać nastroje Polaków i panującą w kraju atmosferę. Mimo "zimnego" stylu, korespondencje Baumgartena posiadają ogromny ładunek emocjonalny, co jest bardzo rzadkie w prasie niemieckiej.

Korespondencję podajemy w tłumaczeniu z niewielkimi skrótami, zaznaczając, iż nie w pełni oddaje ono nastroj stworzony przez autora w tekście oryginalnym.

Warszawski licealista, Grzegorz Przemyk, zmarły w wyniku obrażeń odniesionych podczas przesłuchania w komisariacie milicji na warszawskim Starym Mieście, pozostawił po sobie pewną ilość wierszy. Niektóre z nich powstały na kilka dni przed śmiercią. Nagłówek jednego z ostatnich wierszy brzmi: "Przebacz tym, którzy nie wiedzą, co mówią", a ostatnia jego linijka zawiera tylko jedno słowo: "Śmierć".

Matka, poetka - Barbara Sadowska, uważana jest za twardą kobietę, dzielnie znoszącą przeciwności losu. Grzegorz był jednak jej jedynym dzieckiem. Mimo perswazji ze strony przyjaciół, nie chciała zrezygnować z ubrania swojego syna, przed wyruszeniem w jego ostatnią drogę. Przyjaciele i duchowni zaklinali ją, by zrezygnowała z oddania mu tej ostatniej usługi. 19-letni Grzegorz, po odniesieniu ciężkich obrażeń, został odwieziony do szpitala, gdzie poddano go dwóm operacjom, które nie mogły uratować mu życia. Po zgonie dwukrotnie przeprowadzono lekarską obdukcję. Od chwili śmierci minęło więc pięć dni. Jak wygląda człowiek po tym wszystkim i czy może zostać rozpoznany przez własną matkę?

Załatwianie formalności

Dwaj lekarze, dwaj dobrzy przyjaciele i ksiądz wyrazili chęć towarzyszenia matce w tej trudnej chwili. Przecież o syna dbać już więcej nie trzeba. Dużo więcej troski potrzebuje ze strony przyjaciół jego matka, Barbara Sadowska. Ubrała swoje dziecko jak kogoś, kto jedzie w daleką podróż. W dżinsach, w trzewikach i w ciepłym ubraniu rozpocznie więc Grzegorz swoją ostatnią drogę. Do ręki dała mu duży kawałek chleba.

Przyjaciele rodziny zajęli się załatwianiem formalności. Sama matka nie

jest w stanie pojąć, że syn nie żyje. Jej małe mieszkanie ciągle pełne jest ludzi. Przyjaciół, krewnych, kolegów Grzegorza ze szkoły, a przede wszystkim koleżanek. W trzy dni po śmierci, w dniu 17 maja, Grzegorz skończyłby 19 lat. Na przypadające w tym dniu urodziny Barbara Sadowska zaprosiła kolegów i koleżanki syna, tak jak gdyby on jeszcze żył. Słuchano jego płyt, podano herbatę i ciastka. W najpopularniejszych dzienniku stolicy, w "Życiu Warszawy", w dniu 19 maja wydrukowano cztery nekrologi, które zajęły całą stronę. W jednym z nich matka komunikuje, że syn odszedł od niej "nieoczekiwanie". W pozostałych nekrologach mówi się o "tragicznej śmierci" młodego człowieka. Włócej powiedzieć nie można: w świecie komunistycznym również nekrologi podlegają ostrej cenzurze.

Barbara Sadowska działa aktywnie w Prymasowskim Komitecie Obrony Więzionych za Przekonania. Jej przyjaciele działają również w tym Komitecie, który ma swoje pomieszczenia w klasztorze franciszkanów przy kościele św. Marcina. Nazwa Komitetu nie mogła ukazać się w nekrologu, w podpisie zgodzono się tylko na słowo: "przyjaciele".

Matura

Grzegorz był absolwentem Liceum im. Frycza-Modrzewskiego. Właśnie z dobrym wynikiem zdał maturę. Również jego koledzy z klasy IVa zamieścili mały nekrolog. Poruszenie wśród uczniów szkół średnich w Warszawie jest niesamowite. Ogromne sumy pieniędzy wpłynęły z datków na kwiaty. Pracownicy Państwowego Przedsiębiorstwa Pogrzebowego opowiadają, że na trumnie będzie leżał wieniec, jakiego jeszcze Polska nigdy nie widziała.

Reakcja towarzyszy-dyrektorów szkół na poruszenie wśród oddanych im pod opiekę, jest różna. Jeden z nich podał uczniom do wiadomości, że uczestnictwo w rozpoczynającej się o godzinie 13-tej mszy pogrzebowej, będzie źle widziane. Podczas ostatniej lekcji wyjątkowo dokłanie sprawdzano obecność. Inny z dyrektorów wezwał na pomoc odpowiedzialnego za szkołę oficera - "wojskowego komisarza". Ów wyprężył się przed uczniami i ogłosił, że pogrzeb się nie odbędzie. Ich troska jest więc niepotrzebna. W trzeciej z kolei szkole tajniacy pobili woźnego za to, że zdecydowanie odmówił zdjęcia powieszanej przez uczniów czarnej flagi.

Rząd Jaruzelskiego, jak widać, wpadł w kłopoty. Dopiero w dniu pogrzebu pojawiła się wiadomość w gazetach, że kompetentna prokuratura pod osobistym nadzorem prokuratora generalnego, wszczęła w sprawie śmierci Grzegorza Przemyska dokładne śledztwo. Uczynili to już pracownicy kościelnego Komitetu Pomocy. Według nich, nie ulega wątpliwości, że wszystkie twierdzenia milicji zawarte w urzędowych komunikatach opierają się na fałszywych zeznaniach milicjantów i funkcjonariuszy SB.

Ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że zaden z czterech zatrzymanych wieczorem w dniu 12 maja na warszawskim Placu Zamkowym i odprowadzonych do komisarzatu przy ul. Jezuickiej w celu sprawdzenia danych personalnych, nie był pijany. Trzech z nich wypito po lampce wina, czwarty w ogóle nie pił.

W różnych kręgach społeczeństwa Warszawy przygotowuje się obecnie rezolucje oraz listy z podpisami, które mają być skierowane do Sejmu. Protestuje się w nich przeciwko "wzrastającemu, otwartemu terrorowi na ulicach Polski".

Gerd BAUMGARTEN

/tłwm. KED/

LIST WIKTORA WOROSZYLSKIEGO

Wiktor Woroszyński
Mickiewicza 30/46
Warszawa

Wicepremier Mieczysław Rakowski
- w miejsu.

PANI ROLLINSONOWA: *Panie! Litości! Ja wdowa, panie senatorze! Słyszałam, że zabili. Czyż można, mój Boże! Jego zabito... Zlituj się... po katowsku zabito.*

SENATOR: *Kto popłótt, że go bili, nie wyjdzie na sucho. Kto mówi?*

PANI ROLLINSONOWA: *Mury grube... przytłoczyłam ucho... Ja głos jego słyszałam uszami własnymi... Słyszałam - męczono go!*

W tym samym dniu, w którym ukazała się kolejna Twoja wypowiedź o polityce otwarcia władz stanu wojennego i świecie wyimaginowanym, w którym żyją niewdzięczni twórcy kultury polskiej ("Podziały i zbliżenia", "Polityka" nr 20, 14.05.83), w szpitalu na Solcu zmarł nie odzyskując przytomności skatowany przez siły porządku, 18-letni uczeń Grzegorz Przemek, jedyny syn poetki Barbary Sadowskiej.

Jeszcze widzę Barbarę 17-letnią uczennicę, nieśmiało przynoszącą pierwsze wiersze do redakcji "Nowej Kultury". Potem widzę Grzesia w wózku dzieciennym, jeszcze potem widzę wrażliwego, wartościowego chłopca, czułego syna, autora wzruszających młodzieńczych wierszy.

O Barbarze i Grzesiu pisałem parę lat temu, że przestałem się o nią bać, kiedy zobaczyłem tego syna, ogarniającego ramieniem jej kruchość i ją składającą mu głowę na piersi, bo zobaczyłem, że wreszcie ma swojego mężczyznę i opiekuna.

Jakże się myliłem. Nie wolno przestać się bać, nie wolno uwierzyć w bezpieczeństwo i spokój. Oto niepełna chronologia wydarzeń dwóch ostatnich tygodni. W przeddzień 1-go maja Barbarę Sadowską i jej syna mającego właśnie zdawać maturę, zabrano z domu, jak wielu innych obywateli we wszystkich miastach PRL i zatrzymano na 48 godzin w areszcie, ażeby swoją wolnością

nie obrazili święta, nie obrazili atmosfery święta.

3-go maja wieczorem Barbarę Sadowską, współpracownicę Prymasowskiego Komitetu Pomocy brutalnie pobiła, jak i inne znajdujące się tam osoby, banda zbirów w cywilu, która wtargnęła na teren kościoła św. Marcina przy ulicy Piwnej. W następnych dniach Grzegorz Przemek zdawał maturę. Zdążył zdać polski i matematykę - został mu ostatni egzamin.

20-go maja wieczorem zatrzymano go na Starym Mieście i doprowadzono do komendy MO przy ulicy Jezuickiej. Świadkowie słyszeli zza ściany jego zwierzęce wycia. Po krótkim czasie znalazł się w szpitalu. Chirurdzy, którzy otworzyli chłopcu brzuch, nie mieli już nic do roboty. W środku była krwawa miazga, ani centymetra jelit nadającego się do wykonania przetoki. Wychodzący z sali operacyjnej lekarze - nie często się to zdarza - płakali nad wymyślnie zmasakrowanym chłopcem.

Piszę ten list, nie żeby szydzić z Twojego świata realnego, który przeciwstawiasz naszemu światu wyimaginowanemu, ale żeby z całą powagą zapytać, co Ty i Twój współrzadzący zamierzacie uczynić dla położenia kresu bestialstwu. Nie sądzę, żeby sprawiło trudność wykrycie i ukaranie w majestacie prawa, morderców syna mojej nieszczęsnej przyjaciółki, syna tego umęczonego kraju, tego zdesperowanego społeczeństwa, chociaż naturalnie nic nie wskrzesi zamordowanego, nie ukoj cierpienia matki.

Chcę wiedzieć, czy Ty osobiście użyjesz wszystkich swoich wpływów, żeby inaczej niż tylekroć przedtem, przynajmniej tym razem, stało się zadość elementarnej sprawiedliwości?

I co zostanie uczynione, żeby ludzi wiadomych służb wyzuć z prawa do okrucieństwa, zdecydowanie cofnąć zachętę do okrucieństwa z jakiej zdają się coraz zuchwalej korzystać?

Co zostanie uczynione, żeby młodzież polską, nasze dzieci przestano wreszcie traktować jako wroga numer jeden tego państwa, tropioną zwierzynę, cel kaleczących i zabijających ciosów na ulicach miast i za nieprzeniknionymi murami?

Od odpowiedzi na te pytania więcej dzisiaj zależy, niż od deklaracji, mów i polemik, którymi usiłuje się zagłuszyć jęki torturowanych i mordowanych.

Wiktor Woroszyński

RWE, 23 maja 1983

Warszawa, 16 maja 1983 r.

DO GRZEGORZA

Andrzej Stawiński

Na półkach w całym pokoju stoją polskie książki. Może lepiej - wydane w Polsce. Historia Polski, Wielka Encyklopedia Powszechna, Encyklopedia II Wojny Światowej. Galeria półprawd.

Myślę o Grzegorzu. Musiał je poznawać ucząc się do matury. Musiał sam dochodzić prawdy o Lwowskich Orłętach, Szarych Szeregach, martyrologii narodu polskiego w czasie II Wojny.

Jedno wiedział na pewno. Do nich, do jego młodszych kolegów i rówieśników sprzed lat, śmierć przychodziła z zewnątrz. Od Rosjan lub od Niemców. Ich śmierć była ofiarą dla Polski, w jej imieniu. To wiedział przygotowując się do matury, którą przyszło mu, jak jego wcześniejszym rówieśnym w latach 1939-1945, zdawać w czasie wojny, czy lepiej - w okresie oficjalnie wreszcie ujawnionej i po 36-ciu latach zadekretowanej okupacji. Wiedział, że lepiej od pokolenia Marca 68, gdzie jest i gdzie żyje. Wiedział, że nikt dziś nie może być pewny dnia ani godziny. Czy skończy się na połamaniu żeber, czy jeszcze normalnie na dodatek odbiją wątrobę, może nerki, wybiją oczy, okaleczą dziewczynie twarz. U ciężarnej spowodują poronienie. Tego wiedzieć nie mógł - kto następny, kogo niewidzialna ręka normalizacji wciągnie do bramy i wybijie zęby. Pamiętał jak przez mgłę, że przed laty straszono matkę: jeśli się nie uspokoi, to rozprawią się z synem. Może myślał, że to żart. Żył przecież w świecie ciągłego żartu. Te pamiętał - żarty typu: "pomóżecie", "zbudujemy drugą Polskę", "sprawiedliwość, praworządność", "każdemu wedle pracy", "Polak potrafi"... Ot, takie prostackie żarty, zapożyczone od Goebbelsa i Żdanowa. Może tylko nie uświadamiał sobie, że były to żarty z 30-kilku milionów, którym jednak o władzy i z władzy żartować nie było wolno. Dziwił się tylko, skąd ZOMO i reszta obrońców oraz twórców socjalizmu ma taki wspaniały "osprzęt". Słyszał jednak, że nie ma dewiz i słyszał jeszcze, wprawdzie w innym kontekście, iż trzeba odważnie sięgać do tradycji, historii - oczywiście do jej chlubnych kart. Potem dowiedział się, że ojca kolegi oprawiano starą, ale jeszcze sprawną gestapowską maszynką do wrywania paznokci. Sprowadzono ją z muzeum walki o utrwalenie władzy ludowej.

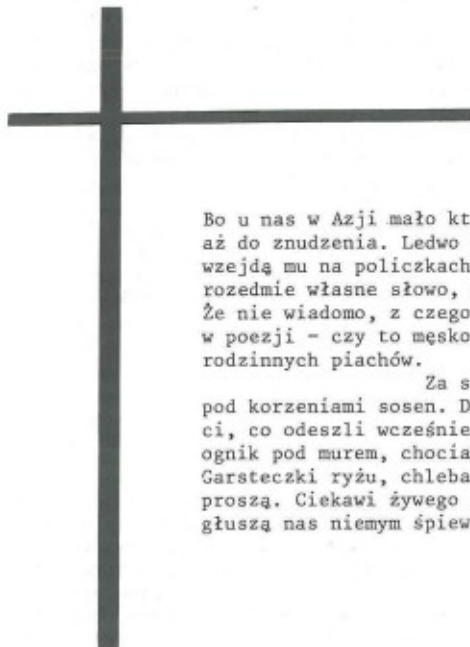
Zastanawiam się, Grzegorzu, czy nie zabieram Ci tą refleksją spokoju u Boga. Ale chyba nie. Przecież wszystko to musiates wiedzieć albo się domyślać. Był chyba taki krótki moment w Twoim krótkim życiu, że uwierzyłeś, iż już nikomu z młodych nie spadnie włos z głowy. Było to wtedy, gdy Generał zapukał do mieszkania państwa Włosików - rodziców zamordowanego Adama, starszego od Ciebie zaledwie o dwa lata. Zdawało się, że Generał tą wizytą obiecał wszystkim Matkom Polkom, że nie będzie już mordował ich dzieci, że ta metoda nie zdaje egzaminu. Obiecał... Było to przekonanie prawie powszechne wśród 35,5 miliona normalnie myślących Polaków. Ale pozostało tych ponad 600 tysięcy u władzy. Myślących inaczej. Potem zamordowano Smagura z Nowej Huty,

starszego, ale przecież też z Twojej generacji. Wizyta Generała u Włosików była kolejnym żartem ale nie ostatnim. Po Twojej śmierci człowiek dwu twarzy i żadnej moralności oskarżył Zachód o robienie sensacji wokół tej śmierci. Jerzy Urban dostał widać dyspozycję od Generała: "...należy Twoje odejście potraktować jako wypadek przy pracy w wielkim dziele normalizacji, nie zaszkodzi dodać, że byłeś pijany, można się odwołać do historii, iż były takie czasy w dziejach Polski, kiedy ginęło więcej młodych /wojna, Powstanie Warszawskie/, że obecnie władza brzydzi się zbrodnią i stosują ją tylko w nagłych przypadkach selektywnie, że nieprawdą jest, jakoby władza nosiła się z zamiarem wybicia wszystkich młodych co do nogi, że przecież zastąpieni To warzysze też mają dzieci, że przecież nie wszyscy KOR-owcy i KPN-owcy, a także członkowie "Solidarności", mają dzieci, a dla wszystkich, którzy pozostaną w opozycji Sejm podejmie uchwałę o zakazie posiadania dzieci. Być może, po zniesieniu stanu wojennego, pozwoli się im na posiadanie jednego dziecka, które po ukończeniu sześciu lat będzie zabierane rodzicom do specjalnych szkół państwowych jednolitego oświecenia..."

Szafeństwo przerażenia nie zna granic. Przecież idzie o rzecz najważniejszą - o normalizację dla pysznych i bezkarnych.

Powinieneś, Grzegorzu, na zawsze pozostać w swojej szkole. W połowie maja. W połowie matury. W całej pamięci. Każda kolejna matura w Twojej szkole będzie się może zaczynać minutą milczenia dla Ciebie. Może aula w Twojej budzie będzie nosić kiedyś Twoje imię. Dla pamięci. Oni nie znoszą symboli. Szydzą z nich i drwią. Bo wiedzą dobrze, że symbole tworzą tradycję i najlepszą zbiorową pamięć. I również dlatego musimy, Grzegorzu, o Tobie pamiętać. Zawsze.

Andrzej STAWIŃSKI



Bo u nas w Azji mało kto pożyje
aż do znużenia. Ledwo pierwsze cienie
wzejdą mu na policzkach i dziecięcą szyję
rozedmie własne słowo, a już gryzie ziemię...
Że nie wiadomo, z czego ta chrapliwość
w poezji - czy to męskość, czy też nieżyczliwość
rodzinnych piachów.

Za sucho, za ciasno
pod korzeniami sosen. Dlatego wyłażą
ci, co odeszli wcześniej. Rozpalać nam każą
ognik pod murem, chociaż świeczkę własną...
Garsteczki ryżu, chleba, szmatek byle jakich
proszą. Ciekawi żywego jak ptaki
głuszą nas niemym śpiewem.

Ernest Bryll /z tomu "Muszla"/

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

Opracował Edward Klimczak

"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem, wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

20.05.83.

*** Długoletni przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD Herbert WEHNER (76 lat), ożenił się ze swoją pasierbicą Gretą BURMESTER (56 lat). WEHNER był pierwszym znanym politykiem Zachodu, który "uznał" juntę JARUZELSKIEGO odwiedzając Polskę wkrótce po ogłoszeniu stanu wojennego (w towarzystwie swojej obecnej żony). *** 45-letni dysydent, pisarz radziecki, BORODIN, został "za działalność antysocjalistyczną" skazany przez sąd moskiewski na 10 lat więzienia oraz 5 lat zesłania. *** Z Moskwy przybył do Wiednia 26-letni radziecki dysydent BATOWRIN wraz ze swoją żoną Natalią oraz 15-miesięczną córką. Za działalność w niezależnej "Grupie Pokoju" został skierowany w ub. roku do kliniki psychiatrycznej, gdzie podjął głodówkę. O BATOWRINIE pisaliśmy już kilkakrotnie w poprzednich numerach "Poglądu". *** Rząd Tajlandii nakazał radzieckiemu oficerowi, Wiktorowi BARYSZEWOWI, opuszczenie tego kraju w ciągu 48 godzin "za działalność niezgodną z jego statutem". *** Wg danych radzieckiego ambasadora w Pakistanie, SMIRNOWA, wszystkie ważniejsze organizacje muzułmańskie powstańców w Afganistanie zostały rozbite. *** Zachodnie dzienniki donosząc o przebiegu pogrzebu Grzegorza PRZEMYKA, zamordowanego przez milicję, zgodnie stwierdzają, że w pogrzebie wzięło udział 10-15 tys. osób, a nie jak podano w niemieckiej telewizji od 50 do 80 tys. *** Podczas oficjalnego pobytu w Rumunii w przyszłym tygodniu, prezydent bawarskiego rządu Franz-Josef STRAUSS, pragnie w rozmowie z CAUSESCU poruszyć problem rumuńskich Niemców. *** W prowadzonych w rządzie niemieckim rozmowach na temat budżetu państwa omawia się sprawę finansowania zasiłków rentalnych, których podwyżka nie zostanie prawdopodobnie powtórnie przesunięta. *** Po poniedziałkowej rejestracji "Narodowej Partii Demokratycznej" w rządzonej przez wojskową juntę Turcji, trzy dalsze zgrupowania zapowiedziały chęć ukonstytuowania się jako partie jeszcze przed 6 listopada, tj. dniem wyborów do nowego parlamentu tureckiego. *** Generalny prokurator Iranu podał, że w więzieniach znajduje się obecnie 1500 członków komunistycznej partii TUDEH, która niedawno została rozwiązana przez rząd irański. *** Zaostrzenie rygorów prawnych Kodeksu Karnego w punktach gwarantujących swobodę demonstracji zgodnie z planami Federalnego ministra spraw wewnętrznych ZIMMERMANN (CSU) może, według ministra spraw wewnętrznych Nadrenii-Westfalii SCHNOORA (SPD), doprowadzić do fali "nowego terroryzmu".

NAGRODA W CANNES DLA RADZIECKIEGO REŻYSERA

"Złotą Palmę", główną nagrodę Festiwalu Filmowego w Cannes, otrzymał film "Narayama Bush Ko" (Ballada z Narayamy) japońskiego reżysera Shohei IMAMURA. Uchodzący za najlepszego radzieckiego reżysera ostatnich dziesięciu lat Andriej TARKOWSKIJ, który od roku mieszka we Włoszech, otrzymał za swój film "Nostalgia" Wielką Nagrodę przyznawaną za wybitne osiągnięcia artystyczne. Taką samą nagrodę otrzymał francuski reżyser Robert BRESSON za film "L'Argent". W Związku Radzieckim Andriej TARKOWSKIJ nakręcił tak znane filmy jak: "Andriej Rublow", "Solaris" wg Lema, "Dzieciństwo Iwana", "Stalker".

KONFLIKT W REDAKCJI "STERNA"

Zarząd wydawnictwa "Gruner + Jahr" oraz komisja reprezentująca interesy redakcji "STERNA" publikowanego w tym wydawnictwie stwierdziła we wspólnym oświadczeniu, że na stanowisko wydawców "STERNA", oprócz dotychczasowego wydawcy, Henri NANNENA, powołani zostali: Rolf GILLHAUSEN, dotychczasowy trzeci redaktor naczelny "STERNA" oraz Peter SCHOLL-LATOUR, kierownik studia niemieckiej telewizji (ZDF) w Paryżu. Jak już poprzednio podano, ze stanowiska red. naczelnego odwołano Johanna GROSSA (z czasopisma "CAPITAL"), któremu kilkanaście dni wcześniej zaproponowano tę posadę po zwolnieniu redaktorów odpowiedzialnych za druk sfałszowanych "Dzienników Hitlera". W oświadczeniu mówi się, że wszyscy trzej wydawcy GILLHAUSEN, SCHOLL-LATOUR, który rozpocznie pracę w redakcji 15 czerwca, oraz NANNEN mają prawo do wydawania poleceń.

Zebrań ogólne redakcji "STERNA", które odbyło się w środę wieczorem "przyjęło do wiadomości osiągnięty dziś kompromis". Jednocześnie zebrani dziennikarze nie odstąpili od swych poprzednich żądań w stosunku do Rady Nadzorczej - domagali się zwolnienia przewodniczącego zarządu wydawnictwa "Gruner + Jahr", Gerda SCHULTE-HILLENA oraz wydawcy Henri NANNENA, z zajmowanych przez nich stanowisk. Monachijska "Süddeutsche Zeitung" powołując się na doniesienia agencji podkreśla, że tekst porozumienia między redakcją "STERNA" a wydawnictwem "Gruner + Jahr" nie jest jasny. Wynika z niego, że trzech wydawców: NANNEN, GILLHAUSEN i SCHOLL-LATOUR nie otrzymali prawa do wydawania poleceń redakcyjnych, jednakowoż GILLHAUSEN i SCHOLL-LATOUR, jako redaktorzy naczelni, ponoszą wyłączną odpowiedzialność za redakcyjną część "STERNA".

21/22/23. 05.83.

*** Szef rządu i partii NRD, HONECKER, oświadczył w wywiadzie dla japońskiej gazety "NIHON HEISAI SHIMBUN", że jego rezygnacja z wizyty w RFN nie jest ostateczna. *** 5 tys. osób w Bad-Hersfeld wzięło udział w marszu protestu skierowanym przeciwko uczestnikom spotkania byłych kombatantów z Waffen-SS. Głównym hasłem demonstrantów było: "Nazis raus aus unserer Stadt - wir haben die Faschisten satt" (Precz z nazistami w naszym mieście - mamy faszystów dosyć). *** Władze NRD wydalili na Zachód przedstawicieli ruchu pacyfistycznego z Jeny. Wśród wydalonych, których liczby nie podano, są uczestnicy ubiegłorocznych, nieoficjalnych demonstracji pokojowych w tym mieście. *** Liczba ofiar napadu bombowego na kwaterę pld. afrykańskiego lotnictwa w Pretorii zwiększyła się do 17, a liczba rannych do 200 osób. *** Prezydent Austrii, KIRSCHLÄGER, dokonał w sobotę wobec 10 tys. osób w wiedeńskiej sali miejskiej, otwarcia 34 spotkania Niemców sudeckich, w którym ma wziąć udział ogółem ok. 200 tys. osób. *** Przewodniczący komisji d/s łodzi podwodnych, ANDERSON, powiedział przed komisją szwedzkiego parlamentu, że Związek Radziecki próbuje w bezpośrednich interwencjach zmusić Szwecję do przerwania poszukiwań obcych łodzi podwodnych na swoich

wodach terytorialnych. *** Francuska policja odnalazła beczki z trującymi substancjami DIOXIN z włoskiego miasta Seveso, gdzie przed kilku laty doszło do poważnego zatrucia ludności gazami z miejscowej fabryki chemicznej. *** Wbrew stanowisku prezydenta REAGANA, amerykański Senat zarządził podwyżkę podatków w celu zlikwidowania deficytu w budżecie państwa. *** W dniu wczorajszym na lotnisku w Kolonii wylądował amerykański prom kosmiczny ENTERPRISE, umieszczony na kadłubie pasażerskiego samolotu "Jumbo-Jet". *** Wg danych berlińskiego Senatu, gwałtownie wzrosła w roku bieżącym ilość kontroli na drogach tranzytowych z Berlina do RFN, z 20-30 kontroli miesięcznie w roku 1981 do ponad 100 obecnie. *** 6 przedstawicieli partii "Zielonych", którzy niedawno demonstrowali w Berlinie Wschodnim, zwróciło się do przewodniczącego Rady Państwa NRD i sekretarza generalnego SED, HONECKERA, z żądaniem wyrażenia zgody na rozwój ruchu pacyfistycznego w NRD oraz nakłonienia Moskwy do zaprzestania zbrojeń. *** Na zakończenie pięciodniowego pobytu w ZSRR, szef państwa i partii komunistycznej Angolii DOS SANTOS, zaprosił ANDROPOWA do odwiedzenia swojego kraju. Zaproszenie zostało przyjęte. We wspólnym komunikacie obie strony potępiły politykę NATO oraz podkreśliły zasługi "kubańskich sił międzynarodowych" w walce Angolii o wolność. *** W Turcji ukonstytuowały się trzy nowe partie. *** Do stolicy Turcji Ankary przybył szef państwa i rumuńskiej partii komunistycznej CEAUSESCU. *** W mowie wygłoszonej wobec emigrantów kubańskich w Miami na Florydzie prezydent REAGAN powiedział, że USA nie mogą pozostawić swoich przyjaciół w Ameryce Środkowej bez obrony, tym bardziej że "sowiecko-kubańsko-nikaraguańska oś" uzbraja po zęby innych.

"RAPORT SOLIDARNOŚCI"

Berlińska gazeta "Tagesspiegel" omawia krótko raport "Solidarności" na emigracji odnośnie łamania praw człowieka, przedłożony na Konferencji d/s Rozbrojenia i Współpracy w Madrycie. Dziennik zwraca szczególną uwagę na wypowiedź 17-letniego ucznia BRAJZY, który powiesił się po "przesłuchaniu" na milicji w Bydgoszczy w dn. 4.08.1982 r.: "W takiej Polsce nie chcę żyć" - powiedział przed śmiercią. W raporcie zwraca się uwagę na to, że od chwili ogłoszenia stanu wojennego 13.12.1981 do 31.12.1982 śmierć poniosło o wiele więcej osób niż wynika to z oficjalnych danych. W raporcie, na dziesiątkach stron informuje się o różnych formach brutalnego zachowania milicji, czy to podczas demonstracji ulicznych, czy w czasie kontroli dokumentów. Przypadki brutalności są udawadnianie nie tylko dzięki wypowiedziom poszkodowanych, lecz również na podstawie lekarskich opisów.

PROFESOR GEREMEK W ARESZCIE

Doradca "Solidarności", prof. GEREMEK, został zabrany do aresztu śledczego. Fakt ten potwierdziły władze w Warszawie, nie podając przy tym konkretnych zarzutów. Po ogłoszeniu stanu wojennego prof. GEREMEK został internowany i pod koniec ub. roku zwolniony. Po zwolnieniu wrócił do pracy w Polskiej Akademii Nauk.

MAJOR GÓRNICKI, DORADCA JARUZELSKIEGO, O PAPIEŻU

Były rzecznik prasowy WRON-y i obecny doradca gen. JARUZELSKIEGO mjr. GÓRNICKI zdementował plotki, jakoby część władz PRL była przeciwna wizycie papieża JANA PAWEŁA II w czerwcu br. w Polsce. Wg danych angielskiej agencji prasowej MTI, której GÓRNICKI udzielił wywiadu "nie ma w partii ani w rządzie grup, które sprzeciwiałyby się wizycie papieża". Na pytanie, czy WAŁĘSA w przyszłości będzie mógł wziąć udział w życiu politycznym Polski odpowiedział GÓRNICKI - "zdecydowanie NIE".

24.05.83.

*** Bombowce pld.-afrykańskiego lotnictwa zaatakowały w poniedziałek przed południem cele naziemne w Mabuto, stolicy socjalistycznego Mozambiku. Atak ten jest prawdopodobnie odwetem za niedawny zamach bombowy na kwatery główną lotnictwa pld.-afrykańskiego, w którym zginęło 17 osób. *** Niezależny ruch wyzwolenia Korsyki dokonał w poniedziałek przed południem 27 zamachów bombowych i 7 dalszych prób zamachów na banki, restauracje, kancelarie adwokackie, sklepy oraz domy prywatne. *** W godzinach rannych w sobotę (dn. 21.05) ze strony zachodnoniemieckiej na obszar powietrzny NRD wleciał samolot sportowy, który wkrótce został zaatakowany przez helikoptery wschodnoniemieckie. Udało mu się jednak wrócić na teren RFN w towarzystwie helikopterów NRD, które z kolei naruszyły obszar powietrzny Republiki Federalnej. *** Trzydniowy pobyt Ojca św. w stolicy Lombardii, Mediolanie, był jego kolejnym sukcesem. W spotkaniach z papieżem w miejscowym uniwersytecie, jak również w dzielnicach robotniczych, wzięło udział kilkaset tysięcy Włochów. Papież odwiedził słynną operę La Scala, co komentowane jest jako wydarzenie bez precedensu. *** W związku z propozycją bawarskiej CSU powołania gremium koalicyjnego, w skład którego wchodziłby przewodniczący partii rządzących CSU, CDU i FDP doszło do ponownej kłótni między chrześcijańskimi socjalistami i wolnymi demokratami, według których nie ma potrzeby tworzenia takiego gremium. *** Były kanclerz Republiki Federalnej, Helmut SCHMIDT (SPD) oświadczył w wywiadzie dla gazety "Washington Post", iż wątpi, czy prezydentowi USA, REAGANOWI rzeczywiście zależy na osiągnięciu pozytywnych rezultatów w genewskich rokowaniach rozbrojeniowych. *** Jak podało wychodzące w NRD czasopismo "Militärwesen", wydawane przez ministerstwo obrony NRD, armie krajów socjalistycznych mają przewagę nad "imperialistycznymi siłami wojskowymi", co "rozstrzyga o rezultacie wojny" i wynika "siłą rzeczy z socjalistycznego porządku społecznego i państwowego". *** W duńskich fiordzie Limfjord trwają nadal bezskuteczne próby złapania białego wieloryba, który z kręgów polarnych zabłąkał się w tę okolicę. Szwedzka prasa opisując polowanie mówi, że "wieloryb jest tak mądry, jak dowódcy radzieckich łodzi podwodnych w szwedzkich fiordach".

DALSZE SZCZEGÓŁY ŚMIERCI GRZEGORZA PRZEMYKA

W sprawie zamordowanego przez milicję Grzegorza PRZEMYKA zgłosił się w poniedziałek do prokuratury w Warszawie ważny świadek, który ukrywał się przez tydzień. Wiadomość tę przekazano z kręgów przyjaciół rodziny PRZEMYKA. Warszawska prokuratura zakomunikowała w piątek, że zniknął niepełnoletni Cezary F., który rzekomo miał widzieć, jak bito PRZEMYKA. Od osób wtajemniczonych wiadomo, że Cezary F. ukrywał się przez tydzień ze względu na własne bezpieczeństwo. W poniedziałek wraz z adwokatem matki PRZEMYKA zgłosił się on do prokuratury, aby złożyć zeznanie w sprawie śmierci Grzegorza. Rzecznik prokuratury potwierdził, że ważny świadek złożył zeznanie w tej sprawie. Nie chciał jednak podać jego nazwiska.

Obecnie jest już jasne, że SB świadomie polowało na PRZEMYKA i świadomie go pobiło. Korespondent F.A.Z., Jörg BREMER, uważa, że fakt ten został potwierdzony przez "niezależną śmierć". Aresztowanie PRZEMYKA stanowiło potwierdzenie ostrzeżenia, jakie kilka dni wcześniej skierowano pod adresem jego matki. Poetka Barbara SADOWSKA została przez nieznaną osobników pobita wraz z innymi osobami w dn. 3. maja br. w pomieszczeniach klasztoru franciszkanek w Warszawie. Wszystkie wersje o tym, że Grzegorz PRZEMEK wraz z kolegami był pijany, zostały w międzyczasie również przez prokuraturę zarzucone. Wiadomo, że na kilka minut przed aresztowaniem Grzegorz PRZEMEK był na Placu Zamkowym przez kolumną Zygmunta, gdzie spotkał jednego z przyjaciół matki, z którym przeprowadził krótką rozmowę.

Zaden z trzech młodzieńców nie był pijany ani ranny - stwierdził ów przyjaciel. W kilka minut później trzech uczniów zostało zatrzymanych przez milicję. Jeden z nich słyszał, jak milicjant przekazał krótkofalówką wiadomość: "Mamy go!". Jeden z zatrzymanych został po stwierdzeniu personaliów od razu zwolniony, drugiego zaś wraz z PRZEMYKIEM zabrano na komisariat. Kiedy go po pewnym czasie zwalniano, słyszał, jak w drugim pomieszczeniu zaczęto bić kolegę. Powiadomił matkę, która znajdowała się kilka ulic dalej w pomieszczeniach klasztoru, gdzie mieści się Prymasowski Komitet Pomocy. Kiedy matka zjawiła się w komisariacie powiedziano jej, że Grzegorz został zabrany przez milicję na pogotowie. Barbara SADOWSKA odnalazła tam swojego syna nieprzytomnego. Urzędujący lekarz, który nie cieszy się ponoć dobrą opinią, nie stwierdził żadnych obrażeń i uznał, że Grzegorz prawdopodobnie zażył narkotyki, co spowodowało stan nieświadomości oraz konwulsje, o których mówiła milicja. Zadysponował odstawienie chorego do kliniki psychiatrycznej, z czym się jednak nie zgodziła matka. Zabrała ona syna do domu. Wkrótce potem Grzegorz odzyskał tylko jeden raz przytomność i to na krótko. Opisał bicie na komisariacie. Matka zadzwoniła ponownie do lekarza pogotowia. Ponieważ nie stwierdził on żadnych widocznych obrażeń na ciele, powiedział jej, że może udać się do innego lekarza, który przyszedł dopiero w piątek po południu. Zabrano Grzegorza do szpitala, gdzie poddano go natychmiastowej operacji. O godzinie 3 nad ranem w sobotę Grzegorz zmarł. Jürg BREMER z F.A.Z. zwraca uwagę na to, że w związku ze śmiercią PRZEMYKA w kołach rządowych panuje duża nerwowość. "Trybuna Ludu" ostro zaatakowała opozycję, która, według jej mniemania, wykorzystuje każdą możliwość do antypaństwowej i antysocjalistycznej propagandy.

Według obserwatorów z kręgów dyplomatycznych, szef aparatu bezpieczeństwa wiceminister spraw wewnętrznych, gen. STACHURA, został zwolniony ze stanowiska. Jego następcą, którego nazwisko jeszcze nie jest znane objął już urząd. W kręgach dyplomatycznych przypuszcza się - twierdzi J. BREMER - że zwiększył się nacisk na obóz gen. JARUZELSKIEGO ze strony "twardogłowych" (kto z komunistycznych przywódców nie jest twardogłowy?). Pozycja członka Biura Politycznego BARCIKOWSKIEGO jest podobno zagrożona.

25.05.83.

*** Tylko "Süddeutsche Zeitung" odnotowuje artykuł "Żołnierza Wolności" z dn. 23 maja br. o działalności polskich grup emigracyjnych. Autor artykułu "Gry" "polską kartą" ciąg dalszy", Jan Rusinowicz, wmawia polskim czytelnikom, że za działalnością wszelkich opozycyjnych grup w Polsce w latach poprzednich jak i obecnie stoi amerykański wywiad CIA. *** Niemiecka sekcja organizacji pomocy więźniom politycznym Amnesty International zwróciła się do władz radzieckich z żądaniem pozwolenia laureatowi Nagrody Nobla, SACHAROWOWI, na emigrację na Zachód. *** Podczas jednodniowego pobytu w Rumunii bawarski premier rządu krajowego i przewodniczący CSU, Franz-Josef STRAUSS, spotkał się we wtorek z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych, ANDREI, oraz z szefem rumuńskiej partii komunistycznej, CAUSESCU. *** Przed zbliżającym się spotkaniem na szczycie w Williamsburgu (USA) siedmiu głównych państw przemysłowych, kanclerz KOHL oświadczył dziennikarzom, że wyklucza jakiegokolwiek kontrowersję ze Stanami Zjednoczonymi odnośnie handlu ze Wschodem. *** Prezydent REAGAN zaproponował we wtorek Związkowi Radzieckiemu podjęcie wspólnych środków prewencyjnych, które miałyby wykluczyć możliwość wywołania wojny przez pomyłkę. *** W opublikowanym przez włoską gazetę "La Nazione" tajnym raporcie rządu zarzuca się Związkowi Radzieckiemu oraz innym krajom komunistycznym, że szkoliły i wspomagały finansowo włoskich terrorystów. *** W dniu wczorajszym francuskie Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło debatę na temat przedłożonego przez ministra wychowania SAVARI projektu reformy

szkolnictwa wyższego. W tym samym czasie w kilku punktach Paryża rozpoczęły się demonstracje przeciwko projektowi socjalistyczno-komunistycznego rządu. *** W drugi dzień Zielonych Świątek w Helsinkach miała miejsce demonstracja pacyfistów, w której wzięło udział ok. 15 tys. osób. *** W niedzielę w Nowym Jorku, z udziałem ok. 80 tys. osób, odbył się wiec protestacyjny przeciwko ograniczaniu emigracji Żydów ze Związku Radzieckiego. *** Amerykańskie ministerstwo spraw zagranicznych przyznało, że samoloty USA dokonują lotów zwiadowczych nad El Salvadorem.

LIST OTWARTY LIPIŃSKIEGO

Członek PAN, ekonomista LIPIŃSKI, zwrócił się w liście otwartym do przewodniczącego WRON-y gen. JARUZELSKIEGO z protestem przeciwko postępowaniu milicji. Prof. LIPIŃSKI stwierdza, że sprawa PRZEMYKA nie jest incydentalnym przypadkiem. W liście zawarty jest również apel do gen. JARUZELSKIEGO o respektowanie zasad moralnych.

URBAN DO DZIENNIKARZY

URBAN oświadczył dziennikarzom, że wg oficjalnego programu, nie będzie spotkania WAŁĘSY z papieżem. Z drugiej strony zaś kardynał MACHARSKI powiedział niedawno, iż nic stoi na przeszkodzie w spotkaniu WAŁĘSY z JANEM PAWEŁEM II. Fakt aresztowania prof. GEREMKA został oficjalnie potwierdzony przez rzecznika prasowego rządu.

26.05.83

*** W swoim przemówieniu programowym na XXXI Zjeździe CDU w Kolonii przewodniczący tej partii, kanclerz KOHL, zażądał od koalicji "zaprzestania walk pokazowych oraz egoistycznego narzekania". Wystąpienie KOHLA zostało przyjęte jako bezpośredni atak na STRAUSSA, aczkolwiek on sam w wywiadzie telewizyjnym zaraz po ogłoszeniu swojej mowy stanowczo temu zaprzeczył. *** Amerykańska Izba Reprezentantów przyjęła we wtorek zdecydowaną większością głosów projekt prezydenta REAGANA odnośnie przeznaczenia 625 mln dolarów na rozwój i próby z nową rakieta zdalnie sterowaną MX. *** W środę w Paryżu doszło do kolejnych demonstracji francuskich studentów przeciwko planowanej przez rząd reformie szkół wyższych. Początkowo pokojowa demonstracja, w której wzięło udział ok. 10 tys. osób przekształciła się późnym popołudniem w starcia radykalnie nastrojonych grup w dzielnicy QUARTIER LATIN z policją. *** 6 czerwca wraz z prawie wszystkimi członkami swojego rządu uda się do Moskwy prezydent Finlandii, KOIVISTO, aby podpisać ze Związkiem Radzieckim układ o przyjaźni i współpracy na bliżej nieokreślony czas. Podpisanie układu nastąpi na 7 lat przed wygaśnięciem terminu obecnie ważnego jeszcze podobnego paktu zawartego w roku 1948. *** Na przyjęciu w Bonn z okazji 20-lecia założenia Organizacji Jedności Afryki, minister spraw zagranicznych RFN Hans-Dietrich GENSCHER (FDP) potępił politykę siły prowadzoną przez rząd Płd. Afryki w stosunku do miejscowej czarnej ludności. *** W szwajcarskim wydawnictwie "Edition Reich" w Lucernie ukazała się antologia polskich opowiadań (Brandys, Filipowicz, Mrozek, Nowakowski, Strykowski), która, według Marcela REICHA-RANICKIEGO (M.R.-R.), z F.A.Z., jednego z najbardziej cenionych krytyków literackich RFN, oraz byłego profesora germanistyki Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 40-tych i 50-tych, z trudem znajdzie czytelników w Niemczech z powodu trudności na jakie od lat natrafia recepcja polskiej literatury w tym kraju. *** Radzieckie środki masowego przekazu ostro zaatakowały japońskiego premiera, YASUHIRO NAKASONE, który w ostatnim okresie czasu "złożył wielokrotnie oświadczenia o charakterze wojennym" skierowane wobec Związku Radzieckiego. Jak wiadomo NAKASONE

kilkakrotnie wyraził obawy o bezpieczeństwo krajów tego regionu Azji z powodu stacjonowania nowych rakiet na Syberii, wycelowanych właśnie w kierunku państw tego rejonu. *** Wg informacji pochodzących z kół dyplomatycznych w pakistańskim Islamabadzie, jeden z najbardziej znanych przywódców afgańskiego ruchu oporu 29-letni Ahmed SHAH MASUD miał na początku tego roku zawrzeć z Rosjanami zawieszenie broni w pñ. prowincjach Afganistanu. *** Przedstawiciele Niemieckiego Czerwonego Krzyża (DRK) oświadczyli w Bonn, że organizacja ta wysłała dotychczas do Polski towary wartości ponad 50 mln marek. *** W więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie odbył się ślub Joanny JARACZEWSKIEJ, wnuczki Józefa PIŁSUDSKIEGO, z Januszem ONYSZKIEWICZEM, aresztowanym niedawno, znanym działaczem "Solidarności".

WYROKI W PROCESIE INTERNOWANYCH

W sierpniu 1982 r. służba więzienna i milicja brutalnie pobiły 81 działaczy "Solidarności", internowanych w Kwidzynie. Obecnie, po 2,5-miesięcznym procesie, w Elblągu zapadły wyroki na... 6 pokrzywdzonych. Andrzej BOBER - wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Mazursko-Warmińskiego, Zygmunt GOŁAWSKI - rolnik z Siedlec, Mirosław DUSZAK - pracownik Zakładów "TRUSO" z Elbląga, Władysław KAŁUZIŃSKI - pracownik olsztyńskiego Polmozbytu, Adam KOZACZYŃSKI - działacz z Tomaszowa Lubelskiego i Radosław SARNICKI - uczeń, skazani zostali na wyroki więzienia od roku do dwóch lat. Najwyższe wyroki otrzymali: Z. GOŁAWSKI i M. DUSZAK - 2 lata więzienia i grzywny w wysokości 25 tys. złotych. A. BOBER i A. KOZACZYŃSKI - 1,5 roku więzienia i grzywny w wysokości 15 tys. złotych. W. KAŁUZIŃSKI skazany został na rok więzienia i grzywny w wys. 15 tys. zł., a R. SARNICKI - na rok z zawieszeniem i grzywnę 10 tys. zł.

Trzeba dodać, iż jeden z najbardziej skatowanych działaczy - Andrzej GOŁAWSKI (brat Zygmunta), aż do listopada przebywał w aresztach śledczych i również miał być oskarżonym w tym bezprecedensowym procesie. Ostatecznie zrezygnowano z postawienia go przed sądem - powód był aż nadto wymowny: Andrzej GOŁAWSKI został w Kwidzynie tak zmasakrowany, iż do dziś poruszać się może wyłącznie o kulach.

GANGSTERSKIE METODY

Kolega szkolny zamordowanego przez MO Grzegorza PRZEMYKA, 19-letni Wojciech CEJROWSKI został w poniedziałek, jak sam oświadczył, uprowadzony i maltretowany przez trzech mężczyzn w cywilu. Wciągnęli go oni do samochodu osobowego, przy kierownicy którego siedział mężczyzna w mundurze. Odwieziono go w nieznane miejsce, gdzie został poddany surowemu przesłuchaniu. Wyłamywano mu palce, żądając informacji o reakcji kolegów szkolnych na śmierć PRZEMYKA.

Powyższa wiadomość została przekazana przez polską telewizję. Z kręgów rodziny CEJROWSKIEGO oświadczone, że był on bity i podczas przesłuchania złamano mu palec. Przesłuchanie prowadzili ci sami funkcjonariusze MO, którzy przesłuchiwali PRZEMYKA. Podanie wiadomości o maltretowaniu CEJROWSKIEGO przez polską telewizję jest, jak się przypuszcza, zręcznym zabiegiem władz, mającym na celu uspokojenie mieszkańców Warszawy oburzonych na metody milicji. Komendant warszawskiej milicji zaprzeczył, jakoby CEJROWSKIEGO przesłuchiowano w związku ze sprawą PRZEMYKA.

REAKCJA RZĄDU PRL NA OŚWIADCZENIE RZĄDU FRANCUSKIEGO

W piątek minister spraw zagranicznych Francji złożył oświadczenie, w którym bezpośrednio mówi się o sytuacji politycznej w Polsce. W

oświadczeniu stwierdza się, że rząd polski, prowadząc dotychczasową politykę, nie jest w stanie osiągnąć narodowego porozumienia. Polityka ta jest "źródłem poważnych aktów gwałtu, które pociągają za sobą niewinne ofiary". Francja jest przekonana, że bez zwolnienia więźniów politycznych oraz zakończenia represji i powrotu do związkowego pluralizmu nie jest możliwe rozwiązanie kryzysu, w jakim znalazła się Polska.

Oświadczenie rządu francuskiego wywołało zdenerwowanie w kołach rządowych w Polsce. Do warszawskiego MSW zaproszono francuskiego ambasadora Jean-Bernarda RAIMONDA, któremu wiceminister, Ernest KURCZA, wręczył notę protestacyjną; mówi się w niej że oświadczenie francuskie przedstawia fałszywie politykę władz polskich oraz jest mieszaniną się w wewnętrzne sprawy Polski.

RADIO MOSKWA O "RADZIECKIEJ OKUPACJI AFGANISTANU"

Przeciwko spikerowi angielskojęzycznej sekcji Radia Moskwa, Aleksandrowi DANCZEWOWI, zostaną wyciągnięte "administracyjne konsekwencje" za to, że podczas czytania wiadomości w języku angielskim w dniach 18 i 23 maja br. kilkakrotnie powtórzył że "siły afgańskie stawiają zdecydowanie opór radzieckim najeźdźcom oraz walczą przeciwko radzieckiej okupacji Afganistanu".

"TOWARZYSZ-KATOLIK" W BRUKSELI

Na sympozjum chrześcijańsko-demokratycznych parlamentarzystów w Brukseli, przewodniczący Polskiego Związku Katolicko-Społecznego, który powstał jeszcze za życia Kardynała WYSZYŃSKIEGO, poseł do Sejmu, ZABŁOCKI, wystąpił z żądaniem w stosunku do krajów EWG o zaniechanie popierania amerykańskich sankcji gospodarczych wobec Polski. ZABŁOCKI powiedział, że sankcje mogłyby zniszczyć "związki Polski z Zachodem, które stworzyliśmy" oraz zmusić Polskę do jeszcze szerszej współpracy z RWPG. Wg ZABŁOCKIEGO sankcje szkodzą polskiemu państwu i ludności.

Dla zorientowanych jasne jest, że ZABŁOCKI został wysłany przez PZPR do Brukseli z misją, aby poprzez chrześcijańsko-demokratycznych polityków wpłynąć na rządy Europy Zachodniej w kierunku zmiany ich polityki w stosunku do Polski. Aby podkreślić, że wysunięte przez niego żądania nie są li tylko żądaniami partii i rządu PRL, a przede wszystkim - postulatami wysuwanymi przez ogół społeczeństwa, którego niezależna reprezentacja możliwa jest tylko przez istniejące organizacje katolickie i Kościół, ZABŁOCKI, rzekomy katolicki reprezentant narodu posłużył się zręcznym chwytem krytykując partię i rząd. ZABŁOCKI stwierdził, że władze dyskryminują katolików, którzy stanowią 90% ludności. Traktuje ich się "jako obywateli drugiej klasy", aczkolwiek w ostatnich dwóch latach sytuacja nieco się polepszyła. Dyskryminacja jest odczuwalna przede wszystkim w życiu zawodowym - jednak najbardziej - w przemyśle i szkolnictwie. ZABŁOCKI "odważył" się krytykować rozwiązanie związku zawodowego "Solidarność".

POROZUMIENIE Z POLSKĄ W LATACH 80-TYCH

Na zorganizowane przez Ewangelicką Akademię w Loccum sympozjum, które miało odbyć się w dn. 29-31 maja pod tytułem "Porozumienie z Polską w latach 80-tych", nie przyjadą zaproszone z Polski osoby, ponieważ rząd polski zrezygnował z wysłania swoich przedstawicieli na tę imprezę. Do jej bojkotu ze strony polskiej, która wcześniej zapowiedziała swój udział, doszło na skutek wyznaczenia przez CSU, na rzecznika tej partii posła do Bundestagu Herberta HUPKI, który jest wiceprzewodniczącym Niemieckiego

Związku Przesiedleńców. Organizatorzy sympozjum planowali w nim udział posłów do Bundestagu jako przedstawicieli partii niemieckich, z ramienia których mieli wyjaśnić polskim gościom politykę ich partii w stosunku do Polski. Wyznaczenie przez frakcję parlamentarną CDU/CSU Herberta HUPKI zostało przez polską stronę potraktowane jako prowokacja, czego zresztą kierownictwo Akademii Ewangelickiej w Loccum spodziewało się. Odmowa strony polskiej doprowadziła do zerwania sympozjum. Rzecznik frakcji parlamentarnej CDU/CSU Hans KLEIN (CSU) oświadczył w związku z tym, że strona niemiecka nie może pozwolić sobie na dyktowanie warunków przez polskie ministerstwo spraw zagranicznych, kto ma wziąć udział w sympozjum finansowanym ze środków niemieckich podatników. Z pewnością strona polska nie zgodziłaby się na to, aby na sympozjum organizowane przez Sejm Niemcy zażądali wyznaczenia tego czy innego przedstawiciela strony polskiej. Frakcja parlamentarna SPD oświadczyła, że każda strona musi mieć prawo samodzielnego decydowania o tym, kogo posyła na tego rodzaju sympozjum.

27.05.83

*** Agencje prasowe donoszą z Waszyngtonu, że Rumunia prawdopodobnie zrezygnuje z pobierania podatku od obywateli rumuńskich, którzy zdecydowali się na emigrację z tego kraju, aby nie stracić klauzuli największego uprzywilejowania w handlu ze Stanami Zjednoczonymi. *** Po powrocie z Rumunii STRAUSS poinformował ministra spraw zagranicznych GENSCHERA o rozmowach w Bukareszcie. Przypuszcza się, że Rumunia odnowi z RFN umowę dotyczącą wyjazdów przesiedleńców rumuńskich niemieckiego pochodzenia do RFN. Dotychczas corocznie wyjeżdżało z Rumunii 11 tys. osób, za które RFN płać po 5 tys. marek za osobę. *** Na wniosek opozycyjnych socjaldemokratów duński parlament przyjął wczoraj ustawę, która zobowiązuje rząd do przeciwstawiania się decyzji NATO o dozbieraniu. *** W odpowiedzi na ataki kanclerza KOHLA na Zjeździe CDU, przewodniczący bawarskiej CSU STRAUSS podczas swojego godzinnego przemówienia na tymże zjeździe stwierdził, że między siostrzanymi partiami chrześcijańskimi nie ma nieporozumień i że dobrze wie "jakie miasto jest siedzibą rządu federalnego". *** W pakistańskim Islamabadzie podano do wiadomości, że 7 przywódców najważniejszych ugrupowań partyzanckich zjednoczyło się w organizację o nazwie "Islamska Unia Afgańskich Muzahedinów", której przewodniczącym został prof. Abdul Rasul SAYAF. *** Związek Radziecki zarządził wydalenie 3 irańskich dyplomatów, co prawdopodobnie jest krokiem odwetowym za wcześniejsze wydalenie pod zarzutem szpiegostwa 18 radzieckich dyplomatów z Iranu. *** Przebywający w Düsseldorfie z okazji Dni Kultury Dortmundu członek radzieckiego Politbiura ZAMIATIN spotkał się z przewodniczącym SPD BRANDTEM. *** Radzieccy robotnicy, budujący amerykańską ambasadę w Moskwie, odmówili pracy uzasadniając swój krok istniejącym niebezpieczeństwem dla zdrowia w wyniku przeprowadzanych przez Amerykanów badań murów przy pomocy promieni rentgenowskich. *** Po powrocie z podróży po 8 krajach Ameryki Łacińskiej, członek prezydium SPD WSCHNIEWSKI, oskarżył amerykańską służbę wywiadowczą CIA o prowadzenie działalności wyrotowej w tych krajach. *** Wczoraj papież przyjął na prywatnej audyencji 12-osobową delegację z Bułgarii. *** Wczoraj przybył do Frankfurtu radziecki pisarz Georgi WŁADIMOW, który jest znanym dysydem. Władze radzieckie dały mu pozwolenie na opuszczenie kraju wraz z żoną i teściową na jeden rok. *** Radziecka agencja TASS przyznała, że radzieckie siły wojskowe zniszczyły w Afganistanie stolicę prowincji Herad.

CORAZ MNIEJ DATKÓW DLA POLSKI

Wg informacji Niemieckiego Czerwonego Krzyża wpływa coraz mniej datków na pomoc dla Polski ze strony obywateli zachodnioniemieckich. W ciągu

pierwszych pięciu miesięcy tego roku wpłynęło do kasy DRK przeciętnie 14.800 marek miesięcznie. W ubiegłym roku średnia miesięczna wynosiła 235 tys. marek. Zmniejszenie datków wywołało zaniepokojenie Czerwonego Krzyża, który uważa że sytuacja w polskim lecznictwie nie została jeszcze opanowana.

WEZWANIE WAŁĘSY DO SPOKOJU, OSTROŻNOŚCI I UMIARKOWANIA

Z dobrze poinformowanych kół w Gdańsku wiadomo, że WAŁĘSA w śróde wystosował do społeczeństwa apel, w którym wzywa do "umiarkowania, ostrożności i spokoju". Apel został przekazany Polskiej Agencji Prasowej, która jednakże nie opublikowała go dotychczas. Przewodniczący "Solidarności" podkreślił, że w kraju istnieją siły i osoby, które próbują świadomie przeszkodzić wizycie papieża w Polsce. WAŁĘSA wyraził nadzieję, że wizyta największego z Polaków przyczyni się do "zmniejszenia społecznych napięć" i "będzie początkiem nowej drogi do prawdziwej jedności wszystkich Polaków".

WAŁĘSA MA SPOTKAĆ SIĘ Z PAPIEŻEM

Z kół bliskich Watykanowi poinformowano, że papież spotka się z WAŁĘSĄ podczas swojego pobytu w Częstochowie, w dniach 18-21 czerwca. Dotychczas przypuszczano, że spotkanie może nastąpić w ostatnim dniu pobytu papieża w Polsce, tj. dn. 23 czerwca w Krakowie. Upřednio spowiednik WAŁĘSY, ksiądz JANKOWSKI, potwierdził tę wiadomość. Wg danych ks. JANKOWSKIEGO, WAŁĘSA zwrócił się do Watykanu z prośbą o prywatną audiencję poprzez sekretarza Episkopatu, arcybp. DĄBROWSKIEGO. WAŁĘSA, który tymczasem otrzymał wezwanie na komisariat milicji w Gdańsku, odmówił skomentowania wiadomości, wg których zamierza on złożyć podanie o dzień urlopu w celu udania się na spotkanie z papieżem.

FIBAK WYRZUCONY Z KLUBU TENISOWEGO W POZNANIU

Wojciech FIBAK, najlepszy polski tenisista wszechczasów, został wykluczony ze swojego klubu tenisowego w Poznaniu, który należy do pionu gwardyjskiego. Przedstawiciel Polskiego Związku Tenisa nie wykluczył, że FIBAKOWI może zostać odmówione prawo powrotu do kraju. Przyczyną wykluczenia FIBAKA z listy członków klubu jest wywiad, jakiego niedawno udzielił francuskiemu czasopismu "Le Monde du Tennis", w którym rzekomo fałszywie przedstawił sytuację w kraju, zniesławiając tym samym Polskę. Już upřednio krytykowano FIBAKA w marcu tego roku, ponieważ odmówił udziału jako członek drużyny polskiej w Pucharze Davisa.

"BERLIŃSKA POLICJA PRZECIWKO OBCOKRAJOWCOM"

Berlińska gazeta lewicowa TAZ donosi, że w czwartek, 25 bm., doszło do ostrych kłótni między cudzoziemcami czekającymi na otrzymanie numerowanych kart wstępu do Centralnego Urzędu Socjalnego (ZENTRALE SOZIALHILFESTELLE) dla osób ubiegających się o azyl. Wg informacji TAZ, ok. godz. 8,00 przed budynkiem Urzędu Socjalnego czekało na wpuszczenie ok. 200 osób. Gdy oświadczone im, że nie otrzymają kart wstępu, z tłumu odezwały się głosy protestu. Protestujących miała zaatakować pałkami policja. Kilka osób zostało zatrzymanych, w tym czarnoskórzy obywatele afrykańscy. TAZ podaje, że jednego z nich dotkliwie pobito. Innego zaś obrażając go słownie (Ty śmierzający Negrze!) - zabrano na policję. W celi zmuszono go - twierdzi TAZ - do rozebrania się, przy czym bito go i obrażano. Następnie poddano go badaniu lekarskiemu, włącznie z badaniem odbytnicy. Póltorej godziny później został on bez komentarza zwolniony.

W połowie maja warunki przyjmowania obcokrajowców w Centralnym Urzędzie Socjalnym badała specjalna komisja parlamentarna berlińskiej Izby Reprezentantów, która wysłuchiwała przedstawicieli wielu organizacji, w tym również charytatywnych. Berlińska prasa opublikowała obszerne sprawozdanie z pracy komisji parlamentarnej, przed którą prawie wszyscy przedstawiciele organizacji społecznych i charytatywnych ostro zaatakowali Centralny Urząd Socjalny. Zgodnie stwierdzono, że petentów załatwia się systemem "taśmy produkcyjnej". Niektórzy z wystuchanych zarzucili władzom wrogość do obcokrajowców. Przedstawiciel Amnesty International stwierdził, że władze nie chcą z tą organizacją rozmawiać. Z kolei przedstawiciel Caritasu powiedział, że osobom chorym nie wydaje się bonów lekarskich (Krankenschein). Przedstawiciele władz broniąc się stwierdzili, że urząd, w którym pracuje tylko 57 osób ma zbyt dużo pracy. W roku 1979 przyjął 280 tys. petentów. Senator d/s socjalnych FINK zapewnił, iż Senat stara się rozszerzyć możliwości personalne i lokalowe w/w urzędzie. Senator FINK powiedział dalej, że azylanci, którzy w pierwszym dniu bezskutecznie czekali na załatwienie, będą załatwiani w pierwszej kolejności dnia następnego. Jeżeli wierzyć doniesieniom TAZ-u, absolutnie nic w tym kierunku dotychczas nie uczyniono.

28.05.83.

*** Wg obserwacji bawarskiej policji, służba graniczna NRD złagodziła kontrole na wewnątrzniemieckiej granicy. Nowy ton służby granicznej NRD ma bezpośredni związek ze śmiercią obywatela zachodnioniemieckiego podczas przesłuchania. *** Aresztowany w związku z aferą "Sterna" stuttgartzki sprzedawca akcesoriów wojskowych Konrad KUYAU, przyznał się wobec prokuratury, że jest autorem sfałszowanych "Dzienników Hitlera". *** W opublikowanym w Moskwie w piątek w nocy oświadczeniu rządu radzieckiego mówi się, że w wypadku realizacji przez NATO planu dozbrajania, w państwach Paktu Warszawskiego zostaną ustawione nowe rakiety z głowicami atomowymi, skierowane na Zachód. *** Premier rządu Badenii-Wirtembergii - SPÄTH, spotkał się w Moskwie z kandydatem do Biura Politycznego KC KPZR SOŁOMIENCHEWEM, w celu omówienia szczegółów wizyty kanclerza RFN KOHLA w Moskwie. *** Przesłuchiwany wczoraj przez milicję WAŁĘSA odmówił odpowiedzi na pytania dotyczące działalności KOR-u. *** Na formu PRON-u zabrał głos minister spraw wewnętrznych KISZCZAK, który wyraził ubolewanie z powodu śmierci Grzegorza PRZEMYKA, odrzucając jednocześnie zarzuty nadużywania władzy i łamania praw obywatelskich przez milicję. *** Wg danych przedstawionych przez chińskie agencje prasowe w Pekinie, Mongolia posługuje się metodami prześladowań w stosunku do mieszkańców w tym państwie Chińczyków. *** Kanclerz KOHL udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie w miejscowości Williamsburg ma odbyć się spotkanie na szczycie szefów najważniejszych państw przemysłowych. *** Z NRD wydano dalszych przedstawicieli ruchu pacyfistycznego z Jeny. *** 32 członków, liczącego 36 osób komitetu d/s zagranicznych amerykańskiej Izby Reprezentantów, skierowało do szefa komunistycznej partii Związku Radzieckiego ANDROPOWA telegram z żądaniem zapewnienia laureatowi Nagrody Nobla SACHAROWOWI i jego żonie Helenie BONNER odpowiedniej opieki lekarskiej. *** Po raz pierwszy od 25 lat Polska, jako jedyny kraj z bloku komunistycznego, zamierza uczestniczyć w wyborach na Miss Universum. Pierwsza tura wyborów na Miss Warszawy odbyła się we czwartek w teatrze "Buffo". Wzięło w niej udział ok. 90 pań z regionu Mazowsza. Wybory na Miss Warszawy odbędą się 26 czerwca, na Miss Polski zaś we wrześniu.

DANCZEW PRZED SĄDEM

Spiker rozgłośni angielskiej radia moskiewskiego DANCZEW, zostanie

postawiony przed sądem za umyślne przekreślenie wiadomości z Afganistanu. Również w stosunku do innych pracowników radia wszczęto postępowania dyscyplinarne. Zarzuca im się "brak czujności".

Z MATKĄ BOSKĄ W TORNISTRZE

W numerze 22 tygodnika "Die Zeit" z dn. 27 maja Christian SCHMIDT-HEUER, wieloletni korespondent tego czasopisma w Jugosławii i Związku Radzieckim, publikuje reportaże z Bad-Soden w Hesji, miejscowości będącej stacją przejściową dla działaczy "Solidarności" z Polski, którzy emigrują do Stanów Zjednoczonych. O działalności "Intergovernmental Committee for Migration" (ICM), którego siedziba znajduje się w Bonn, informowaliśmy w poprzednim numerze. Organizacja ta, do której należy 29 państw, tak różnych jak np. Nikaragua, USA, Chile, Dania, RFN i Argentyna działa od roku 1952 i zajmuje się przede wszystkim przesiedleńcami. Do organizacji tej nie należy żaden kraj bloku wschodniego. Hotelem zdrojowym "Vitagena" zarządza Austriak Josef DVORAK, który poprzednio na zalecenie tej organizacji pomagał uchodźcom z Węgier w roku 1956, albo w roku 1972 Hindusom, których wypędzono z Ugandy. Josef DVORAK organizował również w Sajgonie pomoc dla udających się do Ameryki Wietnamczyków.

Christian SCHMIDT-HEUER twierdzi, że po zaproponowaniu przez JARUZELSKIEGO działaczom "Solidarności" możliwości emigracji na Zachód rozpoczął się exodus Polaków. Przez hotel "Vitagena" przeszło dotychczas 1200 działaczy "Solidarności" wraz z rodzinami. Do września br. wjazd do Ameryki uzyskało dalsze 1200 osób. Christian SCHMIDT-HEUER uważa, że opuszczający Polskę uznawani są przez ich pozostających w Polsce kolegów często za dezertów. Wielu z nich załamało się i nie jest w stanie prowadzić walki lub egzystować w Polsce. Przedstawiając losy poszczególnych uchodźców niemiecki dziennikarz zwraca uwagę na Jana ŁUŻNEGO, byłego członka Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego "Solidarności", który również nie wytrzymał represji. Po 13 grudnia znalazł się w obozie w Strzebielinku dokąd wieziono go kilkanaście godzin samochodem ciężarowym przy mrozie -8 C°. Po przybyciu do obozu, ŁUŻNY został pobity. Zwolniono go dopiero w grudniu 1982.

Christian SCHMIDT-HEUER uważa, że tak ŁUŻNY jak i inni uchodźcy z Polski nie mają wiele do zaproponowania krajom ich przyjmującym - "Tyłko z Madonną w tornistrze" opuszczają Polskę - twierdzi w tytule dziennikarz.

Dodać jeszcze należy, że ten ceniony publicysta, z wykształcenia slawista i ekspert od spraw krajów Europy Wschodniej, mówiąc o historii Polski, popełnia rażące błędy. I tak KOŚCIUSZKO "wyemigrował z Polski po porażce w roku 1794 do Ameryki, gdzie przynajmniej - (co go stawia wyżej od innych wychodźców z Polski - E.K.) - pomógł Amerykanom jako generał brygady w ich walce o niepodległość". (podkreślenie E.K.). Wystarczy zajrzeć do encyklopedii, aby przekonać się, że kolejność zdarzeń była odwrotna. E.K.

29.05.83.

*** W amerykańskim mieście Williamsburg w stanie Virginia rozpoczęło się spotkanie na szczycie szefów rządów siedmiu najważniejszych państw przemysłowych Zachodu. Spotkanie ma na celu ustalenie środków, prowadzących do zahamowania recesji oraz stymulujących dalszy rozwój przemysłowy tych krajów. *** Radio bejruckie podało w sobotę, że na granicy między Syrią i Izraelem doszło do dalszej koncentracji wojsk. *** Rząd Republiki Federalnej ma nadzieję, że NRD zrezygnuje wkrótce z wprowadzonych w roku 1980 wyższych kwot wymiany przynależności dla obywateli zachodnioniemieckich udających się do NRD. *** Niemiecki związek zawodowy IG Metal nie wyklucza możliwości strajku generalnego przeciwko stacjonowaniu rakiet w RFN. *** Na otwarciu wystawy pt. "Wolność dla

Afganistanu" w Ludwigsburgu przewodniczący organizacji "Junge Union" (organizacja młodzieżowa CDU) WISSMANN powiedział, że niestety zachodnia opinia publiczna zupełnie zapominała o losie narodu afgańskiego. *** W piątek wieczorem obywatel radziecki, Łotysz, którego nazwiska dotychczas nie podano, uciekł ze Związku Radzieckiego samolotem jednomotorowym, Kukuruznikiem, AN-2, i wylądował na szwedzkiej wyspie Gotland. *** W centrum Limy stolicy Peru, doszło w sobotę w nocy do ponad 20 zamachów bombowych, których dokonali lewicowi partyzanci, przerywając na 70 min. dostawę prądu.

DANCZEW PRZECIW RADZIECKIM ZBROJENIOM

Służba nasłuchowa brytyjskiego radia BBC nagrała na taśmę wypowiedzi spikera sekcji angielskiej radia moskiewskiego DANCZEWA, z których wynika; że zabrał on głos również w sprawie rozbrojenia. 20 maja DANCZEW zarzucił przywództwu Związku Radzieckiego, że jego propozycje rozbrojenia nie są szczere.

KARA ŚMIERCI DLA NAJDERA

Zdzisław NAJDER, dyrektor sekcji polskiej Radia Wolna Europa, został w sobotę skazany na śmierć przez sąd wojskowy w Warszawie. Zarzucono mu szpiegostwo na rzecz USA. Wiadomość tę podała Polska Agencja Prasowa.

SPOTKANIE GRUP "SOLIDARNOŚCI"

W dniu wczorajszym we Frankfurcie/M. w siedzibie Związku Zawodowego Nauczycieli (GEW - Gewerkschaft Erziehung und Wissenschaft) odbyło się spotkanie wszystkich grup "Solidarności" z terenu RFN. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Biura "Solidarności" z Paryża (Seweryn BLUMSZTAJN) oraz Brukseli i Amsterdamu. Szczegółowo omówiono problemy niefunkcjonowania tzw. Biura Koordynacyjno-Informacyjnego "Solidarności" w Bremie oraz postanowiono rozdzielić jego funkcje pomiędzy poszczególne grupy. "Pogląd" podjął się wydawania w języku niemieckim "Biuletynu Informacyjnego "Solidarności" z Paryża, pod warunkiem, że Niemieckie Związki Zawodowe DGB udzielą odpowiedniej pomocy finansowej.

30.05.83

*** Do Moskwy udał się w niedzielę minister spraw zagranicznych Hiszpanii MORÁN w celu podpisania nowej radziecko-hiszpańskiej umowy o współpracy w rybołówstwie morskim. *** Podczas spotkania na szczycie w Williamsburgu przywódcy zachodni podkreślili swą jedność i stwierdzili, że w wypadku gdyby nie doszło do porozumienia w Genewie należy w końcu br. rozpocząć instalowanie w Europie rakiet średniego zasięgu. *** Podczas uroczystości wręczenia tytułu doktora honoris causa amerykańskiego uniwersytetu Maryland w Heidelbergu, przewodniczący bawarskiej CSU STRAUSS powiedział, że "na Wschodzie nastąpił zgon marksizmu jako ideologii" oraz że rozkład systemu komunistycznego jest nieodwracalny. (University of Maryland ma swoje filie we wszystkich większych miastach RFN, organizując zajęcia dla członków amerykańskich sił wojskowych). *** Kubańskie siły wojskowe po raz pierwszy w swojej historii ćwiczyły podczas manewrów zdobywanie wybrzeża z desantu morskiego - podała amerykańska gazeta "Washington Post". *** Na kongresie krajowym bremeńscy socjaldemokraci, którzy są partią rządzącą w tym Landzie, podjęli uchwałę przeciwko stacjonowaniu ulepszonych broni atomowych na terenie RFN. *** Wg radzieckiego dysydenta, pisarza Georgija WŁADIMOWA, któremu na rok pozwolono wyjechać na Zachód, Związek Radziecki znajduje się w stadium przejściowym, a szef partii ANDROPOW zostanie w

ciagu kilku następnych lat zastąpiony przedstawicielem młodszej generacji. *** Premier rządu krajowego Badenii-Wirtembergii - SPÄTH podczas swojej wizyty w Moskwie, dokonał złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza - aktu przewidzianego w zasadzie dla zagranicznych głów państwa. Następnie w towarzystwie ministra handlu zagranicznego MANŻULO udał się do Nowosybirsk, gdzie zwiedził tamtejsze centrum naukowe Akademięgorodok.

PRZESŁUCHANIE WAŁĘSY

Podobnie jak już kilkakrotnie poprzednio, również w sobotę musiał WAŁĘSA udać się na przesłuchanie do komendy MO w Gdańsku. Po przesłuchaniu oświadczył, że odmówił odpowiedzi na stawiane mu pytania dotyczące KOR-u i 5-ciu doradców "Solidarności". Z kręgów rodziny WAŁĘSY powiadomiono, iż otrzymał on wezwanie na kolejne przesłuchanie w poniedziałek.

Po drodze na komendę, WAŁĘSA odwiedził ks. JANKOWSKIEGO, by razem z nim dokonać oceny medalu dla JANA PAWŁA II, który ma zostać wręczony papieżowi jako podarunek od WAŁĘSY i gdańskich stoczniovców, alegorycznie - w formie Piety - przedstawia umęczoną Polskę. Medal został wykonany przez tych samych artystów, którzy projektowali gdański pomnik.

WAŁĘSA złożył podanie z prośbą o urlop w dniach 16 - 24 czerwca, tj. w okresie pobytu papieża w Polsce.

KOMISJA ŚLEDZCA MOP-U

Międzynarodowa Organizacja Pracy w Genewie postanowiła powołać specjalną komisję śledczą do zbadania sytuacji robotników w Polsce. Do komisji mają zostać powołane trzy osoby, których zadaniem będzie wyjazd do Polski. W wypadku gdyby władze PRL odmówiły im wiz wjazdowych, mają oni obowiązek napisania raportu na podstawie dostępnych na Zachodzie materiałów z Polski. W okresie 22-letniego istnienia MOP powołano dotychczas 6 Komisji Śledczych, w celu zbadania sytuacji w takich krajach, jak Portugalia, Liberia, Haiti, Grecja, Chile i Panama. Przedstawiciel Związku Radzieckiego określi decyzję MOP-u jako "niegodną farsę".

31.05.83

*** Wewnątrz palestyńskiej Organizacji Wyzwolenia Narodowego rozpoczęły się ostre walki o władzę, których ofiarą może paść dotychczasowy jej przywódca Jaser ARAFAT. *** Przywódca niemieckiej opozycji parlamentarnej Hans-Jochen VOGEL (SPD) spotkał się z szefem partii i państwa NRD Erichem HONECKEREM podczas prywatnej wizyty w NRD. *** W maju koszty utrzymania w RFN podniosły się o 3% w stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego. *** Premier rządu krajowego Nadrenii-Palatynatu Bernhard VOGEL (brat przywódcy opozycji z SPD Hansa-Jochena) zwrócił się do abiturientów szkół średnich z ostrzeżeniem, by poważnie przemyśleli decyzję o podejmowaniu studiów wyższych. Jak wiadomo, w RFN panuje szczególnie duże bezrobocie wśród osób z wyższych wykształceniem. *** Związek Radziecki przeprowadził kolejny podziemny wybuch atomowy o sile 5,6 na skali Richtera, co odpowiada wybuchowi 50 kiloton konwencjonalnych materiałów wybuchowych. *** W Moskwie w wieku 84 lat zmarł członek radzieckiego Biura Politycznego Łotysz Arwid PELSCHKE, jedyny radziecki komunista wśród przywódców partii komunistycznej, który znał osobiście Lenina. *** Po przybyciu w poniedziałek do Bonn minister obrony USA WEINBERGER podkreślił gotowość Stanów Zjednoczonych do prowadzenia poważnych rozmów rozbrojeniowych i jednocześnie ostro skrytykował wystąpienie byłego kanclerza RFN Helmuta SCHMIDTA, który zarzucił Amerykanom nieszczerść w prowadzeniu rozmów rozbrojeniowych. *** Jak informuje radziecka "Prawda", Komisja Kontroli Partyjnej surowo

skrytykowała radzieckiego ministra d/s energetyki i elektryfikacji, Piotra NIEPOROŻNEGO, któremu zarzucono niedopełnienie obowiązków w związku z poważnym wypadkiem przekupstwa.

1.06.83

*** Korespondent berlińskiego "Tagesspiegla" donosi z Filipin, że w kraju tym zwiększa się partyzancki ruch komunistyczny, którego siły liczą obecnie 10 tys. uzbrojonych żołnierzy. *** Po raz pierwszy od wielu tygodni pojawił się publicznie członek Biura Politycznego CZERNIENKO, który odbył warte honorową przy grobie zmarłego członka Biura Politycznego PELSCHE w Sali Kolumnowej domu związków zawodowych w Moskwie. *** Minister spraw wewnętrznych ZIMMERMANN wyraził obawy, że w jesieni może dojść do zamachów bombowych na przedstawicielstwa i wojskowe placówki amerykańskie w Niemczech Zachodnich. *** Z zachodnich kół dyplomatycznych w Islamabadzie podano, że trzy islamskie grupy oporu wspomagane przez Irak dokonały w ub. tygodniu po raz pierwszy wspólnego ataku na Kabul. *** W związku z zamachami bombowymi w Limie rząd Peru ogłosił na 60 dni stan wyjątkowy w tym kraju. *** Po zerwaniu stosunków ze Związkiem Radzieckim przed 3 laty Australia postanowiła obecnie uregulować stosunki dyplomatyczne z ZSRR. *** Turecki rząd wojskowy wydał nakaz rozwiązania uznanej przed kilkoma dniami partii politycznej "Narodowej Partii Demokratycznej" oraz zarządził zesłanie jej działaczy z Ankary na prowincję. *** Wczoraj w Warszawie rozpoczęło się XII Plenum KC PZPR. Z referatem programowym wystąpił sekretarz partii CZYREK. *** Oficjalna prasa PRL doniosła, że w roku 1982 z pracy w sektorze nauki zrezygnowało 32 tys. osób, przechodząc do pracy w przemyśle. Fakt ten postawił działalność naukową powołanych do tego instytucji pod znakiem zapytania.

ARCYBISKUP SILVESTRINI W WARSZAWIE

W celu przygotowania wizyty papieża, do Warszawy przybył watykański sekretarz d/s publicznych arcybp. Achille SILVESTRINI. Na lotnisku powitał go minister spraw zagranicznych Stefan OLSZOWSKI. Następnie SILVESTRINI podjął rozmowy w MSW. Tym samym samolotem powrócił do kraju sekretarz Episkopatu, arcybp. DĄBROWSKI.

2.06.83

*** Długoletni ambasador radziecki w Berlinie Wsch. ABRASIMOW (71 lat) został zwolniony z tego stanowiska i mianowany przewodniczącym nowoutworzonego Państwowego Komitetu d/s Turystyki Zagranicznej. *** W obradach frakcji parlamentarnej SPD postanowiono w sprawie stacjonowania amerykańskich rakiet w RFN nie podejmować do jesieni żadnych decyzji. *** W wieku 82 lat zmarła w Berlinie Wsch. pisarka Anna SEGHERS, autorka słynnej powieści "Siódmy krzyż". *** W Genewie rozpoczęła się, bez udziału Polski, doroczna konferencja należąca do ONZ Międzynarodowej Organizacji Pracy. *** Do Karlskrony, portu w pld. Szwecji, przybiła polska łódź rybacka, na której znajdowało się 11 Polaków, w tym kobiety i dzieci. Zwrócili się oni do władz szwedzkich z prośbą o udzielenie azylu politycznego.

STRAUSS DO POLSKI

Jak donosi "Kölnische Rundschau" Franz-Josef STRAUSS, otrzymał od władz polskich wizę wjazdową w celu odbycia prywatnej podróży. STRAUSS ma zamiar ze swoją żoną i najstarszym synem Maksem pojechać na kilka dni do PRL by odwiedzić krewnych. W roku 1981 odmówiono przewodniczącemu bawarskiej CSU wizy wjazdowej.

MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI

PO KAPITULACJI PODZIEMNEJ SOLIDARNOŚCI



WARSZAWA - KATOWICE

Otrzymałismy nowy, 13/14 numer mało znanego wśród Polaków na Zachodzie pisma pt.: "Niepodległość". Pochodzący z tego wydania poniższy artykuł może nieco szokować ostrością sformułowań, czy bezkompromisowością stawianych tez. Niezależnie od tego, iż niektóre z podnoszonych zarzutów wobec TKK, a zwłaszcza Lecha Wałęsy już się sdezaktualizowały, sądzimy jednak, że należy zapoznać czytelników z treścią tego artykułu, albowiem pozwoli on nie tylko na poznanie rozbieżnych poglądów panujących w społeczeństwie polskim, a w sumie stanowiących o panoramie myśli społeczno-politycznej kraju lat 80-tych, lecz również od innej strony naświetli problem walki Polaków z władzą stanu wojennego.

Po klęsce grudniowej i roku szamotania się kierownictwo "Solidarności" skapitulowało. To nie komuniści rozbili konspiracyjne struktury "Solidarności", lecz sami przywódcy wykreślili się z mapy politycznej walczącej Polski, choć formalnie i symbolicznie mogą jeszcze istnieć przez pewien czas. - Skąd jednak ta ocena, skoro TKK istnieje i nawet zapowiada opublikowanie "nowego" programu?

Żadne poważne kierownictwo polityczne nie rozpoczyna nowej rundy walki z przeciwnikiem od ogłoszenia własnej gotowości do kapitulacji, a tak postąpiła TKK oświadczając: Tylko Lech Wałęsa może określić warunki na jakich Tymczasowa Komisja Koordynacyjna - zgodnie z jego wnioskiem - podejmie decyzję o swoim rozwiązaniu.

Być może oświadczenie to miało na celu wzmocnienie pozycji L. Wałęsy wobec okupanta. Ale jego skutek był wręcz odwrotny od zamierzonego, gdyż wywołał wrażenie, że TKK tylko czeka, aby się rozwiązać, a więc w praktyce - aby zaprzestać walki. Ceną owego "rozwiązania się" byłoby uwolnienie wszystkich pozbawionych wolności z przyczyn politycznych. Jak jednak kierownictwo zamierza kontynuować walkę o przywrócenie wolności związkowych i obywatelskich, które - jak deklaruje - nadal pozostaje głównym celem naszych działań /22.11.82/, skoro wcześniej ma przestać istnieć? Jak walczyć o wolność, uprzednio pozbawiając się oręża tej walki, jakim są struktury podziemne, nawet takie jak TKK? Czy TKK zamierza walczyć jawnie? W takim razie pozostałoby członkom

byłej Komisji pisanie petycji i listów błagalnych do Proncia. Życzymy sukcesów na polu sztuki epistolarnej.

Z drugiego oświadczenia dowiadujemy się, że warunkiem rozejmu, który połączą za sobą likwidację kierownictwa Związku, jest NIE przywrócenie wolności związkowych, ale jedynie zwolnienie aresztowanych. *Członkowie TKK sądzają - mówi Prezes /chodzi o Zbigniewa Bujaka - przyp.red./ - że swoją działalność na dotychczasowych zasadach utrzymają do chwili zwolnienia wszystkich aresztowanych i skazanych. Do tego czasu nie przewidujemy użamienia się, ani rozwiązania.* /TM, 36/ Podobne stanowisko zajął B.Lis w wywiadzie udzielonym Radiu Francuskiemu /12.12.82/; wskazał, że warunkiem ujawnienia się jest: 1. zwolnienie wszystkich uwięzionych, 2. uruchomienie samorządów pracowniczych zgodnie z ustawą przyjętą we wrześniu 1981, 3. stosowanie ustawy o cenzurze. W oświadczeniu z 22 listopada TKK wymienia jeszcze: 4. przywrócenie do pracy zwolnionych, 5. odwołanie wszystkich organizacji oraz stowarzyszeń twórczych i naukowych - dotyczy to oczywiście organizacji, których jeszcze nie rozwiązano.

Po ujawnieniu się i zawieszeniu broni, tj. w praktyce po powrocie do sytuacji sprzed Sierpnia, dalej kontynuowano by walkę na innej płaszczyźnie, jak powiedział B.Lis. Ową inną płaszczyznę może być tylko działalność jawna. ... Wszystkie warunki ujawnienia się są wprost dzieciennie śmieszne; tego typu "ustępstwa" można cofnąć w ciągu jednej nocy, a będzie to operacja o wiele łatwiejsza, niż wprowadzenie stanu wojennego.

Myliłby się jednak ktoś sądząc, że te wszystkie przejawy łaszenia się do komunistów nie mają znaczenia, gdyż czerwoni nie skorzystali z nich / i słusznie / i "nie pozwolili" ujawnić się członkom Komisji. Fakt polityczny, a są nim owe oświadczenia, gdy raz zaistniał, nie da się wykreślić; sytuacja po nim nigdy nie będzie taka, jak poprzednio, bez względu na rozmaite zaprzeczenia.

Oto po roku okazało się, że milczenie i twarda polityka komunistów przynosi im sukcesy, zamiast bowiem wpłynąć na porzucenie przez TKK nierealistycznej linii porozumienia na rzecz trzeźwego spojrzenia na komunizm, przynosi skruszenie i ustępstwa polityczne kierownictwa Związku. Wrona postąpiła zatem rozsądnie, nie przyjmując ręki wyciągniętej przez TKK, gdyż wszystko wskazuje na to, że po upływie kolejnych miesięcy kierownictwo Związku skruszeje jeszcze bardziej i zgodzi się na bezwarunkową kapitulację. Przypomnijmy, że grupy solidarnościowe rozpoczęły walkę w podziemiu nie dlatego, że w Polsce pojawili się więźniowie polityczni, ale dlatego, iż do podziemia został zepchnięty nasz Związek. Przepełnione więzienia były dopiero skutkiem tej postawy /tego wyboru/, a nie jego przyczyną. ... Wobec aktualnej linii kierownictwa wszystkie ofiary poniesione przez Polaków stają się niepotrzebne i groteskowe. Każdy tchórz i oportunist może teraz powiedzieć: "A wiecie, po co walczyliście? Trzeba było od początku, tak jak ja, siedzieć cicho, a jeszcze jakąś cebulę lub but byście dostali." Jak czują się w obliczu tej kapitulacji rodziny pomordowanych i uwięzionych? Rezygnując z działalności podziemnej TKK w praktyce ogranicza cały swój program do postulatu amnestii.

W 1982 roku TKK wzywała do oporu w imię przywrócenia stanu sprzed 13 grudnia, tym razem zabezpieczonego pewnymi gwarancjami. Cel ten określiliśmy jako utopijny, a wiedząc doń metody walki - jako niewystarczające. Po roku również TKK doszła do przekonania, że porozumienie jest, przynajmniej na obecnym etapie, utopią, ale czy wobec tego zrozumiała popełniony błąd, czy opowiedziała się za obaleniem ustroju? Przeciwnie, w sferze rozwiązań politycznych TKK cofnęła się do lat 70-tych, wysuwając dzieciinne propozycje programowe: *Czeka nas walka o możliwość prowadzenia działalności jawnej. Trzeba znaleźć takie formy, które to umożliwiają..., może to będzie ruch samorządowy lub spółdzielczy, może różne formy stowarzyszeń i klubów.* Prezes uchylił też rąbka tajemnicy, jak wyglądać będzie wynik umysłowego wysiłku TKK i jej dorad-

ców: Będzie to program jawny, program na rzecz porozumienia... Będzie to działalność na rzecz reformy gospodarczej, postawienia całej gospodarki na nogi, na rzecz rozszerzenia wolności prasy i wypowiedzi, na rzecz rozwijania inicjatyw charytatywnych /podkr.: "N"/. Wszystko jest to działalność, za którą trudno wsadzić, nie kompromitując jednocześnie systemu... Jest to program pozytywny, program ewolucji systemu. A praktyczne działania: Widzę tu też takie formy jak opiniowanie i bojkot niewłaściwych decyzji kierownictwa /strajk włoski/, współpraca z ewentualnym samorządem w organizowaniu produkcji i podziale sytaku, modernizacja parku maszynowego itp. Na to wszystko są przepisy, więc droga jest względnie łatwa. Na koniec okazuje się, że TTK uzyskała prawomocność i nieodwołalność delegalizacji własnej organizacji, gdyż zapowiadając, iż walczyć będzie tylko o nowelizację ustawy o związkach /tzn. o częściowe zmiany w istniejącej już ustawie/ TM, 36/. Ustawa jest zatem w oczach Prezesa również prawomocna, trzeba ją tylko znowelizować; najprawdopodobniej chodzi o dopuszczenie do istnienia w jednym zakładzie więcej niż jednego związku. Te kilka cytatów wystarczy za cały program TTK. Dowodzą one nie tylko oderwania członków Komisji od realiów życia, ale wręcz intelektualnej niemocy. Jest to bardzo naiwne: działalność charytatywna, ruch spółdzielczy i samorządowy, współpraca jawnych komunistycznych samorządów /innych nie będzie/ z tajnymi komisjami zakładowymi w organizowaniu produkcji, itp., itd. Całe rozumowanie TTK i wybranych przez nią doradców oparte jest na niezrozumieniu przez nich istoty komunizmu, a zwłaszcza jego fazy schyłkowej - komunizmu wojennego.

1/. Wszelka działalność jawna będzie kontrolowana i sterowana przez komunistów /policję/ w celu jej skompromitowania, albo wykorzystania, np. chodzi o zepchnięcie odpowiedzialności za stan gospodarki na samorządy pracownicze, użycie ich autorytetu dla operacji podwyżek cen i skompromitowanie.

2/. Nawet reformy częściowe w komunizmie są niemożliwe; w warunkach dyktatury politycznej i gospodarczej /monopol/ nie mogą trwale działać żadne ciała niezależne: samorządy, spółdzielnie, rzemiosło itp. Operacja NEP była już wielokrotnie powtarzana i zawsze kończyła się tak samo - zniszczeniem sektora wyzwolonego, tj. niepaństwowego. Bez gospodarki rynkowej spółdzielnie, spółki i indywidualne warsztaty muszą upaść pod ciężarem podatków, zostać upaństwowione, bądź stać się instytucjami pasożytniczymi, gospodarczo niezdrowymi.

3/. Jedynym sposobem postawienia gospodarki na nogi jest likwidacja ustroju komunistycznego. Wszelkie próby reform będą zwiększały jedynie obciążenia społeczne na ludziach pracy; innymi słowy, dla pracowników w naszym ustroju mniej dolegliwa jest gospodarka centralnie zarządzana, właściwa dla tego systemu, niż samodzielność przedsiębiorstw, wywodząca się z gospodarki rynkowej i z konieczności w komunizmie ograniczona do samofinansowania się.

4/. Komunisci są już skompromitowani doszczętnie; jedna kompromitacja więcej lub mniej ani im nie zaszkodzi, ani nie pomoże, gdyż ich władza nie pochodzi z wolnych wyborów, lecz z Kremla. Jeżeli Prezes po doświadczeniach ostatniego roku /nie mówiąc już o historii wcześniejszej/ twierdzi, że w komunizmie istnieje jakiś rodzaj działalności, za którą wsadzić nie można, proponujemy, żeby sam ją podjął, a wkrótce sam się przekona o dalekowzroczności własnej polityki. Będziemy przysyłać paczki.

5/. Zb. Bujak obśmianą powszechnie propozycję porozumienia przytacza z powagą, jakby nie tylko rok ostatni, ale całe życie spędził na Marsie, a nie w PRL. A może Prezes dać wyraz swojemu angielskiemu poczuciu humoru, zapętniając pół TM /"Tygodnika Mazowsze" - przyp. red./ przytoczonymi pomysłami. Jeśli tak, to bravo.

6/. Pomysły półjawego działania niby tajnych Komisji Zakładowych zrodziły się prawdopodobnie pod wpływem lektur o hiszpańskich komunistycznych Komisjach Robotniczych z czasów gen. Franco. Nasi "teoretycy" zapominają jednak, że nie

żyjemy w "liberalnym" faszyzmie hiszpańskim lat 60-tych i 70-tych, ale w sowieckim komunizmie. Oba ustroje oparte są natomiast na innej zasadzie. W komunizmie najważniejsza jest władza, a nie efektywność gospodarcza /dyktatura polityczna łączy się z monopolem gospodarczym/, w faszyzmie hiszpańskim natomiast ustroj polityczny /dyktatura/ oddzielony był od gospodarki, gdzie panowały prawa rynku, a więc gospodarka wymagała efektywnej, optycalnej działalności ekonomicznej. Dlatego też dyrekcje fabryk wołały zatajać przed policją fakt pertraktowania z nieoficjalnymi Komisjami Robotniczymi oraz podnosić płace w zamian za wzrost wydajności pracy i zaniechanie strajków. W Hiszpanii istniał pewien interes wspólny między właścicielem fabryki i robotnikami. W komunizmie natomiast takiej wspólnoty brak. Dyrektorzy są całkowicie zależni i związani swymi interesami z aparatem partyjno-wojskowym. Tu nie Hiszpania lecz forpoczta szczęścia ludzkości.

Przytoczony pomysł musi zakończyć się całkowitą klęską, ponieważ:

a/ załoga nie będzie gotowa poprzeć pseudotajnych KZ strajkiem /same groźby na władze nie podziatają/ ze względu na skalę represji,

b/ podwyżki płac będą przydzielane kluczowym branżom bez interwencji KZ-ów ze względów politycznych /zapobiegawczo/, zaś pozostałymi kategoriami władza przejmować się nie będzie, gdyż od tego ma ZOMO,

c/dyrekcje nie są oceniane w zależności od efektów gospodarczych, na które większy wpływ wywiera zaopatrzenie /reglamentacja/, niż wydajność pracy. Na ocenę i awans dyrektora wpływają - 1.powiązania - czym jest człowiekiem, 2.ocena polityczna wydana przez komisarza i Komitet Wojewódzki PZPR, a więc trzymanie robotników "za mordę" będzie pozytywnie oceniane przez jego zwierzchników. Dlatego też, kiedy zjawi się u dyrektora tajna /?/ KZ, żeby pertraktować, wezwie on policję i otrzyma awans.

A co proponuje Przewodniczący Związku, w czasie kiedy członkowie TKK wymyślają kolejną fikcję programową? Jak pisało "Słowo" L.Wałęsa jest przede wszystkim politykiem. Niestety, jest on przede wszystkim złym politykiem. Żaden polityk bowiem nie włożył jeszcze tyle pracy w osłabienie własnej pozycji i ośmieszenie się w oczach myślącej części społeczeństwa. Wysyłanie kolejnych listów do władz z rozmaitymi propozycjami musiało spowodować taki właśnie efekt. Chodzi nam nie tyle o ich treść, co o fakt nieustannego zasympowania epistołami w sytuacji politycznej dla Związku niekorzystnej. Z góry było wiadomo, że na owe listy nie będzie żadnej odpowiedzi. KOS /nr 19/, próbując za wszelką cenę usprawiedliwić Lecha sugerował, że posunięcia te prowadzić mają do stworzenia reżimowi przestrzeni dla dokonania manewru wycofania się z dotychczasowej, pozbawionej perspektywy linii politycznej, że mają umożliwić mu prezentowanie koniecznych ustępstw wobec społeczeństwa jako przejawów siły i dobrej woli. Ale całe rozumowanie oparte jest na fałszywej przesłance, według której rząd chciałby się z czegokolwiek wycofać, podczas gdy w rzeczywistości "Solidarność" zrobiła wszystko, żeby z niczego wycofywać się nie musiała. Jego polityka jest dla komunistów korzystna, gdyż przyniosła w efekcie zmniejszenie społecznego oporu.

M.Poleski proponował /TM,35/, by Wałęsa powołał Komitet Solidarności. Lech mógłby stworzyć kolejną niezależną instytucję społeczną, stawiając Jaruzelskiego przed dylematem Gierka: zamykać wszystkich od nowa, czy godzić się z faktami dokonanych. Jedyną szansą poszerzenia szaceliny, przez którą wyszedł na wolność Lech Wałęsa jest stworzenie przez niego struktury organizacyjnej, będącej jawną reprezentacją "Solidarności". Pomysł jest rzeczywiście cenny i słuszny, ale wysuwanie pod adresem Lecha propozycji, których on nie jest w stanie zrealizować, jest błędem politycznym i ludzi tylko czytelnika. Lech Wałęsa stanął na wysokości zadania w obecnej sytuacji tylko raz, w Arłamowie, kiedy należało nic nie robić i nic nie mówić....

W TM,37 możemy przeczytać: Nasza sprawa nie jest wymierzona przeciwko komu-

kolwiek. ... Chcemy tylko w tych warunkach służyć dobru naszej ojczyzny. - Jeśli chcemy służyć Polsce, to nasza sprawa musi być wymierzona przeciwko komunizmowi i Rosji. Można o tym nie mówić, ale trzeba to rozumieć. Albo Polska, albo Jaruzelski. Trzeciego wyjścia nie ma. ...

Linia polityczna reprezentowana przez Lecha Wałęsę i TKK oznacza zatem kapitulację Solidarności Podziemnej. Ruch "Solidarność" skończył się, jest to już okres zamknięty. Po "Solidarności" pozostała jednak masa upadłościowa: ludzie, grupy oporu, kontakty i zaplecze materialne /sprzęt/. Powstaje problem: czy, jak i kto ją wykorzysta?

Zadaniem na najbliższe miesiące jest nie tyle walka o wolność i demokrację i niepodległość, co walka o stworzenie dopiero narzędzi zmagania w przyszłej rewolucji. Dla wielu takim instrumentem miała być "Solidarność" - dla nas natomiast - system niepodległościowych partii politycznych.

"Solidarność" skapitulowała i świadomość tego faktu dotarła już do wielu uczestników konspiracji. Nie mają one jeszcze odwagi wysunięcia praktycznych wniosków z załamania się "Solidarności" i nadal czekają na cud..., bojąc się, iż podejmując samodzielną i nową działalność złamią mityczną jedność. O rozczarowanych, którzy zaprzestali wszelkiej działalności już nie mówimy. ...

My nie walczymy o prawo dla legalnego działania dla "Solidarności" - przez pewien czas jest to możliwe również w komunizmie - ale o zmianę tego ustroju na demokratyczny i wolnościowy, w którym legalnie będą mogły działać wszystkie organizacje: "Solidarność", RPS, "Niepodległość" i inne. Z tej zasadniczej różnicy trzeba zdawać sobie sprawę, jeśli chcemy, by Polacy zaczęli rozumieć, czym jest wolność i demokracja.

Całkowita jedność Polaków była możliwa dopóki "Solidarność" działała legalnie - była to bowiem płaszczyzna wspólnej walki zwolenników obalenia ustroju totalitarnego /realistów/, ewolucjonistów /fantastów/, pragnących nasycić go instytucjami demokratycznymi i ugodowców, gotowych zadowolić się reformami pozorowanymi. Teraz owa jedność się skończyła. Dalsze utrzymywanie fikcji będzie powodowało wzajemne niesnaski, bądź rezygnację z rewolucyjnych celów na rzecz kapitulacji i walki pozorowanej /przyjęcie programu TKK/.

Dziś Podziemia



TYTUŁ: Kłopoty z przetrwaniem 1981
CZŁOŁO

- dokumenty - oświadczenia - relacje

ZAGROŻENIE

Zwracamy się do ludzi kultury, którzy po 13 miesiącach od 13 grudnia 1981 roku stawiają sobie trudne pytanie: co dalej? Czy nadal manifestować sprzeciw wobec przemocy i bezprawia - czy też przerwać bojkot telewizji, radia i oficjalnych imprez kulturalnych? Stan wojenny został formalnie zawieszony, internowani wrócili do domów, skończyły się masowe publiczne protesty, ludzie są zmęczeni i wydaje się, że bojkotu utrzymać się nie da.

Stan wojenny trwa. Po piętnastu miesiącach nadziei nadzieję nam odebrano, stosując podstęp i przemoc na skalę trudną przedtem do wyobrażenia. W ciągu jednej nocy życie narodu i cała jego kultura zostały sparaliżowane: pozostawiono tylko wojskowe komunikaty, wojskowe piosenki i dwie gazety - wojskową i partyjną. Nie wolno nam o tym zapomnieć, taki jest bowiem fundament, na którym władze PRL chcą budować kulturę narodową. Od tamtych dni odebrano nam na stałe wiele ze swobód obywatelskich i samorządnych instytucji, zawieszonych - jak utrzymywała WRON - tymczasowo. Zlikwidowane zostały Niezależny Związek Studentów, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Związek Artystów Scen Polskich. Okradziono, zelżono i rozpędzono "Solidarność" - symbol nadziei Polaków.

Jest to wciąż ta sama władza, która już wielokrotnie kazała strzelać do polskich robotników: w roku 1956, roku 1970, roku 1981 i roku 1982 - władza namiestników i ich funkcjonariuszy. Zamknęła w więzieniach tych, co bronili robotników przed bezprawiem i tych, którzy w demokratycznych wyborach zostali ich przywódcami. Na jej rozkazy katuje się studentów i uczniów. Jej agenci pełniący funkcje dziennikarzy codziennie obrażają nas, jawne kłamstwa podając za prawdę. Jej rzecznikiem - oficjalnym rzecznikiem rządu PRL - jest człowiek chory od nienawiści. Ministrem Kultury został człowiek, który od chwili nominacji przystąpił do niszczenia tego, co w polskim życiu artystycznym niezależne.

W tej sytuacji nie ma miejsca na złudzenia. Wiemy, że partia, rząd i generałowie wojsk Układu Warszawskiego prowadzić będą nadal bezwzględna pacyfikację polskiego narodu. Nie ugną się, nie zawrą ze społeczeństwem żadnych prawdziwych i trwałych kompromisów. Potrzebują nas, ludzi kultury, abyśmy ułatwili im zadanie, stwarzając pozory normalizacji, przekonując ludzi, że bezprawie jest prawem, a zniewolenie wolnością. Mamy odbierać wolę oporu, tłumić poczucie krzywdy, błahymi dziełami przynosić zapomnienie. To prawda: nie żądają, byśmy wszyscy sławili kata, a tylko byśmy się stali jego współnikami.

Bo pod tym względem także nie może być żadnych złudzeń. Wszyscy poznaliśmy już naturę "realnego socjalizmu". W grudniu 1981 spadły ostatnie

zastony: zobaczyliśmy, jak dalece ustrój ten opiera się na zdradzie i przemocy. Po kolejnych kryzysach społecznych, jakie z winy władzy przeżywaliśmy od 1945 roku, środowiska twórcze udzielały tej władzy kredytu zaufania. Bierutowi, Gomułce, Gierkowi. Potem przychodził czas opamiętania, demaskowania - a jednocześnie czas rozpacz i wstydu.

Tym razem niczego nie trzeba już będzie demaskować. Nikt nie będzie miał prawa twierdzić, że nie wiedział, że został oszukany utopią "ustroju sprawiedliwości społecznej", uwiedziony romantyką rewolucyjną. Następnym razem nikt już nie uwierzy tym, którzy próbują się pokajać i wytłumaczyć.

Argumentacja władzy zmieniła się. Jej rzecznicy nie mówią o dynamicznym rozwoju, lecz o powolnym wychodzeniu z kryzysu. Nie mówią o woli klasy robotniczej, lecz o potrzebie umocnienia państwa. Mamy dokonywać wyboru nie między prawdą i nieprawdą, sprawiedliwością i niesprawiedliwością, złem i dobrem, lecz między złem i "mniejszym złem". Mamy żyć w poczuciu, że to "mniejsze zło" jest koniecznością. Na tym polega głoszony przez przedstawicieli władzy "realizm" polityczny, będący w gruncie rzeczy filozofią uległości, bezterminowej zgody na status poddanego. Wciąż powtarzają nam, że nie musimy kochać socjalizmu, musimy natomiast uznać arbitralne i wciąż zmieniające się zasady gry, które aparat władzy narzuca społeczeństwu w imię swych interesów, nazwanych "ładem i porządkiem".

To jest istotnie bliższe realiów życia w państwie "realnego socjalizmu". I to również, że przystępując do współpracy z władzą na warunkach, jakie ona określi, będziemy musieli zrezygnować ze wszystkiego, co w jakimś momencie uzna ona za "anarchię", choćby było tego bardzo niewiele - bo "ani odrobiny anarchii" władza tolerować nie będzie. Jeśli poniechamy oporu - pozwolą nam "ratować substancję". W przeciwnym razie całą "substancję" wraz z nami zniszczą, tak jak się pali zbuntowaną wieś. Spokojni i zrezygnowani mieszkańcy tej wsi przeklną za to nie ich, lecz nas.

Nie można niestety przewidzieć, jak wyglądałaby ta "substancja" uratowana kosztem autocenzury, samoograniczenia. Zdania bywają na ten temat różne, doświadczenia niejednoznaczne. Ciągłość kultury i jej podstawowych instytucji jest rzeczą ogromnej wagi - wiemy jednak, że przez całe trzydziestopięciolecie władze PRL starały się tę ciągłość zrywać, zastępując żywą tradycję symbolami wyzutymi z treści. Twórcom kultury udało się wbrew zakazom i ograniczeniom dokonać niemało, jednak przy ich współudziale powstało też w sferze polskiej kultury wiele zła, wiele dzieł zakłamanych, moralnie dwuznacznych, zacieraających granice między prawdą i kłamstwem. "Substancja" zduszona i obojętna zamienia się w bezkształtną masę, zaczyna gnić. Nic nie wskazuje, by władze przerażone po Sierpniu i upojone sukcesem po grudniu 1981 miały polskiej kulturze pozwolić na względnie nieskrępowany rozwój.

Niech nas nie wprowadzą w błąd pozory: znaczek pocztowy z Miłoszem, przedstawienie Mrożka w teatrze, wiersze Woroszyńskiego w radiu, wydana powieść Brandysa. Podobnie jak w życiu społecznym, gdzie sprawiedliwość zastępuje się możliwością udzielania łaski, także w sztuce zaciera się świadomie granice liberalizmu i terroru, arbitralnie rozdziela kary i nagrody, inicjuje - istotnie nową - politykę kulturalną zamętu. W ten sposób wzmacnia się w ludziach poczucie niepewności, zagubienia.

Publicyści obozu władzy zastanawiająco często mówią o kryzysie wartości, upadku autorytetów. Byłoby to prawdą, gdyby chodziło tylko o ich obóz własnie, oni natomiast starają się swe tezy rozciągać na wszelkie autorytety i wartości. Z ochotą poświęcają własną ideologię, by móc głosić idee moralnego nihilizmu: znaczenie mają tylko interes i siła, zwycięzcy mają rację, w życiu trzeba się jakoś urządzić. Potrzebę wolności i potrzeby godności wciąż nazywają "mrzonkami". Chcą rządzić społeczeństwem niesfanatyzowanym, już nawet nie okłaskującym, lecz takim, które pozbawiono racji moralnych, ideałów. Nasza nienawiść jest dla nich mniej niebezpieczna niż nasza wiara.

Ludziom kultury przypada w tej sytuacji zadanie szczególne. Kultura bez poczucia wartości nie istnieje. Jej dzieła stają się nieczytelne, jeśli zapomnimy czym dla ludzi je tworzących były prawda, dobro, poczucie winy, potrzeba zrozumienia drugiego człowieka. W Polsce dnia dzisiejszego twórcy kultury - czy chcą tego, czy nie chcą - biorą na siebie odpowiedzialność za wartości moralne, te istniejące od tysiącleci. Nie jest to bynajmniej abstrakcja. Przytłaczająca większość naszego społeczeństwa pokazała w ciągu ostatnich lat, że wierzy w wartości, w chrześcijańskie miłosierdzie, ludzką godność. A więc nosi je w sobie i nie da ich sobie łatwo wydrzeć.

Prawda, że siły przemocy są wielkie, że - w kategoriach społecznych, instytucjonalnych - nic nie zapowiada rychłego zwycięstwa. Nie jest jednak prawdą, że jesteśmy bezsilni, że wszystko mogą z nami zrobić. Nie mogą rozzerwać więzi powstałych między Polakami w ciągu ostatnich lat i nie mogą sprawić, byśmy zrezygnowali z naszych aspiracji i ideałów. Ponad rok trwa bojkot zastosowany wobec władzy przez niemal całą elitę intelektualną i jest to z punktu widzenia tej władzy klęska niezwykle bolesna. Dla wszystkich, którzy się tym zmaganiem przyglądają, oznacza to zwycięstwo racji wyższych nad "racjonalizmem" nihilistów i cyników. Już to samo, obok rozwijających się form kultury niezależnej, przywraca nadzieję.

Tymczasem zawieszono stan wojenny. Władze kuszą, grożą, podwyższają stawki posłusznym, zamykają stowarzyszenia i całe instytucje kulturalne, krnąbrnym palą samochody i przebijają w nich opony. Bojkot staje się coraz bardziej uciążliwy, wymaga coraz więcej poświęceń. Są tacy, którzy mówią, że ten najdłuższy strajk protestacyjny trwa już zbyt długo, że skończyć się może w sposób dla kultury polskiej nazbyt bolesny. Ich zdaniem należałoby uznać, że zrobiło się swoje, po prostu wrócić do telewizji, gdzie jest miejsce komedianów. Rok - to wystarczy. Tak jakby istniał określony czas poza którym żyć w godności już nie trzeba.

Gdyby tak się stało, gdyby bojkot i protest zakończyły się cichą kapitulacją, nawet na warunkach, które w tej chwili wydawałyby się korzystne, oznaczałoby to, że polscy twórcy kultury raz jeszcze przystępują do spółki z władzą, że w społeczeństwie podzielonym na wyzyskiwanych i wyzyskujących wybrali miejsce uprzywilejowane. Byłby to straszny przykład dla innych: że opór jest daremny, że trzeba się poddać, inaczej nie warto.

Potem zaczęłoby się życie w upokorzeniu - tym większym, że władza musiała tak długo czekać, aż artyści, jak powiedział wicepremier Rakowski, "wróca do niej na kolanach". Władza ta jest mściwa i innych powrotów nie uznaje.

Na twórców kultury patrz robotnicy, patrz młodzież. Ona na pewno będzie pamiętać, jakkolwiek się teraz sama zachowa. Jeśli naprawdę wrócimy na kolanach, jeśli usadowimy się na powrót w przedpokojach władzy - może się zdarzyć, że rzucimy tam na kolana innych, odbierzemy im wolę oporu.

Oddając własne twarze na użytek przemocy wzmocnilibyśmy jej siłę w sposób trudny do przewidzenia. Nie wybaczone by nam tego nigdy i sami sobie byśmy tego nie wybaczyli.

O tym, czy bojkot może trwać w jego dotychczasowej postaci zdecydują sami artyści i twórcy kultury, a sprecyzowane stanowisko w tej materii zajmą osoby znane im bezpośrednio i obdarzone zaufaniem. Pragnęlibyśmy jednak w tym miejscu przypomnieć o kilku sprawach zasadniczych.

1. Dopóki trwa przemoc, prawo nie jest prawem, sądy nie są sądami, a władza stale obraża poczucie godności jednostki i społeczeństwa - twórcy kultury nie mogą na to dawać zgody, choćby milczącej. Muszą zaznaczyć swój protest moralny w sposób wystarczająco wyraźny, choć niekoniecznie przez totalną negację oficjalnego życia artystycznego.

2. Środki masowego przekazu, a zwłaszcza telewizja, radio i czołowe gazety partyjne okłamują i zastraszają społeczeństwo. Aktywna współpraca z tymi instytucjami jest więc rzeczą szkodliwą.

3. Oficjalna polityka kulturalna od dawna już realizuje się głównie w działalności fasadowej o charakterze typowo dworskim: obchody rocznicowe, galówki, wręczanie nagród i orderów, fikcyjne ciała doradcze itp. Przestrzegamy przed udziałem w tego rodzaju imprezach: umacniają one w społeczeństwie przekonanie, że kultura jest własnością władzy, częścią jej rytuałów.

4. Wszelka oficjalna propaganda służy zniewoleniu społeczeństwa, wtłoczeniu w umysł jednostki uległości wobec partii i państwa. Kształtowany przez tę propagandę człowiek traci świadomość swych praw obywatelskich oraz poczucie solidarności z równymi sobie. Udział w akcjach propagandowych, wykonywanie plakatów politycznych, utrwalanie fałszywego obrazu władzy dobrej i sprawiedliwej winien być przez środowisko artystyczne potępiany.

5. Na szczególnie ostre potępienie zasługuje propaganda przemocy i służącego jej aparatu. Uwielbienie dla przemocy i siły przekazuje się społeczeństwu, a zwłaszcza młodzieży, w sposób niejednokrotnie bardzo podstępny, poprzez komiksy, seriale telewizyjne o dzielnych żołnierzach i milicjantach, nieustraszonych zapaśnikach etc. Nasze własne doświadczenia ostatnich lat powinny nam uświadomić jak wielkie znaczenie mają dla nas cnoty cywilne i siła ducha, przeciwstawione militarnej potędze i fizycznej sprawności. Ci, którym "się serce rwało do wojska" wyrzadzili swym braciom krzywdy trudne do ogarnięcia.

6. Pamiętajmy, że nie wszystkie instytucje kulturalne noszące na sobie państwowy stempel służą aparatowi przemocy. Nie dajmy się wprowadzić w błąd demagogicznym zwrotem o "pieniądzach z państwowej kasy". To ludzie pracy napełniają te kasy, a nie aparat partyjny i biurokratyczny. Nie jesteśmy "upaństwowieni": od wielu z nas zależy, jak instytucje te będą funkcjonowały, komu przynosiły pożytek.

Wchodzimy jako społeczeństwo w okres niezmiernie trudny, zarówno pod względem moralnym jak i materialnym. Do tego, by zdobyć się na odwagę i wytrwałość potrzebna jest nadzieja, pomoc i oparcie w innych. Władza zaskakuje nas coraz to nowymi decyzjami, coraz to nowymi akcjami propagandowymi, najwyraźniej obliczonymi na to, by nas zmęczyć, dezorientować, rozbić solidarność grup społecznych. Dlatego rzeczą wagi podstawowej będzie zachowanie tej solidarności, utrzymanie stałych wzajemnych kontaktów. To pomoże nam w ocenie wciąż zmieniającej się

sytuacji i ułatwi podejmowanie konkretnych decyzji. Nie dajmy się podzielić, skłócić wzajemnie. Nie szafujmy zbyt łatwo określeniem "kolaborant", już było ono nieraz nadużywane. Powinniśmy raczej podtrzymywać załamujących się niż ich z góry potępiać. To pewne: "spisane będą czyny i rozmowy", już są spisywane. Tam jednak gdzie możemy zapobiec temu, by ktoś zrobił coś niewłaściwego - uczynmy to. Walczymy w końcu o ludzi, o wartości w nich tkwiące.

SOLIDARNOŚĆ
ZESPÓŁ DO SPRAW KULTURY

Polska, luty 1983

ISSN 0013-0146

KULTURA

PARYŻ Nr 5/428 1983



Dziękujemy za przekazanie datku w wysokości DM 108,- przez uczestników głodówki, tzw. "Hungerwoche", przeprowadzonej w dniach 8 - 14 stycznia 1982 w Dortmundzie dla poparcia "Solidarności".



Sprzedam samochód ciężarowy Mercedes 207, stan dobry. Rok produkcji 1974. TÜV 1984. Cena przystępna. Tel. 65 22 53.



W 9 (35) numerze "Poglądu" opuściliśmy datę w tekście apelu "Przeciw kampanii oszczerstw", protestującym przeciwko niewybrednym atakom na Ks. Henryka Jankowskiego. Apel wystosowany przez stoczniovców Wybrzeża pochodzi z dnia 13 maja 1983.

TAZ - Od NATO.

MILEWSKI - Pozwoli Pan, że wyjaśnię to na przykładzie. Jeśli ktoś chciałby zorganizować w Norwegii referendum na temat wystąpienia tego kraju z NATO i otrzymałby większość głosów, to Norwegia wystąpiłaby z NATO. Tak, jak zrobiła to Francja. Życzilibyśmy sobie właśnie takiej "zależności" od Związku Radzieckiego, jakiej podlega Norwegia czy też Anglia lub Niemcy Zachodnie ze strony USA. /.../

Naturalnie macie trudności z waszą demokracją. Nie jest ona doskonała, skoro istnieje tutaj jeszcze wiele niesprawiedliwości. Ale, jak powiedziałem, planujemy walczyć krok za krokiem. Przede wszystkim na początku chcielibyśmy zdobyć część tych możliwości, część praw demokratycznych, które posiadacie, ponieważ my nie mamy nic. Trudno jest dyskutować o poszczególnych, wybranych problemach, gdyż my nie możemy skoncentrować się tylko na jednym zagadnieniu. Oczywiście, jeden punkt jest dla nas bardzo ważny i musimy się na nim skoncentrować. Jest to sprawa godności ludzkiej. Ale sprawa godności ludzkiej - to tylko punkt wyjścia, z którego wynika wiele konsekwencji. Jak można osiągnąć stan respektowania godności ludzkiej? Trzeba osiągnąć wiele rzeczy na polu polityki, na polu gospodarki, kultury, wychowania itd. Również w sferze procesów militarnych i rozbrownienia.

NOWY FRONT ZWIĄZKOWY

TAZ - Jak ocenia Pan obecną sytuację w Polsce? Przed dwoma dniami członkowie "Solidarności", m.in. Lech Wałęsa, przedstawiciele innych związków zawodowych, w tym branżowych i autonomicznych, wystąpili z wspólnym apelem.

MILEWSKI - Nie członkowie "Solidarności", lecz przywódcy "Solidarności", w tym Lech Wałęsa. I po dwie osoby ze związków branżowych, autonomicznych i jedna osoba z przywództwa Związku Nauczycieli. Wszystkie te związki zawodowe zostały zdelegalizowane.

TAZ - Wydaje mi się, że jest to bardzo dziwna koalicja, właśnie tych starych, sprzyjających reżimowi związków zawodowych i "Solidarności".

MILEWSKI - My wszyscy w "Solidarności" walczymy o pluralizm.

DZIAŁACZKA "SOLIDARNOŚCI" - To nie jest takie dziwne w naszej sytuacji.

TAZ - Czy wcześniej były tego rodzaju koalicje ze związkami branżowymi?

DZIAŁACZKA "SOLIDARNOŚCI" - Wcześniej, kiedy nasz związek mógł działać legalnie, różniliśmy się zdecydowanie, nasz program różnił się bardzo od ich programu, ale obecnie, kiedy wszyscy jesteśmy zdelegalizowani, musimy szukać porozumienia, a nie dzielących różnic.

TAZ - Z mojego punktu widzenia jest to zdecydowane zwycięstwo "Solidarności", przy czym zdarzenie to świadczy również o izolacji reżimu.

DZIAŁACZKA "SOLIDARNOŚCI" - Rzeczywiście.

MILEWSKI - Podczas II Wojny Światowej istniała koalicja między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. Czy to było "dziwne"? Nasza sytuacja jest całkiem odmienna od panującej tutaj. Tutaj ludzie nie wyobrażają sobie, co się dzieje w Polsce. Przykładem może być fakt, że stawia nam Pan tego rodzaju pytania. Nam trudno jest to wyjaśnić.

TAZ - Polityka Wałęsy jest dla mnie zrozumiała, nie mogę powiedzieć tego samego o polityce związków branżowych.

MILEWSKI - Oni również są zdelegalizowani.

TAZ - Ale przecież ci ludzie mogliby działać w nowych związkach zawodowych.

MILEWSKI - Te nowe związki zawodowe są totalnie bojkotowane. I każdy, kto

WYWIAD Z MILEWSKIM

Drukowana poniżej rozmowa z Jerzym Milewskim, rzecznikiem Komisji Zagranicznej "Solidarności" w Brukseli, miała miejsce podczas II Konferencji Atomowego Rozbrojenia w Berlinie. Rozmowę zaczęto jako wywiad dla dziennika TAZ. W jej trakcie dotyczyły do dyskusji jeszcze inne osoby; w ten sposób doszło do rozmowy, w której, według mnie, wyraźniej niż w grupach dyskutujących o problemach Wschodu i Zachodu można było usłyszeć, jakie jeszcze należy pokonać bariery zanim zacznie się mówić o pacyfistycznym ruchu ponadblokowym. Uczestnicy rozmowy, jak i sam jej przebieg, wykazują, jakie możliwości otworzyła konferencja konfrontująca różne doświadczenia. Obok Jerzego Milewskiego i aktywnej członkini "Solidarności", w rozmowie wziął udział dziennikarz amerykański, dziennikarka indyjska oraz buddyjski mnich z Japonii, który właśnie zakończył marzec pokoju w Warszawie do Berlina. Tekst poniższy jest w niewielkim skrócie protokołem rozmowy. Został przetłumaczony z angielskiego i z przyczyn technicznych nie mógł zostać przedłożony wszystkim uczestnikom rozmowy do autoryzacji.

TAZ - Panie Milewski. W dyskusji w grupie roboczej ruch pacyfistyczny na Wschodzie i na Zachodzie różnie ocenił artykuł, który w ubiegłym tygodniu wydrukowała moja gazeta, jako tłumaczenie z polskiego czasopisma podziemnego. W czasopiśmie tym ostro skrytykowano zachodnioeuropejski ruch pacyfistyczny i domagano się polityki siły ze strony Zachodu. W wyżej wspomnianej grupie roboczej poddano w wątpliwość, jakoby artykuł był prawdziwy.

MILEWSKI - Artykułu nie widziałem. Całkiem możliwe, iż jest on prawdziwy. Jesteśmy dumni z tego, że właśnie w naszej prasie podziemnej dochodzi do wymiany poglądów, ponieważ nie ma tam cenzury. O ile się orientuję, obawy, że działalność ruchu pacyfistycznego wzmacnia nasz reżim, wyrażane są nie tylko w Polsce.

TAZ - Jakież są Pana wrażenia z dzisiejszej dyskusji?

MILEWSKI - Cieszę się, kiedy widzę, że ludzie tutaj dużo się uczą. Obecnie wiele więcej osób zainteresowanych jest tym, co się rzeczywiście w naszych krajach, tj. w Polsce i innych państwach Europy Wschodniej, dzieje. /.../

NIEZALEŻNA EUROPA?

TAZ - Czy widzi Pan możliwość powstania zarówno we wschodniej, jak i zachodniej Europie ruchu działającego na rzecz niezależnej Europy? Europy, która byłaby niezależna zarówno od USA, jak i od Związku Radzieckiego?

MILEWSKI - Niezależna Europa? Nie wiem, na czym ma polegać zależność Europy. Jest przecież kilka krajów, które bardziej lub mniej są zależne, ale nie widzę zależności Europy. Jak wygląda np. sprawa niezależności Norwegii? Od kogo jest ona zależna?

idzie do nich traktowany jest jako kolaborant.

DZIAŁACZKA "SOLIDARNOŚCI" - Czy Pan sobie wyobraża, jaka jest sytuacja w Gdańsku, w Ursusie, względnie w podobnych miejscowościach i dużych fabrykach?

MILEWSKI - Gdańsk jest najlepszym przykładem. W Stoczni Gdańskiej jest 15 tysięcy zatrudnionych, a nowe związki zawodowe mają 88 członków. Przed 13 grudnia /1981/ związki branżowe miały ok. 500 członków, w "Solidarności" było 13,5 tysiąca. 1000 nie należało do żadnego związku zawodowego. Nowe związki są 10-krotnie słabsze niż byłe związki branżowe. Po pewnych doświadczeniach, po rozwiązaniu Rady Główniej, po wyborach demokratycznych, które miały miejsce po raz pierwszy w historii, branżowe związki zawodowe w porównaniu z ubiegłym rokiem bardzo się zmieniły. Obecnie, po 13 grudnia, istnieją ostre różnice i kontrowersje między władzami i prawie całym społeczeństwem. Nie istnieje jakaś pozycja środkowa - albo się należy do nas, albo się należy do nich.

TAZ - Wewnątrz władzy również istnieją różnice. Świadczyć o tym może artykuł w radzieckim czasopiśmie "Nowoje Wremia" z ub. tygodnia, w którym "Polityka" i Rakowski zostali ostro zaatakowani. W Warszawie słyszałem opowieści, że Rakowski, jako przywódca skrzydła w partii, które jest za integracją, zostanie pozbawiony władzy na następnym posiedzeniu Komitetu Centralnego.

DZIAŁACZKA "SOLIDARNOŚCI" - To jest całkiem możliwe. Ale nie dlatego, że jest zbyt "liberalny".

MILEWSKI - Nie z powodu różnic w ideologii, nie z powodu różnic w jego stosunku do naszego społeczeństwa. Dylematy sprowadzają się do pytania: kto powinien posiadać władzę? Ta jednostka, czy inna? Dla tych ludzi najważniejsza jest sama władza. Kto powinien zostać premierem, kto - wicepremierem? Tutaj chodzi wyłącznie o walkę między jednostkami.

PAKT WARSZAWSKI I BRYTYJSKIE KOLONIE

BUDDYJSKI MNICH - Czy mogę zadać pytanie? Czy w Polsce ludzie wierzą, że Pakt Warszawski rzeczywiście jest obrońcą ludzi, czy też uważają, że broni komunistycznego rządu, który stosuje nacisk w stosunku do ludności?

MILEWSKI - Układ Warszawski nie znaczy dla nas zupełnie nic. To nie Układ Warszawski znęca się nad społeczeństwem. To reżim w Warszawie.

MNICH - Ale przecież motywacją zbrojeń nuklearnych NATO jest zagrożenie ze strony Paktu Warszawskiego. NATO oskarża reżim radziecki i Pakt Warszawski, mówiąc: "Jesteście zagrożeniem dla naszego wolnego społeczeństwa". W rzeczywistości Pakt Warszawski...

MILEWSKI - Pan zna system kolonialny, brytyjski system kolonialny przed wojną?

MNICH - W Indiach?

MILEWSKI - Wszędzie. W Imperium Brytyjskim istniały kolonie, dominia. Australia, Kanada, Indie, Nowa Zelandia były dominiami. Inne kraje, przede wszystkim w Afryce, były koloniami. Jaka była brytyjska polityka w tych koloniach? Gospodarczo i politycznie były one całkowicie zależne od Londynu. Istniało jednak dużo wolności w koloniach. Ludzie mogli powiedzieć, co chcieli, i myśleć, jak chcieli. Nasze położenie jest dużo gorsze niż w brytyjskich koloniach, ponieważ nasz reżim nie tylko chce kontrolować, co ludzie czynią, lecz również - co mówią i co myślą. /.../ Nie ma prawa do samodzielnego myślenia. W tym układzie nie chodzi tylko o niewolnictwo fizyczne, ale i o psychiczne. Obecny reżim został wprowadzony w Polsce w latach 1947-50. /.../ W Polsce nikt nie interesuje się tym, czy Układ Warszawski istnieje, czy nie. Atak na nas następuje na zupełnie innej płaszczyźnie. W życiu codziennym.

JAKIE RODZAJE BRONI SĄ DLA NAS NIEBEZPIECZNE?

MILEWSKI - Przede wszystkim pałka policyjna, a po drugie, gazy łzawiące i armatki wodne, następnie pistolety i dopiero czołgi i rakiety. Mój chłopcze, kiedy miałbyś czas na myślenie o rakietach, jeśli atakowany jesteś fizycznie? Mówię o twoim życiu codziennym, obecnym, a nie w jakiejś możliwej przyszłości, w której mogłaby się rozpocząć III wojna światowa. My dzisiaj mamy wojnę i jesteśmy atakowani nie tylko tymi rodzajami broni, ale i psychicznie. Nie mamy czasu, energii ani prawa zajmowania się Układem Warszawskim, Reaganem i podobnymi rzeczami. /.../ Tak, interesujemy się, czy Amerykanie wysyłają rakiety, czy Rosjanie. Komiczne, ale jest to tak odległe od naszych problemów.

ZIMNA WOJNA

MNICH - Ale Reagan to wykorzystuje, aby zbroić się do wojny.

AMERYKANIN - Wydaje mi się, że musicie zajmować się napięciem zimnej wojny. Jeśli te napięcia zimnowojenne się zwiększą, będzie to miało bezpośredni wpływ na naszą sytuację.

MILEWSKI - Co dla nas znaczy "zimna wojna"? My mamy rzeczywistą wojnę w Polsce. Dlatego też zimna wojna jest dla nas czymś odległym, czym się nie zajmujemy. Ta kwestia jest ważna dla was.

TAZ - Widzę różnicę w stosunku innych krajów Układu Warszawskiego do tego zagadnienia. Na przykład, dla Węgier jest istotne, czy istnieje zimna wojna, czy też nie. Na dłuższą metę, dla ruchu emancypacyjnego nie jest bez znaczenia, czy w innych krajach RWPG istnieje możliwość polityki transformacyjnej.

MILEWSKI - Cóż można na to powiedzieć? Najprostszy człowiek w Polsce czuje się zupełnie zniewolony. Kiedy jest się bogatym, można ocenić stopień bogactwa: bogatszy - mniej bogaty. Kiedy się jest tak strasznie zniewolonym, człowiek nie może rozróżnić jakiego rodzaju niewolnictwo jest lepsze.

SILY NAPĘDOWE EMANCYPACJI

DZIENNIKARKA INDYJSKA - Chcę zadać Panu inne pytanie. Czy czuje Pan, że uduchowienie Polaków jest główną siłą napędową ich ruchu?

MILEWSKI - Duchowość? Hmm... Sądę, że nie trzeba dawać tego rodzaju głębokich uzasadnień. Organizacja została dlatego utworzona i dlatego działała w Polsce, gdyż była potrzebna społeczeństwu. Jak Pani wie, konieczność stwarza możliwości i przynosi rezultaty. Nie istnieje wolny wybór: walczyć lub nie, ponieważ nawet w tym zakresie nie mamy wolności. Walka stanowi realną groźbę pojawienia się w Polsce tych sławnych czołgów; z kolei rezygnacja - stwarza niebezpieczeństwo dla egzystencji niezależnego narodu. W obecnej sytuacji i w dzisiejszych warunkach nie jest możliwe dłuższe życie bez zagrożenia, że przestaniemy politycznie istnieć. Dlatego też, jeśli chcemy zachować naszą narodową tożsamość - musimy walczyć. Wybór jest prosty. Nie ma potrzeby dłuższego zastanawiania się i długich dyskusji. Nowym elementem w Polsce jest to, że po raz pierwszy w naszej historii powstał ruch pokojowy. Mieliśmy wiele doświadczeń i długą historię rozmaitych działań partyzanckich i zbrojnych powstań. Od roku 1795 Polska została - użyję tu określenia angielskiego - skolonizowana. Przed prawie 200-tu laty. I podczas 162-letniej niewoli pozbawiono nas prawa posiadania niezależnego państwa. Używanie języka polskiego było zakazane, próbowano zabić polską kulturę. Były trzy powstania zbrojne, które zostały zdławione. Następnie, w roku 1918 odzyskałyśmy wolność. Po dalszych 20-tu latach, w 1939 roku, zostaliśmy ponownie zaatakowani z dwóch stron. Przez Niemców - z zachodu i przez Rosję - ze wschodu. W czasie II wojny światowej powstał w Polsce silny ruch partyzancki. W tej wojnie straciłyśmy piątą część naszego społeczeństwa, 6 z 35 milionów. Po wojnie wprowadzono system, który obecnie nazywamy "realnym so-

cializmem". Został on wprowadzony za cenę życia 70 tysięcy ludzi, którzy zostali zamordowani. Innych skazano na długoletnie kary więzienia. 200-300 tysięcy Polaków zginęło w otwartych walkach, ponieważ w Polsce istniała wówczas opozycja wojskowa. Były również powstania robotników i inteligencji w 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980 roku.

PRZYJAZD PAPIEŻA I "SOLIDARNOŚĆ"

Powstanie w 1980 roku miało miejsce w rok po przybyciu papieża do naszego kraju. W historii Kościoła katolickiego była to pierwsza wizyta papieża w Polsce; na dodatek papież, który odwiedził nasz kraj, jest polskiego pochodzenia. Stworzyło to podstawę do zmiany w narodowej świadomości. Przyjechał papież, który nas uczył, że nie jesteśmy silni dlatego, że mamy pistolet lub karabin w ręku. Z karabinem nie będziemy tak silni, dlatego że nasi wrogowie mają rakiety. Jeśli chcemy być silni, musimy się trzymać razem, miliony muszą mówić jednym głosem. Stworzyło to niezwykłą siłę moralną. Jest to idea "Solidarności", której nie wynaleźliśmy, gdyż jest ona bardzo stara.

INDYJSKA DZIENNIKARKA - Budda był pierwszym nauczycielem działania bez stosowania siły.

MILEWSKI - Działanie bez stosowania siły jest jedną sprawą, inną natomiast jest solidarność, więź. Nie jest ona naszym wynalazkiem, ale w Indiach...

MNICH - Przeciwko Imperium Brytyjskiemu...

INDYJSKA DZIENNIKARKA - To, co chcę powiedzieć oznacza, że represje w Indiach nie zostały rozpoczęte przez Anglików. Miały one początek w systemie kastowym. Według mnie, Budda był pierwszym rewolucjonistą, pierwszym człowiekiem który zdecydował się spróbować zniesienia niektórych restrykcji w stosunku do narodu. W Indiach miliony walczyły o niezależność od Brytyjskiego Imperium, o rzeczywiste współdziałanie chłopów, o władzę, jako władzę ludową.

MILEWSKI - Ale wy byliście w bardziej dogodnej sytuacji, ponieważ w Indiach mieszka 700 milionów ludzi, a na Wyspach Brytyjskich - tylko 50 milionów. Nasze położenie w stosunku do Związku Radzieckiego jest akurat odwrotne.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY I ZACHODNIA OBRONA

MNICH - Wrogiem jest nie tylko Związek Radziecki. Wrogiem jest również NATO. Musicie walczyć przeciwko dwóm potężnym przeciwnikom.

DZIENNIKARKA - I uważać, aby nie zostać przez nich rozdeptanym.

MILEWSKI - Częściowo macie rację. Nie reprezentuję teraz "Solidarności", ponieważ w naszym programie nie ma na ten temat sformułowanego stanowiska. Wiem jednak, co ludzie w Polsce myślą. Jeśli zaczęłaby się III wojna światowa, wojna atomowa w Europie, Polska i Niemcy byłyby krajami, które zostałyby zniszczone jako pierwsze. Co do tego nie mam wątpliwości. Na przykład Finlandia, Norwegia, Grecja czy Portugalia mogłyby ocaleć, ale nie centrum Europy - Polska i Niemcy. Dlatego też dla nas dążenie do uniknięcia wojny atomowej w Europie jest nakazem moralnym i politycznym; jest warunkiem biologicznej egzystencji. Jednak jeśli Europa Zachodnia będzie zbyt słaba - zostanie przez blok sowiecki zdobyta, tak samo, jak my zostaliśmy zdobyty przed laty. Nasze szanse uzyskania niezależności i respektowania podstawowych praw ludzkich byłyby wówczas jeszcze gorsze. Dlatego też jesteśmy zainteresowani, aby demokracja w Europie Zachodniej była pewna swej egzystencji. Daje nam to większe szanse osiągnięcia warunków społecznych, politycznych i gospodarczych, które są waszym udziałem.

ZJAZD PPS-U W NIEMCZACH

IV Zjazd PPS w Niemczech odbył się we Frankfurcie n/M w dniach 21-22 maja 1983 przy udziale 33 pełnoprawnych uczestników /10 członków władz i 23 delegatów oraz mężów zaufania/. Najliczniej reprezentowane były koła PPS z Frankfurtu i Norymbergi, następnie Kassel, Monachium i Stuttgart, a pojedynczo - Hamburg, Kolonia i Augsburg. Przybli mężowie zaufania z Berlina, Heidebrücken, Hannoveru, Bonn, Getyngi, Mannheim, Haan/Sieg, Darmstadt, Langen, Linzu.

Przybyło 16 osób zaproszonych gości - w tym liczni działacze NSZZ "Solidarność" /tykże byłych internowanych/.

UCHWAŁA ZASADNICZA

Nawiązując do uchwał światowego VIII Zjazdu PPS na Obczyźnie, obytego w Kolonii w listopadzie 1982 roku, IV Zjazd PPS w Niemczech popiera politykę Centralnego Komitetu PPS w Londynie, a organizacja PPS w Niemczech wnosi do tej polityki swój systematyczny wkład.

W szczególności organizacja PPS w Niemczech opowiada się za:

1. Wzmocnieniem działalności emigracyjnej na rzecz wolności, sprawiedliwości społecznej i Niepodległości Polski.
2. Bezawrunkowym reaktywowaniem ruchu zawodowego NSZZ "Solidarność".
3. Natychmiastowym przerwaniem eksploatacji Polski przez Związek Sowiecki.
4. Akcją Polonii wolnego świata na rzecz wzmocnienia nacisków Zachodu w obrocie praw człowieka w Polsce i interesów narodu polskiego.

Socjaliści polscy w Niemczech potępiają reżim gen.W. Jaruzelskiego jako antynarodowy i antyrobotniczy. Socjaliści polscy potępiają imperializm sowiecki zniewalający wolne dawniej narody.

UCHWAŁA W SPRAWIE DEKLARACJI PROGRAMOWEJ WSN

Organizacja PPS w Niemczech, złożona głównie z nowych emigrantów politycznych, wita z radością i najwyższym uznaniem powołanie w kraju konspiracyjnej organizacji socjalistycznej "Wolność - Sprawiedliwość - Niepodległość". Program WSN traktujemy jako zbliżony z programem PPS realizowanym od 90 lat i uzupełnianym w każdym pokoleniu nowymi wartościami. Organizacja PPS w Niemczech życzy WSN sukcesów.

IV Zjazd PPS w Niemczech zaleca wszystkim organizacjom i działaczom terenowym zainteresowanie programem WSN i rozpowszechnianie informacji o WSN wśród swoich i obcych.

SYMPOZJUM

AUSTRIACKIEGO RADIA I TELEWIZJI

W dniach 18 i 19 maja odbyło się w Wiedniu, zorganizowane przez austriackie radio i telewizję, sympozjum "Wolność wyznania, prawa człowieka i odprężenie". Władze polskie odmówiły ponad 100 zaproszonym osobom z Polski wyjazdu do Wiednia. M.in. do stolicy Austrii nie pojechał znany publicysta, Stefan Kisielewski, którego referat został nagrany w Warszawie przez austriacką telewizję i odtworzony z taśmy jako pierwsze przemówienie na w/w sympozjum. W analizie nastrojów w Polsce Kisielewski zwrócił uwagę na to, że wielu Polakom nie są obce obawy związane z wizytą papieża. "Ludzie obawiają się, że wizyta papieża wzmocni autorytet rządu generałów. Rząd natomiast obawia się, że podczas wizyty papieża dojdzie do manifestacji na rzecz "Solidarności". Również Kościół nie jest pewny, jakie rezultaty przyniesie podróż Ojca św.". Ponieważ jednak dotychczas papież we wszystkich swoich podróżach "zwyciężył", przypuszcza się, że i tym razem wyjdzie zwycięsko ze skomplikowanej sytuacji w kraju.

Kisielewski powiedział, że Kościół katolicki jest dzisiaj jedynym autorytetem w Polsce. Dzięki ostrożnej i mądrej polityce kardynałów Wyszyńskiego i Glempa wzmocnił nawet swoją oficjalną pozycję. Polityka Kościoła kierowanego przez tych kardynałów, osoby o różnym temperamencie, pozostała bez zmian. Charakterystyczne są zasady: z jednej strony Kościół musi rozmawiać z rządem, aby oficjalnie funkcjonować w społeczeństwie. Tylko w ten sposób Kościół i religia mogą być skutecznym środkiem przeciwko sowietyzacji Polski. Z drugiej strony nie może on identyfikować się z grupami opozycyjnymi - partii i w życiu społecznym, lecz musi pozostać trzecią siłą. Kisielewski miał powiedzieć, że Kościół opowiadał się za "Solidarnością", ponieważ związek ten był ruchem narodowym. Zawsze jednak ostrzegał go i nawoływał do kompromisów. Kisielewski widzi jedyną możliwość wyjścia z sytuacji bez wyjścia w tzw. "finlandyzacji". Polska musi pozostać w Układzie Warszawskim, powinna jednak otrzymać możliwość demokratyzacji i przeprowadzenia reform gospodarczych. Należy na ten temat prowadzić rozmowy w Moskwie. Jedyną instytucją, która mogłaby prowadzić tego rodzaju rozmowy - uważa Kisielewski - jest Kościół katolicki, ponieważ posiada odpowiedni autorytet. Kisielewski dodał, że jego stanowisko wyraża "osobiste, zarazem utopijne przekonanie".

Jednym z głównych mówców sympozjum był prof. Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, Aleksander Osadczuk-Korab. Powiedział on m.in. że jedynie Kościół posiada autorytet do znalezienia odpowiedniego "modus vivendi", który wyprowadziłby Polskę z sytuacji bez wyjścia. W historii Polski Kościół nie był nigdy tak silny, jak dzisiaj. Po bankructwie ideologii komunizmu, Kościół zapełnił powstałą pustkę własnymi wartościami. F.A.Z. podaje, że Osadczuk-Korab, mówiąc o papieżu JANIE PAWLE II stwierdził, że ciąży na nim odpowiedzialność. Bez wizyty papieskiej w roku 1979 nie powstałaby

"Solidarność" i nie byłoby dzisiejszej katastrofalnej sytuacji.

Prof. Osadczyk-Korab uważa, że odwołanie wizyty papieża jest niemożliwe. Rząd Jaruzelskiego potrzebuje jej, chcąc przełamać dyplomatyczną izolację Polski. Poprzednio Warszawa była miejscem spotkań Wschodu i Zachodu, obecnie jest tylko dobra dla ludzi pokroju Kaddafiego. Poprzez wizytę papieża rząd wojskowy chce zdobyć zaufanie, jakie posiada papież w narodzie polskim. Jego autorytet w Polsce nie podlega żadnej dyskusji.

Jednym z kolejnych mówców na sympozjum był, mieszkający obecnie w Szwajcarii, polski historyk, Bogdan Cywiński, poprzednio redaktor czasopisma "Znak" i współredaktor tygodnika "Solidarność". Cywiński stwierdził, że Polacy wiążą z wizytą papieża duże nadzieje. Jego wizyta przyniesie wzmocnienie sił moralno-religijnych. Wyraził opinię, że z drugiej strony wizyta papieża może przynieść wzmocnienie rządu wojskowych. Za zupełnie nierealistyczną uznał zaproponowaną przez Kisielewskiego możliwość inicjatywy Kościoła katolickiego w rozmowach ze Związkiem Radzieckim na temat tzw. "finlandyzacji" Polski.

Kolejny uczestnik sympozjum, arcybiskup Wiednia, kardynał KÖNIG, stwierdził, iż nie wierzy, aby druga wizyta papieża w Polsce przyniosła jakieś definitywne zmiany. Przyczyni się ona zapewne do tego, że nadal będzie istnieć w Polsce możliwość rozwoju sytuacji, o której jeszcze nikt nie wie, jak się zakończy.

Kolejnym referentem był niemiecki dziennikarz, STEHLE - specjalista od watykańskiej polityki wschodniej, który stwierdził, że papież JAN PAWEŁ II podczas wizyty w Polsce będzie miał do rozwiązania stary dylemat, a mianowicie, jak wypośredkować między postawami oporu i adaptacji. Papieżowi nie będzie wolno zbyt głośno mówić, ale nie będzie również mógł milczeć. Jeżeli nie zechce narazić swego moralnego prestiżu na szwank, a nawet całej polityki personalnej w Stolicy Apostolskiej ani utracić kontaktu z Polską.

F.A.Z. 21.05.83

opr. K E D



POWROTA!
WIDZĘ ROZWIĄZANIE!

J. KUCIŃSKI
WYSTĄPIA

PUBLICYSTYKA

NOWA BRON - D E M O K R A C J A

Wojciech Gruszecki

Wprzedostatniej "Kulturze" /nr 4, 1983/ ukazał się artykuł M. Brońskiego pt.: "Rzecz o inspiracji", stanowiący właściwie omówienie książki Władimira Wołkova "Le Montage". Zarówno artykuł Brońskiego, jak i beletrystyka Wołkova dotyczą szeroko zakrojonej strategii KGB, który stosując powszechnie znane, a także nieznanne nam dotychczas metody "rozmywania Zachodu", skutecznie wprowadza dywersję i chaos, obnażając słabości demokracji. Książka i artykuł mają wydźwięk pesymistyczny: KGB łatwo pokonuje zachodnią demokrację.

Problem ten nurtuje Polaków i emigrantów, którzy znając radzieckie realia, są szczególnie wrażliwi na widoczną "naiwność" Zachodu i jego bezbronność w obliczu owego sposobu prowadzenia wojny. Tak, wojny: w ten właśnie sposób Tomasz Mianowicz w artykule "Wynik trzeciej wojny światowej" /Kultura nr 4, 1982/ ujmuje obecny okres stosunków Wschód-Zachód.

Gdyby sprowadzić tematykę wspomnianych, jak i nie wymienionych innych publikacji do wspólnego mianownika, to okazałoby się, iż poruszają one problem zachodniej demokracji i snują rozważania o jej słabości i jej nieuchronnym upadku.

Przestrogi denerwują Zachód. Szacowne mieszczuchy i intelektualisci oskarżają emigrantów o czarnowidztwo, o chorobliwy antysowietyzm, wreszcie o brak zrozumienia dla mechanizmów demokracji. Ten spór prowadzony jest już od dobrych 30-tu lat i trwa nadal choć w ciągu tego czasu wpadło w komunistyczne sidła wiele państw do tej pory demokratycznych.

Książka Wołkova pomimo tego, że w literackiej formie odkrywa przed czytelnikiem tajniki i mechanizmy działania szpiegostwa i dywersji KGB, została bardzo ostro skrytykowana przez pewne koła na Zachodzie. Nie dziwi mnie to wcale. Nikt nie lubi, gdy podważa się sens jego, prowadzonej nawet w dobrej wierze, działalności. Ale czy rzeczywiście cała racja jest po naszej stronie, tzn. tych, którzy przestrzegają Zachód przed niebezpieczeństwem chytrego i przebiegłego totalitaryzmu? Nie mogę dać jednoznacznej odpowiedzi. Porażeni jego sprawnością często dochodzimy bowiem do absurdalnych poglądów, według których demokracja, dopóki istnieją obok zawsze wrogie jej państwa totalitarne, jest właściwie niemożliwa /L. Kołakowski/, ponieważ musi być ograniczona /lub ograniczana/ przez system jej obrony. Według Kołakowskiego demokracja, aby się ostać, musi stworzyć niedemokratyczne struktury i staje się demokracją ograniczoną.

W rozumowanie to wkradł się jednak poważny błąd. Otóż we wszystkich tych rozważaniach pomija się istniejące społeczeństwo i jego głos. Zarówno w totalitaryzmie, jak i na Zachodzie intelektualisci wątpiący w siłę demokracji, świadomie czy nieświadomie u podstaw swych teorii przyjmują swoją niewiarę w człowieka lub wręcz pogardę dla zwykłego zjadacza chleba. Gombrowicz zauwa-

ża w "Dziennikach", iż przy takich założeniach demokracja istnieć nie może.

Właściwie zarówno marksiści, jak i kapłani /różnych religii/ traktują społeczeństwo jednakowo. I jedni, i drudzy traktują je jako dziedzinę oddziaływania, urabiania, za trzódkę, którą należy pilnować, paść i hodować. Ostateczne cele tych dwóch przeciwstawnych totalizmów są oczywiście różne: komuniści chcą panować nad społeczeństwem i rządzić nim, religia dąży do opanowania dusz i umysłów, do monopolu na kryteria Dobra i Zła. Ale podejście jest podobne. Społeczeństwo w takim ujęciu - to nie rozsądni obywatele, a tłum mario-netek.

Zarówno intelektualiści, żyjący w warunkach totalitarnych, jak i w systemach demokracji parlamentarnej, są często zafascynowani siłą totalitaryzmu, jego możliwościami szybkiego działania, wielką potęgą niszczenia. Ale jest to siła pozorna, która wkrótce przechodzi w słabość i upadek. Pozostają po niej zgłiszczona i cmentarze.

Niezrozumiałe jest dla mnie to zauroczenie kręgów opiniotwórczych siłą totalitaryzmu. Niewiara w demokrację, w struktury samorządowe, w jednostkę ludzką, w zbiorowość, przesadne wyolbrzymienie kierowniczej roli jednostki w społeczeństwie wynikać może z mylnie wyciągniętych wniosków ogólnych z doświadczeń społeczeństwa rozbitego, skośowanego, niewyrobnionego politycznie. Inną przyczyną może być błędne przyjęcie demokracji parlamentarnej za jej właściwą postać. Szczególnie ten błąd jest głęboko zakorzeniony na Zachodzie. Ponieważ demokracja parlamentarna nie jest bynajmniej ustrojem doskonałym, stąd też rodzi się pesymizm i frustracja.

U podstaw tego systemu leżą powszechne wybory przeprowadzane co jakiś czas na określone stanowiska, przy czym głosuje się na konkurujących ze sobą kandydatów. Ale właśnie dlatego, iż są to rządy przedstawicieli, ustrój taki nie jest wolny od ruchów pozornych, chaotycznych, pomyłek, nadużyć, a sam system wyborczy sprzyja produkowaniu sensacji i wszelkiego rodzaju plotek. Jest to w istocie system niedoskonały i łatwy do manipulowania przez wrogie wywiady i siatki szpiegowskie.

Demokracja parlamentarna funkcjonuje przy pewnym bezruchu społeczeństwa. Ludzie, zwykli obywatele, wybrali raz na kadencję swojego przedstawiciela, oddarli go zaufaniem i oczekują konkretnych wyników jego pracy. Sam wyborca cały swój wysiłek polityczny włożył w akt oddania głosu i następnie przestaje zaprzętać sobie głowę biegiem wydarzeń - od tego ma swoich przedstawicieli. Ci natomiast zazwyczaj reprezentują jakąś partię, uwikłani są w rozmaite układy i wszelkimi sposobami, poprzez wielkie obietnice /najczęściej nie realizowane/ dążą do objęcia i utrzymania władzy. Procent ludzi aktywnych politycznie, świadomych zachodzących procesów w ich kraju i w świecie jest nikły. Stąd pojęcie "milczącej większości".

Tak w skrócie przedstawia się obraz zachodniej demokracji, która, choć nie-doskonała, niewątpliwie lepsza jest od prymitywnej tyranii, nie mówiąc już o sowieckiej trójwładzy.

Słabą stroną przestróg kierowanych pod adresem Zachodu jest brak konkretnych propozycji, brak programu. Mówi się bowiem: albo zaczniemy coś robić, albo was /i nas/ ZSRR zniszczy. Kto ma coś robić? I za czyje pieniądze? - tego się nie precyzuje. Apel pozostaje bezimienny, skierowany w próżnię. Niekiedy mgliście proponuje się stworzenie, znajdujących się poza kontrolą społeczną, "struktur niedemokratycznych", zdolnych do zwalczania rosyjskiego "monta-żu". Ale tego typu głosy jeszcze bardziej utwierdzają rozmyślanych w demokracji parlamentarnej ludzi Zachodu w przekonaniu, iż "ci emigranci" są nieodpowiedzialni.

Tymczasem istnieje propozycja dla Zachodu i dziwne, że tego nie dostrzeżono i nie rozpowszechniono. Tym wyjściem jest... demokracja. Demokracja

bez przymiotników, choć - w odróżnieniu od dzisiejszych systemów - nazywana demokracją bezpośrednią, radykalną, absolutną. Czyli po prostu - rządu ludu, obywateli, samorządów, a nie władza przedstawicieli danej warstwy, klasy, czy partii. Demokracja oparta o samorządy, referendum, plebiscyt, o głos opinii publicznej. Rządy obywateli ujęte w wypracowane od starożytności normy i demokratyczne procedury. Nie ma dotychczas takiego systemu na świecie, choć prof. L. Nowak twierdzi, iż na początku dziejów Stanów Zjednoczonych, ustrój tego kraju był podobny w założeniach i wskutek tego - bardzo sprawny w działaniu. A nawet dziś Szwajcaria^{xx}, szczycić się może dużym udziałem grup społecznych w procesie zarządzania.

Urzeczywistnienie tego typu demokracji wymaga określonych warunków, których spełnienie możliwe będzie w długotrwałym procesie doskonalenia społeczeństwa.

Pierwszy nieodzowny warunek dotyczy odpowiedniego przygotowania i wychowania obywateli, którzy przekonają się o konieczności przejęcia decyzji w swoje ręce, stałego śledzenia toku wydarzeń i wpływania na jego przebieg. W tym celu przebudować należy system szkolnictwa; od dziecka winno nauczać się aktywności społecznej i wyrobienia politycznego. Półtyka musi stać się formą poszukiwania prawdy przy zastosowaniu światłych idei humanizmu.

Drugim warunkiem jest stworzenie systemu obiegu szybkiej informacji, funkcjonującej na potrzeby przeprowadzania głosowania z udziałem wielkich rzesz ludzkich, które wypowiadać się będą w każdej istotnej, bądź uznanej za ważną, sprawie. Przy obecnym stanie techniki komputerowej nie wydaje się to trudne.

Wreszcie trzecim warunkiem, obok dalszych, mniej ważnych, jest stworzenie systemu dyskusji narodowej, w którym, nim dojdzie do głosowania, możliwe będzie szybkie prezentowanie poglądów i stanowisk w określonej sprawie.

łatwo zauważyć, że trzeci warunek zaistnienia nieskrępowanej demokracji pociąga za sobą wzrost roli intelektualistów. Podobnie jak dziś, będą aktywizować opinię publiczną, przestrzegać przed niebezpieczeństwami i wytyczać nowe kierunki rozwoju, jednak bez pokusy narzucenia swego zdania "tłumowi", bo i tłum nie będzie. W jego miejsce nastanie świadome, nowoczesne, aktywne społeczeństwo. Siła tak pojętego systemu demokratycznego polegać będzie m.in. na tym, iż wszelkie skrajne teorie, niebezpieczne dla społeczeństwa, lub zgoła mu wrogie, przepadną w głosowaniu.

Demokracja w przyszłości wymagać będzie zmiany podejścia do zasad zarządzania. W miejsce kierowania nakazowego, władze różnych szczebli w znacznej mierze spełniać będą rolę przekaznika decyzji, które zapadną w głosowaniu. Z jednej więc strony rządy w większym stopniu uzależnione będą od woli obywateli, z drugiej zaś władze przeznaczać będą musiały coraz większe środki finansowe na krzewienie wiedzy politycznej. Do tej pory jest to "poletko niczyje", które uprawiają i finansują na Zachodzie - Rosjanie. To jest właśnie przedmiot wielkiego niepokoju emigrantów.

Zanim pomyślimy o dalszej działalności wyprzedzającej epokę, wzmóžmy wysiłki w publikowaniu prawdy o historii, o totalitaryzmie i o demokracji. W obecnej chwili rzeczywiście wiele się pisze w emigracyjnej prasie, jednak za mało jeszcze tłumaczy się na języki obce. Głos emigrantów za słabo dociera do "sytych" społeczeństw zachodnich. Dlatego tak cenne są pozycje w rodzaju książki Wołkova.

XXXXXXX

x/ Pojęcie "trójwładzy" wprowadził Leszek Nowak. W okresie jawnej działalności "Solidarności" wygłaszał odczyty, prezentując własną teorię totalitaryzmu. Twierdził, mówiąc w skrócie, że rozwój społeczeństwa należy określać nie tylko w kategoriach rozwoju sił wytwórczych /jak to czynił Marks/, lecz mierzyć się go winno stopniem opanowania przez jednostki władzy nad

trzema podstawowymi aspektami życia społecznego: administracji /szeroko pojętej/, wytwórczości /produkcji/ i informacji. Dopiero w Związku Radzieckim opanowano te trzy elementy i garstka ludzi /Biuro Polityczne/ panuje niepodzielnie nad społeczeństwem. Nowak uważa, iż proces ów ma charakter obiektywny, tzn. każdy naród musi przejść tę drogę, kończącą się sowietyzmem i jego upadkiem. Potem era trójwładzy zniknie i nastaną czasy demokracji.

Czy wobec słabości demokracji parlamentarnej i siły totalizmu, skazani jesteśmy na mrok trójwładzy? Czy pesymizm intelektualistów jest uzasadniony? Wcale tak nie uważam. Po pierwsze, gdyby prawdą było, iż siła totalizmu jest bezapelacyjna, nie mielibyśmy dziś na świecie ustroju demokratycznego. W rozwoju dziejów wszelkie prądy demokratyczne, wolnościowe zostałyby zwalczone i wykorzenione raz na zawsze, a tyrania pleniłaby się niepodzielnie. Po drugie, nawet w sowietyzmie - a być może, przede wszystkim w nim - możliwe są zrywy wolnościowe, takie jak ruch "Solidarności", wstrząsające fundamentami tyranii. Jestem zdania, że demokracja parlamentarna pod naciskiem rosyjskiego despotyzmu zacznie ewoluować w stronę demokracji bezpośredniej, której załączki już obserwujemy, np. w Szwajcarii.

xx/ Nie przypadkiem w Szwajcarii nie słychać o ruchu pacyfistycznym, choć każdy obywatel tego państwa, zdolny do służby wojskowej, ma w domu broń i umundurowanie, regularnie przechodząc przeszkolenie.

Wojciech GRUSZECKI



ZIELONE CZY CZERWONE ?

Leszek Kaleta

Rzemiosło jest ważnym i nierozłącznym elementem struktury gospodarki, o rozwoju której można mówić tylko wtedy, kiedy oprócz pewnej, ograniczonej liczby wytwórców-gigantów, istnieje cała masa "średniaków" oraz olbrzymia ilość rzemieślników i usługodawców. Wielkim producentom nie opłaca się angażować w krótkie serie, a drobny wytwórca produkując taniej i będąc bardziej elastycznym, ma większe możliwości zmiany profilu produkcji odpowiednio do zmiany upodobań konsumentów. U nas w kraju, zamiast postawić na rodzime zaplecze, przemysł nabywał i nabywa miliony detali za granicą, pozbawiając nas nie tylko obcej waluty, ale także produkcyjno-usługowych efektów działalności rzemieślniczej.

W epoce forsownej industrializacji i gigantomanii, cała ta, niebywale ważna sfera działalności gospodarczej była permanentnie spychana na margines, niewykorzystywana, niedoceniana, a nawet tępiona jako przeżytek kapitalistyczny. Kiedy natomiast w trybach mechanizmu naszej gospodarki zaczynało zgrzytać coraz głośniejsze i częściej, a rynek bywał ogalany z towarów, przypominano sobie, że możliwości produkcyjne istnieją nie tylko w wielkich zakładach produkcyjnych, ale także w warsztatach rzemieślniczych. Okazywało się, że drobna wytwórczość staje się potrzebna dla zaspakajania rynku i dostaw kooperacyjnych.

Produkcja rzemieślnicza, prowadzona na własny rachunek, wymaga nie tylko intensywnej pracy fizycznej, ale także elastyczności, szybkości decyzji czy też śmiałości podejmowania ryzyka. Z tych względów rzemiosło najbardziej ceni w polityce państwa - a szczególnie w polityce podatkowej - stabilność. Wogóle podstawą wszelkiej działalności drobnych wytwórców powinny być akty normatywne o charakterze ustaw sejmowych, a nawet odpowiednie zapisy konstytucyjne gwarantujące stabilność funkcjonowania tego sektora i zapobieganie improwizji legislacyjnej poszczególnych sektorów czy władz terenowych. Choć obecnie rzemiosło ma swoją ustawę, to jednak tej oczekiwanej stabilności jak brakowało, tak brakuje.

Raz po raz w stosunku do rzemiosła - podobnie jak do rolnictwa indywidualnego - dochodziły do głosu tendencje dogmatyczne, w których "czystość" modelu była nadrzędną sprawą, nawet jeśli odbywało się to kosztem niezaspakajania bytowych potrzeb ludności. Gra "zielonych i czerwonych świateł" skutecznie hamowała rozwój rzemiosła. Te pierwsze światła ograniczały się zazwyczaj do deklaracji, te drugie zaś przynosiły domiary, w prosty sposób "umilające" rzemieślnikom życie.

Zaraz po wojnie, kiedy to kraj i gospodarka znajdowały się w ruinie i trzeba było łagodzić rodzące się wówczas napięcia, wykorzy-

stano zakłady rzemieślnicze, które jeszcze niejako rozpędem z czasów przedwojennych i wojennych, odpowiednio dobrze prosperowały. W 1945 roku funkcjonowało około 126 tysięcy zakładów, zatrudniających prawie pół miliona osób! W tamtym okresie była to liczba wymowna. Idylla zakończyła się po 1948 roku. Rodzący się rynek i wraz z nim obowiązujące "reguły gry" rynkowej, stanowiły zagrożenie dla ujawniającej się wtedy tendencji monopolistycznej w naszej gospodarce. Rzemieślnik, w przeciwnieństwie do monopolisty, pragnie mieć jak najniższe zyski jednostkowe. Niskie ceny (niskie zyski jednostkowe), dają poprzez duże obroty odpowiednio duży zysk. Monopolista państwowy nie musi zbytnio się wysilać, bowiem wysokie zyski może osiągnąć mimo niewielkich obrotów poprzez dyktowanie wysokich cen. Silne rzemiosło, podobnie jak i rolnictwo indywidualne nie napotyka na bariery zbytu, gdyż potania koszty produkcji i obniża cenę (mechanizmy rynkowe). Odpowiednia polityka podatkowa oraz "napuszczenie" części społeczeństwa na drobnych wytwórców, chłopów czy rzemieślników m.in. poprzez wykorzystanie "walki z kapitalizmem", czy też z nierównymi zarobkami, doprowadziły do stopniowej likwidacji rzemiosła. W roku 1954 pozostało zaledwie 92 tys. warsztatów rzemieślniczych z ok. 145 tysiącami pracowników. Choć od 1956 roku zanotowano powolny wzrost liczby zakładów, ale przy równoczesnym ich karłowaceniu w typowe warsztaty chałupnicze, przeważnie jednoosobowe.

Ta wieloletnia kampania przyniosła dalsze rozdrobnienie warsztatów (w 1981 r. było aż 62,3% jednoosobowych), "zestarczenie się" rzemieślnika z braku "narybku" (na jeden zakład przypada 0,27 ucznia), zanik eksportu i zniknięcie z rynku bardzo wielu... drobniaków.

W latach 70-tych (ustawa o rzemiośle z 1972 r.) stworzono dogodniejsze warunki rozwoju rzemiosła. Liczba zakładów zwiększyła się z 176 tys. do 228 tys., a liczba pracowników z 276 do 409 tys. Nie zmienia to faktu, że było jeszcze wiele barier uniemożliwiających rozwój. Rzemiosło było nadal chore.

Odnowa sierpniowa i obecny, największy chyba kryzys gospodarczy w PRL, stworzyły pewne szanse dla rzemiosła. W lipcu 1981 r. weszła w życie Uchwała Rady Ministrów nr 112, w teorii zrównująca w prawach i obowiązkach wszystkie rodzaje wytwórczości, w tym i rzemiosło. We wrześniu 82 Sejm uchwalił ustawę "O wykonywaniu i organizacji rzemiosła". Rzemiosło doczekało się nobilitacji. Uznano je za stały składnik socjalistycznej gospodarki(!) Uznano samodzielność i samorządność wszystkich organizacji rzemieślniczych (stan wojenny ostatecznie "rozwiązał" sprawę "Solidarności" Rzemieślników, o którą bezskutecznie walczone). Uznano konieczność zapewnienia rzemiosłu takich warunków działania i rozwoju (chodzi o zapewnienie dostępu do surowców i maszyn), jakim cieszyły się inne jednostki drobnej wytwórczości. Zezwolono także na stosowanie pracy nakładczej, własnego projektowania, prowadzenie małej poligrafii(?). Na korzyść zmieniono warunki zatrudnienia w warsztatach rzemieślniczych.

Ponad 2 mln ludzi żyjących z rzemiosła, a głównie tych 0.5 mln w nim pracujących mogło odetchnąć z ulgą. Nareszcie. Nareszcie *czas pogardy dla prywatniarza minął ostatecznie, a praca w rzemiośle nie będzie oznaczad restauracji kapitalizmu w Polsce...*

W 4 dni od ustalenia tej ustawy, tj. 20 września, w Sejmie rozpoczęto dyskusję nad projektem zmiany polityki finansowej, zapowiedzianej do realizacji w styczniu 83. Nie zauważono, jakie katastro-

falne skutki przyniesie ona zrównanie rzemiosła, spółdzielczości, jak i państwowemu przemysłowi terenowemu. Prawdopodobnie, zdaniem projektodawców tj. rządu, jedno z drugim nic nie miało wspólnego! Czyżby znów zagrano w zielone...?

Wszystko na to wskazuje. Po upływie prawie 2 lat nie została zrealizowana uchwała 112. Miały być równe prawa... lecz praktyka wygląda nieco inaczej. Rzemiosło dla władz jest nadal partnerem drugiej kategorii. W eksporcie jest wciąż oceniane wg innych przebieżników dewizowych niż spółdzielczość pracy, oczywiście na niekorzyść. Rzemiosło budowlane jako jedyne w Polsce płaci dziś 6% podatku obrotowego. Fundusz samorządowy jest w rzemiośle tworzony z odpisów od zysków, podczas gdy w innych działach drobnej wytwórczości - dolicza się po prostu do kosztów.

Kluczowym problemem jest zaopatrzenie materiałowo-techniczne. Kłopoty z nim nie zawsze wywołane są brakami w krajowej produkcji czy ograniczeniami w imporcie. Wciąż nie rozwiązana jest sprawa przejmowania maszyn z wielkich zakładów pracy. Uchwała 112 stwierdza jednoznacznie, że jednostki drobnej wytwórczości mają się zaopatrywać w surowce i materiały ze wszystkich dostępnych źródeł, jednakże nie nakłada ona obowiązku na przedsiębiorstwa państwowe zbywania zbędnych maszyn, surowców i materiałów zakładom rzemieślniczym. Wynikiem tego okazały się ilości surowców i odpadów niszczących, a maszyny trafiają na złom, choć można by je wykorzystać w rzemiośle. Bez dolarów na koncie nie ma szansy na rozwój produkcji z braku surowców i maszyn na rynku krajowym, a nawet jeżeli takowe są, to z podanych wyżej przyczyn, prawie nie do kupienia.

Ustawa zapewnia również prawo do prowadzenia samodzielnej działalności eksportowej i importowej, ale praktyka tego nie potwierdza. Tryb udzielania koncesji jest biurokratyzowany i nadmiernie rozciągnięty w czasie (stosuje się odpowiednio "wzmocnioną" metodę na "widzimisie" lub przez "dojścia"), brakuje elastycznych przepisów dotyczących kooperacji z zagranicą. Wszystko to sprawia, że eksport drepcze wciąż w miejscu. "Szczęśliwcy" zapłatę za eksportowany towar otrzymują w całości w...złotówkach. Jedynie 20% kwoty dewiz uzyskanych ze sprzedaży do krajów kapitalistycznych rzemieślnik może wykupić po państwowych cenach w banku, z wyłącznym przeznaczeniem na cele produkcyjne.

Wielu rzemieślników mimo produkcji antyimportowej nie znajduje nabywców w kraju. Zakłady pracy wolą sprowadzać z zagranicy za dewizy!

Odrębnym tematem są podatki. Podatków nikt nie lubi, ale jednak są wszędzie. Wynika to z pełnionych przez nie funkcji, z których główną jest rystrybucja, czyli gromadzenie od podatników środków na całą infrastrukturę społeczną. Rzemiosło zapłaciło w 1981 r. 6.2 mld zł, co stanowiło 0.7% całości wpływów. Wynika z tego, że podatki opłacane przez rzemiosło mają znikome znaczenie w zabezpieczeniu wpływów na budżet państwowy. Drugą funkcją, z reguły kontrowersyjną, jest regulacja dochodów między grupami społecznymi. I tym władza zbyt często argumentuje swoją politykę podatkową. Ostatnio też. Trzecią i chyba najważniejszą w naszej sytuacji rynkowej (brak towarów), jest funkcja stymulująca, mająca na celu pobudzenie w określonym kierunku rozwoju gospodarczego. Udział rzemiosła w produkcji towarów i usług na potrzeby rynku jest znaczący. Zwiększenie lub spadek tego udziału ma wpływ na rozwój zaopatrzenia ludności. Wobec przeciągającego się kryzysu, kiedy to zwiększająca się rozpiętość między malejącą podażą, a inflacyjnie

wzrastającym popytem, konieczne jest wyznaczenie polityki podatkowej wobec rzemiosła właśnie z wypukleniem funkcji stymulującej.

Tymbardziej, że jest to sfera kryzysoodporna - rzemiosło nie zanotowało spadku produkcji. Produktywność środków trwałych jest w rzemiośle 6-8 razy większa niż w przedsiębiorstwach państwowych, nie ma marnotrawstwa surowców, a możliwości produkcyjne na skutek trudności w zdobyciu materiałów i części do maszyn, są wykorzystane tylko w 64%. W rzemiośle może znaleźć pracę wg przewidywań rządu(!) *setki tysięcy ludzi*. Więcej, drobna wytwórczość ma do wykonania poważne zadania rynkowe, usługowe, kooperacyjne, eksportowe, nakładcze i aktywizacyjne. Może zintensyfikować i rozszerzyć wytwórczość, przetwarzać surowce miejscowe, odpadowe i wtórne, nasycać ranek towarami i usługami. Może też włączyć się szerzej w sferę gospodarki żywnościowej. Straty żywności w pełni usprawiedliwiają preferencję tego kierunku działania. Drobna wytwórczość mogłaby zająć się młynarstwem, przetwórstwem warzyw i owoców, przechowywalnictwem, chłodnictwem i wytwarzaniem pasz. Mogłaby podjąć produkcję maszyn rolniczych, urządzeń i części zamiennych, naprawę i konserwację urządzeń gospodarskich i domowych. Rynek potrzebuje towarów i usług. Rzemiosło może wiele dostarczyć, jeżeli faktycznie zostanie uznane za równorzędnego partnera dla przemysłu i będzie miało zapewnione warunki nieskrępowanego rozwoju.

Mimo satysfakcji z uchwalenia ustawy, praktyka podatkowa nie pozostawia żadnych złudzeń. Obiecywane konsultowanie wszelkich zamierzeń dotyczących rzemiosła zostały odrzucone w ką. Ostatnie zamierzenia rządu jakoś dziwnie nie pasują do wcześniejszych zapewnień. Ministerstwo finansów wprowadza szereg nowych limitów i ograniczeń w rozliczeniach finansowych rzemiosła. W projekcie jest m.in. mowa o klasyfikacji zakładów rzemieślniczych: zakłady średniej wielkości będą traktowane jako niemal kapitalistyczne, zaś większe mają być obciążone podatkami niemalże przemysłowymi. Kryteria klasyfikacji są niejasne. Wynikają z porównań dochodów rzemieślników z przeciętnymi dochodami w jednostkach społecznych, choć doskonale wiadomo, że w rzemiośle pracuje się po 12-14 godzin dziennie.

W stosunku do rzemiosła wciąż obowiązuje zasada naliczania podatków wstecz. Zamiast stałej polityki podatkowej zapewniającej trwały rozwój, resort finansów "czuwa", by rzemiosło wciąż było w strachu. Prowadzi to do nerwowości i nadużyć. Niektórzy rzemieślnicy w obawie przed dniem jutrzejszym chcą jak najszybciej "wyjść na swoje" i zlikwidować interes.

W marcu 82 wprowadzono ryczałty umowne. Teoretycznie jest to wygodna forma podatkowa. Praktyka jest niestety zupełnie inna. Oto bowiem, wbrew woli i możliwości wytwórczych rzemieślnika, wydziały finansowe bez porozumienia z nim narzucają wg wskaźników wysokość obrotów, co jest niezgodne z ustaleniem reformy gospodarczej i ustawy o rzemiośle. Rzemieślnicy traktowani są nie jako producenci mający ważne zadanie społeczne, ale jako płatnicy podatków ustalonych z fantazji wskaźników, wg których każdy zatrudniony w rzemiośle powinien dawać obrót miesięczny 80-100 tys. zł, a np. w krawiectwie nawet do 200 tys. zł i to w okresie, kiedy zdobycie tkaniny na ścierkę jest problemem! Przypominam, że 62.3% z ogólnej liczby 243 872 zakładów (dane z 81 r.), to warsztaty jednoosobowe, a dalszych 18.4% - dwuosobowe.

W ubiegłym roku posypały się zawrotne podatki. Większość z rzemieślników dowiedziała się o nich dopiero w... październiku, po-

zostali nadal czekali do końca roku. Przeciętnie obciążenia podatkowe wzrosły 3-5-krotnie. Jednak nie do rzadkości należały przypadki następujące: cukiernik z Łomży płacił dotychczas 24 tys. zł rocznie, obecnie ma zaś zapłacić 624 tys. (cena ciastek wzrosła tylko 5-krotnie, tj. do 10 zł za szt.); młynarze mają płacić podatki 136 (!) razy większe (masowo rezygnują oni z prowadzenia zakładów, a przemiałów dokonujemy za granicą). Producentowi okularów podniesiono podatek z 156 tys. do 1176 tys. zł. Właściciel pewnego zakładu rzemieślniczego, inwalida, którego miesięczne dochody wahają się w granicach 12 tys. zł, dostał do zapłacenia 12 425 zł miesięcznie plus ponad 50 tys. podatku wstecz. Paranoja!

Obroty zakładów rzemieślniczych powiększyły się i to znacznie, bo poważnie wzrosły ceny materiałów, energii, transportu, czynszu, płac, ubezpieczeń. Wzrostu obrotów nie należy jednak mylić ze wzrostem zysków, gdyż nie są one w całości przeznaczane na konsumpcję, bo rzemieślnik musi ciągle inwestować. Nie wszyscy rzemieślnicy zarabiają miliony. Rozpiętość zarobków jest ogromna, a istnieje niestety skłonność do upatrywania w rzemieślnikach producentów pieniędzy. Pogląd ten zdaje się mieć odbicie w prowadzonej polityce podatkowej. Gwałtowne jej zmiany, dokonywane często pod wpływem stereotypów mających swoje źródło w marginesie rzemieślniczej działalności, uderzają z reguły w korzenie.

Przewiduje się, że jeżeli utrzyma się ta koncepcja systemu podatkowego, to produkcja rzemieślnicza spadnie o 40-50%, czyli że w sklepach będzie mniej towarów na sumę ok. 50 mld. zł.

Polityka prowadzona w stosunku do rzemiosła oznacza, że nowe rzemieślnicze i uchwala 112 pozostaną martwe.

Na zakończenie.

W ostatnich latach dużo mówiło się na temat zielonego światła dla rolnictwa. Rzemieślnicy Wielkopolski odpowiedzieli natychmiast na apel wzywający (początek 1982 r.) do wzmożenia produkcji na rzecz rolnictwa. Już w maju zaprezentowano 260 wzorów różnych maszyn, urządzeń i części zamiennych, których produkcją zajmuje się rzemiosło. Ofert nie podjęto. Działo się to w momencie, kiedy braki sięgały 6 tysięcy pozycji. Rzemieślnicy nie złożyli broni. We wrześniu zorganizowali giełdę międzywojewódzką produkowanych na rzecz rolnictwa maszyn i urządzeń o łącznej wartości 67 mln zł. "Samopomoc Chłopska" podpisała umowy z rzemieślnikami na sumę 67 mln, czyli skorzystała z 10% planowanej produkcji. Na rok 1982 nie podpisano żadnej umowy!

Praktycznie rzemieślnicy mogliby produkować wszystkie części zamienne, wiele prostych narzędzi dla rolnictwa, a nawet maszyny i urządzenia bardziej skomplikowane, lecz kogo to interesuje?

Leszek Kaleta

POCIAG PARYŻ-WARSZAWA-MOSKWA

ODJEDZIE Z OPÓŹNIENIEM

Pasażerowie pociągu Express Północny nie wierzyli własnym oczom, kiedy zobaczyli przykutych do drzwi wagonów więźniów. Nie wierzyli własnym uszom, kiedy usłyszeli okrzyki "Francuzi i Polacy - jedną klasą robotniczą, "Wypuście Bałukę, Kuronia i innych więźniów", "W Polsce trwają aresztowania i zbrodnie". "Niech żyje walka robotników"... - tak rozpoczyna swoją relację z Dworca Północnego w Paryżu gazeta "FRANCE-SOIR" z dnia 4.05.83 r. Właśnie w tym dniu grupa polskich działaczy "Solidarności" wraz z francuskimi kolegami zorganizowała tam akcję protestacyjną w związku z prześladowaniami przywódców NSZZ "Solidarność" w kraju.

Na zaproszenie działaczy francuskiego związku zawodowego "FORCE-OUVRIÈRE" przyjeżdża do Paryża działacz NSZZ "Solidarność" z zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu, obecnie przedstawiciel Grupy Roboczej "Solidarność" w Monachium, JERZY JANKOWSKI. W dniu 2.05.83 zostają omówione szczegóły akcji protestacyjnej przewidzianej na dzień 3.05.83. Właśnie w dniu 3 Maja, w rocznicę uchwalenia w Polsce (1791) pierwszej demokratycznej konstytucji na kontynencie europejskim, działacze "Solidarności" chcą zwrócić uwagę opinii publicznej na łamanie podstawowych praw człowieka oraz na los działaczy NSZZ "Solidarność", przebywających w więzieniach w oczekiwaniu na pokazowe procesy polityczne.

W dniu 3 maja 1983 r. o godzinie 17,00 przebywający na peronie i w wagonach podróżni oraz osoby towarzyszące jeszcze nic nie wiedzą, co stanie się za 10 minut. Organizatorzy trzymają szczegóły akcji do ostatniej chwili w tajemnicy. W tym samym czasie siedmiu mężczyzn przebiera się w ubrania więzienne i umieszcza na szyjach tabliczki, na których widnieją nazwiska siedmiu uwięzionych czołowych działaczy "Solidarności": MARIAN JURCZYK, ANDRZEJ GWIAZDA, JAN RULEWSKI, GRZEGORZ PALKA, KAROL MODZELEWSKI, SEWERYN JAWORSKI, ANDRZEJ ROZPŁOCHOWSKI.

Wśród uczestników akcji jest dwóch działaczy NSZZ "Solidarność" oraz pięciu przedstawicieli francuskiego związku zawodowego "FORCE-OUVRIÈRE". Jest godzina 17,10. Za chwilę "NORD-EXPRESS" relacji Paryż - Warszawa - Moskwa powinien opuścić paryski dworzec "gare du Nord". W tym momencie pięciu uczestników akcji wyskakuje z pociągu i przykuwa się do polskiego i radzieckiego wagonu. Ich koledzy blokują hamulce, uniemożliwiając odjazd pociągu. Do jednego z wagonów przykuwa się Jerzy Jankowski, który ma na szyi tabliczkę z nazwiskiem MARIAN JURCZYK (patrz zdjęcie obok). Natomiast dwaj pozostali z tej siódemki, wchodzą do wagonów umieszczając w przedziałach i korytarzach ulotki i plakaty. Na peronie setki sympatyków "Solidarności", dziesiątki z nich oblepia wagony jadące do Warszawy i do Moskwy ulotkami wzywającymi do walki o wolność dla działaczy "Solidarności", którzy dostali się w łapy jaruzelskiej "sprawiedliwości". Na peronie jest znany działacz NSZZ "Solidarność" JÓZEF PRZYBYLSKI, jeden z



sygnatariuszy Porozumień Gdańskich z sierpnia 1980 r., obecnie przebywający w Brukseli. Plakaty przyklejane na wagonach przedstawiają rodowód i powinowactwa jaruzelszczyzny; z bukietu zwiedłych kwiatów wystają łodygi z głowami Stalina i Hitlera, ze stalinowskiej łodygi odrasta młody pęd z głową Jaruzelskiego. Ten budzący grozę bukiet owinięty jest czerwoną wstęgą, na której obok hitlerowskiej swastyki rozpięta się komunistyczny radziecki "sierp i młot".

W wagonie radzieckim, ciekawi pasażerowie, widząc zamieszanie na peronie otwierają okna wagonu. To wystarczy. Do radzieckiego wagonu wpadają setki ulotek. Zaraz potem, słysząc trzaski zamykanych z pośpiechem okien i drzwi. Wagon do Moskwy zostaje oblepiony tak samo jak i pozostałe. W wagonie radzieckim konsternacja wśród pasażerów. Czyżby obawiali się rozmów z panami z wiadomego resortu po przyjeździe do Moskwy?

Akcja protestacyjna jest cały czas filmowana przez telewizję francuską i amerykańską, na peronie dziennikarze prasowi i fotoreporterzy. Wokół pociągu tłumy ludzi. Zwolennicy "Solidarności" z flagami narodowymi. Polscy, transparentami "Solidarności" wznoszą okrzyki żądające uwolnienia więźniów politycznych i zaprzestania procesów politycznych. Demonstracja trwa 35 minut. Następnie na Dworzec Północny przybywa policja, która w sposób bardzo kulturalny prosi osoby przykute do wagonów, aby pozwoliły się odpiąć. Działacze związkowi zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami nie stawiają oporu, dają się rozkuć wznosząc cały czas okrzyki na cześć "Solidarności".

Uczestnicy akcji zostają poproszeni na komisariat policji celem spisania danych personalnych. Siedmiu protestujących udaje się na policję wraz z grupą działaczy związku zawodowego "FORCE-OUVRIÈRE".

Z twarzy policjantów, którzy biorą udział w rozkuwaniu protestujących można odczytać - "dobra robota chłopcy, bardzo nam przykro, że musimy wypełnić swój obowiązek".

Po wyjściu z komisariatu gratulacje, uściski i podziękowania za udaną akcję. Wiadomość poszła w świat. Jeszcze tego samego dnia podała ją francuska telewizja i radio, a w następnym dniu prasa.

Dworcowe megafony zapowiedziały - "pociąg Paryż - Warszawa - Moskwa odjedzie z opóźnieniem".

I odjechał z opóźnieniem wraz z ulotkami i plakatami w kierunku państw za "żelazną kurtyną".

ZBL.



Jeszcze o 1-Maja. Oficjalna propaganda zachętywała się masowym poparciem dla polityki prowadzonej przez rząd generała Jaruzelskiego, czego dowodem była niespotykana frekwencja na 1-Majowych pochodach. Niezależne manifestacje, złożone z dziesiątków tysięcy ludzi pracy potrakowano zgodnie z wcześniejszymi praktykami, sprowadzającymi się do hasła "znów się nie udało!".

Bez najmniejszej żenady deprecjonowano zasięg i liczebność kontrmanifestacji, a ich uczestników w ten sposób scharakteryzował pewien tódzki dziennikarz: /.../ Jakże wielu spośród nielicznych sojuszników prezydenta Reagana wyglądało właśnie tak, jak wyobrażamy sobie na co dzień tych, których dotyczą m.in. ustawy o pasożytniczym trybie życia, lub tych, przeciwko którym jeszcze w tym miesiącu wejdzie w życie ustawa sejmowa mówiąca o wychowaniu społeczeństwa w trzeźwości.

Tak więc, według pierwszych relacji, w niezależnym pochodzie dominował "margines społeczny". Kilka dni później pojawiły się komunikaty o zakończonych rozprawach przeciwko uczestnikom demonstracji. Jakoś nie można dośzukać się wśród ukaranych owych "pasożytów" i "alkoholików"; przy poszczególnych nazwiskach pojawiają się następujące dane, np. Tomasz Grzybek - pracownik MPK, Sławomir Pawik - pracownik WSK, Władysław Dubiel - pracownik ZZSD "Predom-Zelmer", Jacek Czuchnowski - "Energoprzem", Zbigniew Fryc - "Instal".

Opisy oficjalnych przemarszów były jak zwykle nadęte i pełne zużytych, zdawać by się mogło, frazesów. Czasami jednak zdarzały się elementy humorystyczne, oczywiście przez autorów niezamierzone: *Szczególnie cieszyły kolumny młodzieży. Ona właśnie, ta szkolna młodzież, najasybiej przechodzi - bo takie jej prawo - do porządku dziennego nad troskami i kłopotami, śmieje się, gdy tylko przychodzi ku temu okazja. Widać szła młodzież uśmiechnięta, chętna do okazywania radości z majowego święta, wzbudzająca ufność i wiarę. Owa ufność i wiara reportera musiały zostać nadszarpnięte, skoro już na następnej szpalcie tego samego artykułu znajdujemy następujące zdanie: Ze scenariuszy tych /kontrdemonstracji - przyp.J.K./ chciała wczoraj skorzystała nieliczna grupa mieszkanców Gdańska, jak zwykle głównie tych młodych.*

Dość obszerne artykuły na temat przebiegu 1-Maja we Wrocławiu zamieściła lokalna prasa - niestety nie znalazł się w nich opis ucieczki z trybuny honorowej. Kiedy ZOMO zaatakowało niezależny pochód znajdujący się w jej pobliżu - oficjele nader sprawnie czmychnęli z zagrożonego miejsca. Czyżby wcześniej trenowali?

Po tragicznej śmierci Ryszarda Smagura, 29-letniego drukarza, który zginął 1-Maja w Nowej Hucie, prokuratura wojewódzka w Krakowie ogłosiła komunikat o wszczęciu dochodzenia w tej sprawie. Znajdujemy w nim następujący fragment: *Prokuratura apeluje do tych osób /które próbowały rannemu udzielić pomocy - przyp. J.K./, jak również i do innych, które zetknęły się z Ryszardem Smagurem w krytycznym dniu, bądź też w czasie jego pobytów w latach 1971-80 w zakładach karnych o pilne skontaktowanie się...*

Tak skonstruowany apel ma spełnić dwa cele: po pierwsze - sugerować, iż Ryszarda Smagura nie zabiła milicja, ale były to zapewne jakieś porachunki między starymi kryminalistami; po wtóre - ponieważ śmierć młodego drukarza wywołała ogromne poruszenie społeczne, prokuratura pragnie dać do zrozumienia, iż jest ono nie na miejscu: zginął TYLKO kryminalista...

Ohydne metody. Z podobnymi mamy do czynienia w przypadku śmierci Grzegorza Przemyka. W pięć dni po tragicznych wydarzeniach, w kronice sądowej i milicyjnej "Rzeczpospolitej", obok informacji o udaremnieniu przemytu zabytkowych monet, znajduje się komunikat następującej treści: *Jak informuje rzeczownik prasowy Komendy Stołecznej MO 12 bm. po godzinie 17.00 funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej zatrzymali na placu Zamkowym dwóch nietrzeźwych, awanturujących się mężczyzn - Cezarego F. lat 23 i Grzegorza P. lat 19. Ze względu na nienaturalnie agresywne zachowanie się Grzegorza P. oraz posiadane przez niego obrażenia, funkcjonariusze wezwali do zatrzymanego karetę pogotowia. Grzegorz P. został przewieziony do siedziby pogotowia przy ul. Hożej. W czasie jazdy awanturował się w karetce i jej załoga zmuszona była do stoczenia siły dla jego uspokojenia.*

Po badaniach Grzegorz P. zakwalifikowany został do umieszczenia w szpitalu, lecz na stanowcze śądanie matki, potwierdzone na piśmie, zwolniono go do domu.

13 bm. w godzinach wieczornych Grzegorz P. został przyjeżdżony do szpitala przy ul. Soleo. Mimo natychmiastowej operacji, w toku której ujawniono obrażenia wewnętrzne jamy brzusznej i intensywnej opieki lekarskiej, następnego dnia zmarł.

Prokuratura Rejonowa dla dzielnicy Warszawa Śródmieście prowadzi w niniejszej sprawie śledztwo, m.in. w celu ustalenia okoliczności doznania przez Grzegorza P. obrażeń, które spowodowały jego zgon.

Znowu mamy do czynienia z człowiekiem "ze społecznego marginesu". Tym razem było jednak za wiele - "funkcjonariusze prawa" zorientowali się dość szybko, iż w taką wersję wydarzeń nikt nie uwierzy. W następnych komunikatach o przebiegu śledztwa już nie mówi się o nietrzeźwym i awanturującym się Grzegorzu P. Chociaż... Poczekajmy na rezultaty owego energicznie prowadzonego śledztwa.

xxx

Z korespondencji PAP z Moskwy, zamieszczonej 5.05. w "Trybunie Ludu", dowiadujemy się o rewelacjach na temat zamachu na papieża, opublikowanych przez dziennik "Izwiestia". Już tytuł wskazuje na właściwy trop: *CIA obawia się upadku.*

We wstępie czytamy: *Wywiad amerykański uważa, że upór prezydenta Reagana, aby za wszelką cenę forsować tezę o udziale Bułgarii i ZSRR w zamachu na papieża w maju 1981r. i o próbie zorganizowania przez te kraje zamachu na Lecha Wałęsę w styczniu 1981 jest niebezpiecznym błędem, ponieważ może doprowadzić do ujawnienia, iż w rzeczywistości za obiema tymi sprawami stała Centralna Agencja Wywiadowcza USA /CIA/. /podkr. J.K./*

Z tak skonstruowanego zdania wynika, iż CIA sama składa na siebie donos... W dodatku winnym tego samooskarżenia jest nikt inny, jak sam prezydent Rea-

gan, któremu widocznie niezwykle zależy na skompromitowaniu własnego wywiadu... O pozostałych rewelacjach ujawnionych przez "Izwięstie" nie warto już w tym momencie wspominać.

xxx

Od kilku już miesięcy przewija się przez polską prasę "sprawa Jerzego Urbana". Otóż po dość prymitywnym ataku Urbana na św. Maksymiliana Kolbego, zamieszczonym w "Tu i Teraz" /redaktorem naczelnym tego tygodnika jest "harcerz" - Kazimierz Koźniewski/ - grupa postów katolickich i bezpartyjnych wystąpiła do gen. Jaruzelskiego z pytaniem, czy widzi /on/ daleką możliwość pełnienia funkcji rzecznika prasowego rządu przez ob. Jerzego Urbana?

Ponad miesiąc czekali postowie na odpowiedź, którą podpisał wicepremier Rakowski. Oto najistotniejszy jej fragment: *Autorzy interpelacji przywiązują do felietonów J. Urbana znaczenie szczególne, gdyż - jak stwierdzają - wychodząc one spod pióra czcownika, który jest rzecznikiem prasowym Rządu. J. Urban ze szczególną starannością dbał o to, aby jego felietony nie mogły być odczytywane jako wykładnie stanowiska Rządu. Ze względu jednak na to, że tego rodzaju błędna interpretacja miała w pewnych kołach miejsce, słożył on w dniu 2 lutego 1983r. na ręce Generała Armii Wojciecha Jaruzelskiego rezygnację ze stanowiska rzecznika prasowego, motywując to tym, że nie chce stwarzać Szefowi Rządu dodatkowych kłopotów z drugorzędnych powodów, a jednocześnie nie może się wyrzec wyrażania swej opinii i kontynuowania wieloletniej działalności publicystycznej. Prezes Rady Ministrów rezygnacji tej nie przyjął. Jerzy Urban wypełnia trudne obowiązki rzecznika prasowego Rządu z wielkim talentem i nieszachwianą lojalnością. /podkr. J.K./ Pragnąc jednak usunąć powody do konfuzji publicystyki J. Urbana z miarodajną wykładnią przeszeń stanowiska Rządu, Prezes Rady Ministrów przyjął i zaakceptował jego oświadczenie, że na czas pełnienia funkcji rzecznika prasowego Rządu rezygnuje z publikowania w prasie felietonów pod własnym nazwiskiem. Sądzę, że takie rozwiązanie usunę wszelkie podstawy do nieporozumień.*

Wkrótce na łamach "Tu i Teraz" pojawiły się felietony pisane dziwnie znajomym stylem, a podpisane - Jan Rem. Nic więc dziwnego, iż poseł Edmund Osmańczyk, zapytany, czy satysfakcjonuje go rozwiązanie przedstawione przez wicepremiera Rakowskiego, stwierdził: *Odpowiedź, jaką otrzymaliśmy jest nie ad Rem...*

W całej tej sprawie mamy do czynienia z innym jeszcze, acz ważnym elementem. Otóż kiedy Jerzy Urban obwieścił był, iż nietolerancja pewnych kół zmusiła go do zaprzestania działalności publicystycznej - do redakcji "Tu i Teraz" "napłynęły dziesiątki listów". W kilku numerach skwapliwie zamieszczano owe "głosy czytelników" - przynajmniej w ten sposób zapełniano szpalty i robiono publicity rzecznikowi prasowemu rządu. Charakterystyczne, iż głównym zarzutem zwolenników Urbana wobec jego oponentów była owa "nietolerancja" - gromko powoływano się przy okazji na pluralizm poglądów, wolność słowa itd. Zgoda, tyle tylko, że ten kij ma dwa końce. Podejrzewam, iż wokół publikacji - nawet aroganckich - Jerzego Urbana nie byłoby tylu emocji, gdyby wolności, o których wyżej mowa, dotyczyły wszystkich. Tak jednak nie jest, czego dowodem mogą być liczne ingerencje cenzury /aż do konfiskaty wielu całych artykułów/ w takich pismach, jak "Tygodnik Powszechny" czy "Niewidomy Spółdzielca". A trzeba przypomnieć, iż właśnie tam próbują publikować swoje teksty dziesiątki znakomitych dziennikarzy, dla których po weryfikacjach zabrakło miejsc w macierzystych redakcjach.

Nietolerancja z jednej strony zawsze musi wywołać reakcję obronną zakneblowanych. W polskich warunkach staje się nią... również nietolerancja. Koło się zamyka.

xxx

W prasie zachodniej i polonijnej pojawiają się od czasu do czasu rewelacje na temat raportu komisji dla wyjaśnienia okoliczności, faktów i przyczyn konfliktów w dziejach PRL, czyli krótko - tzw. komisji Kubiaka.

We wrześniu 1981 r. KC PZPR zobowiązało komisję do zakończenia prac w przeciągu roku. Raport miał być gotowy i podany do publicznej wiadomości w sierpniu 1982 r.

"Polityka z 23.04.1983r. zamieszcza obszerny wywiad z prof. Hieronimem Kubiakiem. Tych, którzy sądzili, iż prace przedłużyły się z powodu powstania nowego, niezwykle dramatycznego kryzysu po wprowadzeniu stanu wojennego, który winien być również przedmiotem badań - spotkało rozczarowanie. Ten kryzys - choć chyba największy w historii PRL - nie jest przedmiotem badań i analiz. O tym, jak zostanie zrealizowana decyzja o opublikowaniu raportu niech świadczy końcowy fragment rozmowy z prof. Kubiakiem:

"Polityka" /Marian Turski/ - ... jakie, zdaniem przewodniczącego Komisji, są szanse, by wyniki, na które czeka społeczeństwo, zostały udostępnione opinii publicznej?

Prof. Hieronim Kubiak - Sądzę, że taka szansa istnieje, ale nie zostanie spełniona jednorazowo, bo nie może być. Nie upoważnia do tego ani stan wiedzy, ani stan życia politycznego. Sądzę, że to będzie proces. Nie może to być jednorazowy fajerwerk, ale rodząj nowej kultury politycznej, zależnej i od kierujących życiem publicznym, i od obywateli.

Dziś /31 maja/, Polskie Radio podało krótką informację: XII Plenum KC PZPR zapoznało się ze wstępnymi ocenami zawartymi w raporcie Komisji prof. Kubiaka. Tylko tyle. Wygląda na to, iż do partyjnych sejfów przybędzie nowa, spora księga.

xxx

"Słowo Powszechne", dziennik proreżimowego PAX-u, wspaniale dostroił się do katastroficznego tonu publikacji przed 1-Maja. W artykule Stanisława Wlazła, pt. *Patrzmy trzeźwo i spokojnie*, przeczytać można następujące refleksje: *Kto chciałby zmienić w Polsce ustrój państwowy, niech wreszcie pomyśli o tym, że może się to dokonać wyłącznie w wyniku wojny, i to wojny przez Polskę przegranej. Trzeba mieć trochę wyobraźni, by ujrzał całą głupotę i nieszczerść, jakie tkwią w tego rodzaju zamierzeniach. /.../ Dzisiaj już nie stawia się tak niedawnego jeszcze pytania, czy wybuch nowej wojny światowej jest możliwy, stało się bowiem oczywiste, że taka wojna jest realna, że w ogóle trudno jest hamować zbliżanie się do niej. W takich sytuacjach narody i kraje dbające o swoje i ogólnoludzkie dobro, a więc dostatecznie mądre, nie mogą sobie pozwolić na wewnętrzne rozluźnienie, bałagan czy nieporządek.*

Taki tok rozumowania implikuje natychmiast pytanie: z kim, u licha, miała by Polska przegrać wojnę, skoro wokół granic mamy samych przyjaciół! Nieestety, odpowiedź na to pytanie nie znalazłam w wywodach pana Wlazła. Druga część cytatu wskazuje, iż wobec nadchodzącej tuż-tuż wojny jesteśmy na etapie zwierania szeregów, co zapewniło oczywiście wprowadzenie stanu wojennego, który w tym momencie jawi mi się jako odmiana gry wojennej.

Charakterystyczne i zastanawiające, że w prasie polskiej, w wypowiedziach polityków, dziennikarzy i generałów niemal nagminnie pojawia się straszak wojny - jest to zjawisko bardzo niepokojące, któremu w najbliższym numerze "Poglądu" poświęcimy więcej miejsca.

xxx

W sytuacji, kiedy rolnicy nie mogą kupić najprostszych narzędzi potrzebnych do produkcji - centrale handlu zagranicznego, z myślą o eksporcie organizują wielkie wystawy sprzętu rolniczego. Gdzie? Oczywiście w ZSRR. 23-go maja otwarto w Rydze wystawę "Sdiełano w Polsce". Oto, co na jej temat pisze

korespondent "Życia Warszawy": *Biorąc pod uwagę aktualne priorytety w gospodarce radzieckiej na wystawie znajdują się przede wszystkim maszyny i urządzenia dla rolnictwa oraz przemysłu spożywczego. Będą to m.in. - kombajny, przyczepy, wozy paszowe, parniki elektryczne, samolot rolniczy "Dromader", maszyny i urządzenia chłodnicze oraz do przetwórstwa spożywczego.*

O interesie, czyli o konkretnych trasakacjach, które zawarte zostaną w ślad za wystawą rozstrzygać będzie oczywiście umiejscowienie dostosowania się naszych dostawców do potrzeb radzieckiego Programu Żywnościowego.

Polski rolnik nie marzy o "Dromaderze", ale urządzenia chłodnicze, kombajny, parniki czy przyczepy - to sprzęt, na który czeka w kraju tysiące gospodarstw. Cóż, wiernopoddanie się tak daleko, że producenci miast dostosowywać się do polskiego programu żywnościowego - dostosowują się do potrzeb radzieckiego Programu Żywnościowego. I to z dużych liter.

xxx

Żądanie zamieszczone w tygodniku "Tu i Teraz" /4.05./: Teraz Związek Plastyków musi udowodnić /podkr.J.K./, oczywiście przez działania praktyczne środowiska plastyków, również demonstracyjnie i jednoznacznie, jak demonstracyjne i jednoznaczne były ich dotychczasowe działania polityczne, że nie zgadza się z polityką swego zarządu głównego.

Wszelkimi metodami wpędza się niesfornych twórców na ścieżkę skruchy i pokory. Czy plastycy dotrą do swojej Canossy? Nie wierzę.

xxx

W "Żołnierzu Wolności" z 23 maja z dużym rozbawieniem przeczytałam artykuł Jana Rusinowicza pt. *Gry "polską kartą" ciągnie dalszy*. Rzecz dotyczy emigracyjnych organizacji, przede wszystkim najnowszej emigracji, ale traktuje właściwie o CIA. Ten jedynie dostępny autorowi pryzmat postrzegania rzeczywistości każe mu wszędzie widzieć wszechmocnych Amerykanów. Nic nowego. Wg Rusinowicza wszędzie są tylko agenci CIA, a dzielny publicysta /?/ "odkrył" nawet przeszłość samego wiceprezydenta USA, Georgea Busha! *Reprezentujący /podczas spotkania środowisk emigracyjnych - przyp. J.K./ oficjalny Waszyngton, wiceprezydent George Bush - to przecież był dyrektor CIA.*

Chciałoby się przypomnieć p. Rusinowiczowi, iż inny był dyrektor organizacji wywiadowczej, tym razem KGB, towarzysz Jurij Andropow, zajmuje znacznie wyższe stanowiska: I sekretarza KC KPZR, przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR ... itd., itd. Jakoś niecała przeszłość nie przeszkodziła mu w zrobieniu tak oszałamiającej kariery. A George Bush jest tylko wiceprezydentem; kto wie, czy fakt, iż był niegdyś dyrektorem CIA nie zamyka mu dalszej drogi...

xxx

Dzięki anonimowemu felietoniście /WEL/ "Stolicy" /24.04./ poznaliśmy nową wykładnię historii polskiego filmu: *Nasza kinematografia robi wszystko byśmy sami do siebie nabrali obrzydzenia i żeby inni nabrali obrzydzenia do nas. Najpierw "polska szkoła" idiotyzowała naszą historię i tradycję, potem był drobniomieszczanski okres "moralnego niepokoju", teraz nadeszła epoka "małej patologii". Szczegół Boże na dalszą "polską drogę". Żeby chociaż nie za naszą drogę...*

Reżyser Bohdan Poreba nareszcie wyrasta na prawdziwego geniusza - aż dziw, że dla przeciwwagi okresom "błędów i wypaczeń polskiej kinematografii" nie umieszczono w felietonie tytułów filmów przezeń zrealizowanych!

Za przedstawioną klasyfikację WEL powinien zostać honorowym /jeśli nie jest rzeczywistym/ członkiem Zjednoczenia Patriotycznego "Grunwald"...

Justyna Kamska

Materiały nadesłane i zakupione

KULTURA. Red. Jerzy Giedroyc. Adres redakcji: 91, avenue de Poissy, le Mesnil-le-Roi, 78600 Maisons-Laffitte. Cena 1 egz. 35 F, prenumerata półroczna - 135 F.

W numerze 5-tym znajdujemy obszerne opracowanie Jana Nowaka "Zamach na Papię", przynoszące wiele szczegółów na temat tej głośnej ostatnio sprawy.

Esej S. Kisielewskiego, zdjęty przez cenzurę z "Tygodnika Powszechnego", pt.: "O nadwiślańskim poplątaniu", streścić można w zdaniach: *...w skołatany i skołowanym społeczeństwie podawany skwapliwie model wrogiemu "bogacza" funkcjonuje. Polecanym zbiorowym ideałem staje się kartkowa równość. I oto głosy ludu przeciw "bogaceni się" absurdalnie rosną, absurdalnie, boć "urówniłowka", czyli sztuczne wyrównanie, to śmierć dynamiki społecznej, którą to dynamikę podejmuje tylko - nierówność.*

Nie chcę polemizować z poglądami Kisielewskiego, który sam dobrze zdaje sobie sprawę /o czym stwierdza na początku swego eseju/, iż tak bezkompromisowo sformułowana teza ma tylko za zadanie ostrzejsze przedstawienie problemu paradoksu egalitaryzmu. Jego rozważania nie mają jednak abstrakcyjnego charakteru, są konkretne i dotyczą konkretnej sytuacji, sytuacji Polski w głębokim kryzysie ekonomicznym. Pochwała nierówności nie jest więc hymnem na cześć polityki laissez faire, ile zwróceniem uwagi na dość banalny fakt, że społeczeństwa, które w zasadach swego ustroju mają wpisaną równość, wynikającą z jednakowego podziału dochodu narodowego, niszczą inicjatywę ludzką, przestają być innowacyjne.

Problem społeczeństw szczęśliwych od dawna zaprzętał uwagę ludzką. Od socjalistów utopijnych wywodzi się przeświadczenie, iż przyczyny niesprawiedliwości tkwią m.in. w nierównym statusie majątkowym obywateli. Stąd wynikała prosta konsekwencja: warunkiem stworzenia systemu, w którym ludzie nie będą cierpieć z powodu społecznych podziałów, jest zrównanie wszystkich; przybrało to następnie postać znanej, praktycznej zasady: "odebrać bogatym, dać biednym". Okazało się jednak, że tak pojęta równość może istnieć tylko w brakach, w nieszczęściu i nędzy. Łatwo zrównać ludzi, odbierając im wszystko, gorzej przedstawia się sytuacja w społeczeństwach dostatnich, gdzie u podstaw ich dobrobytu leży aktywna działalność jednostek produkujących. Tutaj, "biedniacki egalitaryzm", jeśli wdrożony, musi prowadzić do gospodarczej stagnacji. Problem jest więc rzeczywiście trudny: albo równość w biedzie, dla której ideałem jest "komunizm kartkowy", albo powiększająca przedziały majątkowe i rożdząca frustracje społeczne praktyka względnie swobodnej inicjatywy gospodarczej.

Ponadto, w tym samym numerze "KULTURY", rozmowa E. Berberysz z Tadeuszem Mazowieckim. Wywiad ten, przeprowadzony dla "Tygodnika Powszechnego" również został przez cenzurę zakwestionowany.

W "Wiadomościach miesiąca" znajdujemy m.in. informację: *Z inicjatywy profesorów College de France i dyrektorów Ecole Pratique de Hautes Etudes zorganizowano petycję domagającą się od władz polskich zwolnienia Karola Modzelewskiego. Petycję, jak dotąd, podpisało 400 osób.*

Poza tym - Macieja Polskiego "Program i organizacja", a także Czesława Miłosza - "Z Ogrodu Ziemskich Rozkoszy". /Nowe wiersze i epigrafy./ "

XXXXXXXX

KONTAKT. Red.Mirosław Chojecki. Adres redakcji: 31, rue Dauphine, 75006 Paris. Cena 1 egz. 25 F, prenumerata półroczna - 130 F.

Nr 5-ty wiele miejsca poświęca Komitetowi Samoobrony Społecznej "KOR". Przedstawiono rozmowy z działaczami opozycji, aktualnie przebywającymi na Zachodzie i zaangażowanymi swego czasu w pracę KOR-u. Anka Kowalska, Seweryn Blumsztajn i Mirosław Chojecki opowiadają o swych doświadczeniach z pierwszych lat funkcjonowania tej organizacji. Natomiast Krzysztof Pomian i Aleksander Smolar, intelektualści polscy o dłuższym stażu emigracyjnym, udzielili wywiadu, komentując rolę KOR-u w szerszym aspekcie wolnościowych ruchów w Polsce.

Zaprezentowano również sylwetki 7-miu członków Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność", aresztowanych i oczekujących na proces.

Doświadczenia ostatnich lat w Polsce zrodziły dość powszechnie panujące w kraju /lecz chyba nie tylko/ przekonanie, podług którego stoimy w obliczu rozstrzygających wydarzeń, prowadzących bezpośrednio do rychłej zmiany panującego obecnie porządku światowego. Na tym tle zrodziło się szczególne zainteresowanie historią, a zwłaszcza historiozofią.

Właśnie w takim tonie, tj.filozoficznej refleksji nad dziejami Europy oglądaliśmy z punktu widzenia Polaka, utrzymany jest artykuł znanego dziennikarza polskiego, Jerzego Surdykowskiego, "Co zostanie z Europy?" Tekst ten został zdjęty przez cenzurę z "Tygodnika Powszechnego".

Odżywiają katastroficzne wizje Spenglera, a przeświadczenie o schyłku wartości świata kultury śródziemnomorskiej idzie w parze ze snutymi analogiami na temat upadku państw starożytności. Barbarzyńcy zalewają Europę. W III i IV w.n.e. potężny Rzym chwiał się w swych posadach, rozdzierany konfliktami wewnętrznymi, niszczącymi jedność państwa, nękany z zewnątrz atakami zaścianków barbarzyńców, których najazdy, jeszcze odpierane z coraz większym wysiłkiem, kruszyły Imperium. Doszło i do tego, że wielki Rzym kupował pokój /chwilowy/ i spokój /względny/, nie mogąc odeprzeć najeźdźców, którzy plądrowali Wieczne Miasto. Państwo Rzymskie, cywilizacyjnie stojące na wyższym poziomie niż hordy napastników, lepiej uzbrojone, dysponujące techniczną przewagą, jest w stanie odnieść świetne zwycięstwa w pojedynczych bitwach, lecz ponosi generalną klęskę, bo oni, Rzymianie, już się nie bronią, już nie chcą walczyć, już skapitulowali. Dlaczego? Rozpadł się system wartości świata antycznego, który pierwotnie jednoczył Rzym w jego dziele cywilizacyjnym. Dekadentyzm wyrafinowanej, a nawet przerafinowanej i wysublimowanej w niekończącej się refleksji kultury, jeszcze przed ostatecznym starciem rozbroił Rzymian, którzy, sceptyczni i stoicy zarazem, obojętnością stanęli wobec nadchodzących rzesz barbarzyńców; tych natomiast gnała nie tylko żądza zysku, spodziewanych olbrzymich łupów, lecz siły i pasji dodawała im plemienna jedność. Anachroniczne i zacofane jak na owe czasy, społeczności zwyciężają w końcu wysoko rozwinięte Imperium. I pozostaje tylko smutna poeciucha historyka, który wie, iż Rzym jednak zwyciężył, zwyciężył po swojej śmierci. Barbarzyńcy, zbrojnie niszcząc to państwo, ulegli jego kulturze, przyswoili ją sobie i podjęli dzieło cywilizacji.

Te uwagi na marginesie artykułu Surdykowskiego, chciałbym zakończyć słowa-

mi autora: Z tej perspektywy sprawa przyszłości Europy, europejskiej kultury ... wyglądać powinna beznadziejnie. Kres europejskiej cywilizacji i śmierć na choroba zachodniej kultury zostały zadekretowane o wiele wcześniej niż narodził się... autor tych słów.

Aleksander Machaut, zachodni dziennikarz, używający tego pseudonimu w obawie przed represjami ze strony władz polskich, pisze z Warszawy o obecnej sytuacji dziennikarzy w kraju. Rozpoczęły się gwałtowne ataki reżimu na jedno z najgłośniejszych dziś w Polsce pism - "Niewidomego Spółdzielcę", które poszczycić się w tej chwili może chyba najlepszą /obok "Tygodnika Powszechnego"/ ekipą dziennikarską. Po masowych zwolnieniach na początku 1982 roku, w periodyku tym schroniło się wiele znakomitych polskich publicystów. Zdanem cenzury, "Niewidomy Spółdzielca", którego podstawowa część nakładu drukowana jest braillem, może zagrażać bezpieczeństwu państwa.

xxxxxxx

"SOLIDARNOSĆ". Biuletyn Informacyjny. Red. Seweryn Blumsztajn. Adres redakcji: 10, passage des Deux Soeurs, 75009 Paris. Cena 1 egz. 8 F, prenumerata 20-tu numerów - 140 F.

Numer 62 otwiera informacja: W wyniku rewizji nadzwyczajnej, złożonej przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego, Ewa Kubasiewicz, skazana w styczniu zeszłego roku przez Sąd Marynarki Wojennej na 10 lat więzienia, otrzymała obecnie karę 3 lata więzienia. Podobnie Jerzemu Kowalczykowi z Gdańska, skazanemu na 9 lat więzienia, zmniejszono karę do 3 lat więzienia.

Ponadto bardzo obszerne relacje z pochodów 1-majowych, przedstawiające przebieg manifestacji w Warszawie, Gdańsku, Nowej Hucie i Krakowie, Bydgoszczy, Łodzi, Toruniu i Wrocławiu. Mimo brutalnych pacyfikacji, te obrzymskie demonstracje należy rzeczywiście uznać za najbardziej udany protest przeciwko stanowi wojennemu i jego konsekwencjom.

Oprócz tego wiele doniesień o działalności związku "Solidarność" w zakładach pracy. Z krótkich informacji, zamykających numer, na uwagę szczególną zastępuje wiadomość: Dziennik Telewizyjny /30 kwietnia/ podał szczegółowy organizowania obozów koncentracyjnych na Żuławach. Przygotowano trzy: w Komorowie koło Elbląga, w rejonie Nowego Dworu Gdańskiego i w rejonie Kwidzyna. Łagry wizytował gen. Oliwa. Niepokorni mają pracować w ramach "oddziałów obrony cywilnej". Noclegi w namiotach lub wagonach kolejowych. Komentator DTV powiedział: "Będą wykonywać prace mało skomplikowane, ale najcięższe i pod nadzorem."

xxxxxxx

HEBDOMADAIRE "SOLIDARNOSĆ". Red. Andrzej Kowalczyk. Adres redakcji: 24, allée de l'Arlequin Apt. 10032; Nanterre, France. Prenumerata półroczna 95 F.

Nr 15 - kolejny, 4-ty odcinek "Sagi rodu Zajaków" pióra A. Kowalczyka, a także 1-sza część powieści Edmunda Kozika, "Graf". W informacji redakcyjnej o tym utworze czytamy: Akcja toczy się nieczym wartki strumień górski w krajo-brazie Podkarpacia. Kozik posługuje się językiem szorstkim, wręcz brutalnie atakującym czytelnika bezpośredniością dosadnych sformułowań. Pogmatwane losy głównego bohatera Wojtka Grania są głównym trzonem tej interesującej powieści.

Opublikowano artykuł Juana Vivesa, "Mit kubański", obrazujący totalitaryzm w wydaniu Fidela Castro. Od 1962 roku utworzono obozy pracy przymusowej i wiele z wielkich robót wykonano przy pomocy pracy niewolniczej. Setki tych obozów, w których więźniowie polityczni, mężczyźni i kobiety, wycinają trzcinę cukrową, budują drogi, pracują w fabrykach, rozsiadają się po całej wyspie.

Ludzie pracują w nich po 18 godzin dziennie, przy bardzo marnym pożywieniu.

Obok obozów koncentracyjnych i mnóstwa więźniów politycznych, innym, typowym, rzecz można, przejawem systemu "realnego socjalizmu" jest reglamentacja: ...Kuba liczy 10 mln pogłowa bydła, lecz każdy Kubańczyk ma prawo tylko do 75kg wołowiny dwa razy w miesiącu, od 1960 roku, tj. mniej niż w Polsce. Wazystkie produkty żywnościowe poddane są racjonowaniu w ilościach śledwie wytwarzających...

I wreszcie wyzysk gospodarczy Kuby ze strony ZSRR: Nikiel kubański, stanowiący drugą rezerwę w skali światowej, sprzedawany jest ZSRR po śmiesznych cenach, w stanie surowym, przy czym nie bierze się nawet pod uwagę, że zawiera wysoki procent wysoko wartościowego minerału radioaktywnego.

Można powiedzieć, iż dobrze to znamy z naszych własnych, polskich doświadczeń. Ale Kuba wyróżnia się pewną dodatkową cechą: otóż kraj ten handluje nie tylko cukrem, lecz jej głównym towarem eksportowym jest rewolucja. Toteż militaryzacja życia przybiera tam rozmiary nie spotykane gdzie indziej, a przejawiająca się m.in. w zmuszaniu ludzi do "dobrowolnego" zgłaszania się do wojska prowadzącego walki w Afryce.

W krótkim tekście, pt.: "Antynuki", autor, /ak/, wywodząc etymologię tego określenia z kontaminacji słów "antynuklearny" i "nieuk", pisze o ostatnich spotkaniach na terenie RFN zwolenników ruchu na rzecz rozbrojenia /oczywiście, wyłącznie na Zachodzie/, w których brali udział przedstawiciele "Solidarności": Milewski z Brukseli i Garztecki z Londynu.

/ak/ bardzo trafnie odpięra ewentualny argument, że polscy działacze uczestniczą w tych spotkaniach wyłącznie po to, aby wyjaśnić zachodnim pacyfistom groźne konsekwencje dla świata w wypadku poważnego osłabienia sił NATO, albo by przekonać ich, iż powinni żądać również rozbrojenia na Wschodzie. Zauważa bowiem, że to co mówią na spotkaniach przetrząsanych trockistów i komunistów wcale do nich nie dociera. Jedyne, o czym dowiaduje się świat, to "Solidarność jest z nami".

xxxxxxx

RZECZYPOSPOLITA POLSKA. Organ Prasowy Rządu R.P. na Uchodźctwie. Adres redakcji: 43 Eaton Place, London, SW1X 8BX. Cena 1 egz. 40p.

Numer 3-ci pisma informuje szczegółowo o składzie osobowym Rządu R.P. i jego pracach. Zawiera również kronikę wydarzeń krajowych opracowaną przez Romana R. Lewickiego na podstawie danych Londyńskiego Instytutu Badania Zagadnień Krajowych, jak i tekst pióra prof. Edwarda Szczepanika, zastępcy Premiera Rządu R.P., "Znów nadchodzi wiosna", omawiający obecną sytuację "Solidarności" oraz analizujący szczegółowo program "Solidarność dziś".

Jerzy J. Lerski w artykule pt.: "Koordynujący bieg", dzieląc się spostrzeżeniami i wnioskami wyciągniętymi na podstawie doświadczeń z kontaktów z organizacjami polonijnymi rozrzuconymi po świecie, jak i w oparciu o rozmowy prowadzone w skupiskach "nowej emigracji", stwierdza: ...koordynacja jest absolutnie konieczna, a po wtóre lepszych podstaw jak konstytucyjne władze Rzeczypospolitej na wygnaniu i to z tak wspaniałym Polakiem, jak Pan Prezydent Raczyński na czele nie posiadamy i obawiam się, posiadać nie będziemy.

xxxxxxx

SPRZECIW. Miesięcznik społeczno-polityczny młodych pod red. Aleksandra Swiejkowskiego. Adres redakcji: Box 47 104, 40 258 Göteborg, Sweden. Cena 1 egz. 10 skr, prenumerata półroczna - 55 skr.

Oprac. C.K.

ZIELONE ŚWIĄTKI

W PRADZE

Myślałem: wyrwę się z tego otoczonego murem Berlina na dzień lub dwa. Nie koniecznie do Niemiec Zachodnich, które przecież odwiedzam kilka razy do roku. Do Warszawy za daleko, do Kopenhagi - za drogo, ponury Berlin Wschodni za murem znam na wylot. Dokąd więc?

Do Pragi, która już wielokrotnie urzekła mnie nie tyle swoim pięknem, ile niepowtarzalną atmosferą wesołych lokali, małych knajpek i dużych piwiarni, jak na przykład, "U Fleku" - jak mówią Czeši.

Stoję więc przed tą restauracją już drugie popołudnie. Wczoraj wraz z innymi turystami, w większości - młodymi ludźmi z NRD, przeczekałem prawie dwie godziny pod drzwiami. Nie wpuszczono nas. Do środka wchodziły zorganizowane grupy z "bratnich krajów socjalistycznych", wpuszczano poważnie wyglądające osoby /pewnie działacze?/, ale nie takich jak ja, z przydługimi włosami, w dzinsach, bez krawata i w kolorowej koszuli.

Dziś sytuacja wygląda podobnie. Przed wejściem do lokalu ustawiło się dwóch milicjantów. Kilku stoi również po obu końcach wąskiej uliczki, przy której znajduje się "Flek". A przed "Flekiem" powoli rośnie tłum. Do środka nie wpuszczają młodych ludzi z NRD. Czy dlatego właśnie, że są z NRD, czy też ich odzienie nie przypadło do gustu stróżom porządku. Przy próbie wejścia do środka muszą się legitymować, pokazują paszporty i automatycznie pozostają przed drzwiami. Jakie kryteria stosuje milicja? Niektórych przecież wpuszczają bez kłopotów. Milicjanci zdają się rozumieć język niemiecki tylko wtedy, gdy istnieje taka potrzeba. "Naszych pieniędzy macie już pewnie za dużo" - irytuje się młodzieniec z NRD. Milicjant patrzy tępo, jak gdyby nie pojął ani słowa. Inny próbuje po angielsku: "I want to drink, I am thirsty" - wykrzykuje zdenerwowany.

Stoję oszołomiony sytuacją. Nic z tego ja, przybysz z konsumpcyjnego Zachodu, nie rozumiem. Pewnie mnie wpuszczą, kiedy pokażę im mój zachodni niemiecki paszport. Przecież słyszałem od moich znajomych w Berlinie, nota bene działaczy lewicowych, że jako turyści z Zachodu nie mają żadnych problemów w krajach socjalistycznych. Sam też uważam się za lewicowca. Czy jednak, zadając sobie pytanie, nie przejdę na ich stronę, na stronę policyjnej władzy, jeżeli zgodzę się na wejście do lokalu na ich warunkach?

Dziwne, kelner, który nagle pojawił się obok pilnujących drzwi policjantów, kiwa jakimś osobom z tłumu, że mogą wejść do środka. Próbuje się przepchnąć w stronę drzwi; może uda mi się dowiedzieć, co tu się właściwie dzieje.

Przez wąską uliczkę próbuje przejechać samochód osobowy. Tłum nie ustępuje, bo i dokąd. I tak jest już za ciasno. Dla milicjantów jest to sygnał do podjęcia akcji... regulacji ruchu. Z obu końców ulicy zbliżają się do nas w ordynku, z pałkami w rękach - biorą nas w kleszcze. Tłum stoi ciasno stłoczony - kogo z niego wyrwą, ten dostaje solidne baty. Następnie biorą go do milicyjnych suk, które pojawiły się za rogiem. Jakiś dowcipniś krzyczy z tłumu:

"Ja też chcę bezpłatny bilet na dworzec!"

Dla milicjantów jest to hasło do szybszego puszczenia pałek w ruch. Biją, gdzie popadnie. Następnie gną nas wąską uliczką w stronę rynku. Oporne grupy rozpędzają gazem łzawiącym.

W zatłoczonym pociągu do Berlina dowiaduję się, że "zabawa" z pałkami i gazem łzawiącym, jaka miała miejsce przed "Flekiem", nie była świątecznym podarunkiem. W Pradze nie toleruje się dużych grup młodzieży, chyba że zbiorą się pod czerwonym sztandarem, a nie przed piwiarnią.

TURYSTA





SPORT

15.05.83. W Paryżu zakończyły się XXXII Indywidualne Mistrzostwa Europy w Judo. Nasi zawodnicy wywalczyli w nich 3 medale (!!!), znacznie więcej niż oczekiwaliśmy.

Andrzej Dziemianik (waga 60kg) zdobył srebrny medal; Andrzej Sądaj (78 kg) i Janusz Pawłowski (65 kg) - po jednym brązowym.

15.05. XXV Mistrzostwa Europy w Boksie zakończyły się dla nas kompletnym fiaskiem.

Od dawna słyszeliśmy o upadku polskiego boksu i właśnie teraz, po zakończeniu Mistrzostw, będziemy mieli na to jeszcze jeden argument. Z 11-osobowej ekipy, która pojechała do Warny, tylko dwóch zawodników zdobyło medale: Paweł Skrzecz (waga półciężka) - srebrny i jego brat - Grzegorz (ciężka) - brązowy.

A oto zwycięzcy poszczególnych wag:

papierowa - J.Mustafow (Buł)	p.średnia - P.Gałkin (ZSRR)
musza - P.Lesow (Buł)	l.średnia - W.Laptiew (ZSRR)
kogucia - J.Aleksandrow (ZSRR)	średnia - W.Miernik (ZSRR)
piórkowa - S.Nurkazow (ZSRR)	p.ciężka - W.Kaczanowski (ZSRR)
lekka - E.Czupreniak (Buł)	ciężka - A.Jakubkin (ZSRR)
lp.średnia - W.Szyszow (ZSRR)	s.ciężka - F.Damiani (Włochy)

15.05. Podczas zawodów lekkoatletycznych w Los Angeles bliski magicznej granicy 100m w rzucie oszczepem był Tom Petranoff (USA), który uzyskując fantastyczny rezultat 99,72m; poprawił tym samym dotychczasowy rekord świata należący do Węgry Ferencza Paragi aż o 3 metry.

Tego samego dnia w Budapeszcie odnotowano jeszcze jeden rekord świata. Anisurara Cusmir (Rumunia) skoczyła na odległość 7,21 m, poprawiając o 1 cm dotychczasowy rekord swej rodaczki Vali Jonescu.

15.05. Zakończono rozgrywki ekstraklasy holenderskiej. Tytuł mistrzowski zdobył Ajax Amsterdam - 58pkt. przed Feyenoordem Rotterdam - 54pkt. i PSV Eindhoven - 50pkt.

Również w Szkocji dobiegły końca walki o tytuł mistrza kraju. Zwyciężył Dundee United (56 pkt.) przed Celtic Glasgow (55pkt.) i Aberdeen (55 pkt.).

15.05. Rozegrano kolejne spotkania w piłkarskich eliminacjach do Mistrzostw Europy.

Grupa I: Szwajcaria - NRD 1:0

Sytuacja w grupie; 1.Belgia 8:0, 10 -4; 2.Szwajcaria 4:4, 4 -5; 3.Szkocja 3:5, 6 -7; 4.NRD 1:7, 2 -6;

Grupa V: Szwecja - Cypr 5:0
Rumunia - CSRS 0:1

Sytuacja w grupie: 1.CSRS 7:3, 12 -5; 2.Rumunia 7:3, 6 -2; 3.Szwecja 5:3, 8 -4; 4.Włochy 3:4, 3 -4; 5.Cypr 2:10, 3 -17.

Grupa VII: Malta Hiszpania 2:3

Sytuacja w grupie: 1.Hiszpania 9:1, 10 -5; 2.Holandia 5:3, 9 -8; 3.Irlandia 5:5, 7 -7; 4.Malta 2:6, 4 -11; 5.Islandia 1:7, 2 -6.

Grupa III: Węgry - Grecja 2:3.

Sytuacja w grupie: 1.Anglia 8:2, 16 -2; 2.Dania 5:1, 5 -3; 3.Grecja 5:5, 5 -6; 4.Węgry 4:4, 14 -9; 5.Luksemburg 0:10, 5 -12.

17.05.83. W Wiedniu rozegrano towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Austrią i ZSRR. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1), a bramki zdobyli: Gasselich (41 min.) i Pezzey (90 min.) dla Austrii oraz Rodinow (38 min.) i Blochin (62 min.) dla ZSRR.

18.05.83. Lizbona. Benfica Lizbona - Anderlecht Bruksela 1:1. Tym wynikiem zakończył się rozgrywkę w Puchar UEFA. W związku z poprzednią wygraną Anderlechtu (1:0) ten właśnie zespół sięgnął po cenne trofeum.

Bramki zdobyli: Anderlecht - Lozano (39 min.)

Benfica - Sheu. (36 min.)

18.05. Piłkarski Puchar Holandii zdobyła drużyna Ajaxu Amsterdam pokonując w rewanżowym finałowym meczu drużynę Nijmegen 3:0 (0:0). Pierwszy mecz również wygrał Ajax 3:1.

Puchar Walii zdobyli piłkarze Swansea, którzy w finale pokonali Wrexham 3:0 (pierwszy mecz 2:1 dla Swansea).

Również Szkoci zakończyli rozgrywki pucharowe. W ostatnim meczu Aberdeen pokonał Glasgow Rangers 1:0. Bramkę w 116 min. zdobył Eric Black.

18.05. W eliminacyjnym meczu piłkarskim strefy europejskiej do Igrzysk Olimpijskich Finlandia przegrała z NRD 0:1 (0:1). Jest to już drugie zwycięstwo drużyny NRD (poprzednio z Danią 2:1), dzięki któremu objęła ona prowadzenie w gr.B.

Następnego dnia w tych samych rozgrywkach zmierzyły się kadry Danii i Norwegii. Rezultat spotkania 2:2.

Tabela grupy B, w której występuje także olimpijska drużyna Polski wygląda następująco (biorąc również pod uwagę mecz Polska-Finlandia rozegrany 25.05): 1.NRD 4:0, 3 -1; 2.Polska 3:1, 5 -1; 3.Norwegia 1:1, 2 -2; 4.Finlandia 1:5, 1 -6.

22.05.83. Po XII-etapowej walce zakończył się w Pradze XXXVI kolarski Wyścig Pokoju. Klasyfikacja generalna:

1. Falk Boden NRD 46.02.57.
2. Oleg Czuźda ZSRR 0,32 sek.straty
3. Olaf Ludwig NRD 0,42.

Miejsca Polak w:

- 5.Tadeusz Krawczyk 1,19
- 13.Adam Zagajewski
- 15.Andrzej Mierzejewski
- 16.Mieczysław Korycki
- 39.Andrzej Serediuk
- 59.Lech Piasecki

Klasyfikacja drużynowa:

- 1.NRD 137.59.24.
- 2.Polska 13,27 straty
- 3.CSRS 14,32
- 4.ZSRR 18,57 min.straty.

Klasyfikacja górska:

1. Ludwig - 15
2. Korycki - 15
3. Szkoda - 8

Wszechstronni:

1. Ludwig - 114
2. Raab - 88
3. Czuźda - 66
6. Korycki - 42

Aktywni:

1. Romascanu - 26
2. Boden - 24
3. Peterman - 22

Klasyfikacja punktowa:

1. Ludwig - 128
2. Czuźda - 92
3. Raab - 79

22.05.83. Tego dnia rozwiązano zagadkę, która od października ubiegłego roku pasjonowała piłkarski świat. Wszystko już wiadomo! Najbliższe Mistrzostwa Świata w piłce nożnej Mundial '86 - rozegrane zostaną w Meksyku. Te decyzję podjął 21-osobowy Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) na posiedzeniu w stolicy Szwecji.

22.05. W Sofii, podczas mitingu lekkoatletycznego, padł kolejny rekord świata. Tym razem na listę rekordzistek wpisała się 30-letnia dyskobolka radziecka, Galina Salinkowa, uzyskując wynik 73,26 m. Poprzedni rekord (71,80) należał do Bułgarki Mari Wergowej.

22.05. Chorzów. W eliminacyjnym meczu Mistrzostw Europy piłkarze Polski i ZSRR podzielili się punktami, co oczywiście w lepszej sytuacji stawia gości. Trzeba powiedzieć, że oczekiwany z dużym niepokojem mecz zakończył się smutnym dla nas remisem 1:1. Bramki zdobyli: Boniek (20 min.) oraz Wojciecki dla... ZSRR (samobójcza).

Przed polską reprezentacją pozostały jeszcze dwa spotkania w tych eliminacjach: rewanż z ZSRR na wyjeździe i mecz z Portugalią na własnym terenie. Oczywiście korzystny układ punktów jest teoretycznie możliwy, choć patrząc realnie - na awans nie mamy szans!

25.05.83. Finałowy mecz o Puchar Mistrzów rozegrany w Atenach zakończył się zwycięstwem Hamburger SV. Pokonał on słabo grający Juventus Turyn 1:0. Bramkę dla HSV zdobył w 8 minucie F. Magath.

31.05.83. Tego dnia sympatycy futbolu z satysfakcją mogli obejrzeć wielki piłkarski show, w którym pożegnano gwiazdę zachodnioniemieckiej piłki nożnej - Paula Breitnera.

Na stadionie olimpijskim w Monachium, gdzie przybyło ponad 78 tys. widzów, największe piłkarskie gwiazdy świata toczyły bój z drużyną FC Bayern Monachium, w barwach której występował dotąd P. Breitner. Mecz zakończył się wynikiem 3:2 dla "11 świata", a bramki zdobyli: Grobe (75 min.) i Breitner (85) dla Bayernu oraz Beckenbauer (27), Littbarski (28) i Schachner (56) dla reszty świata. (Trzecią bramkę dla Bayernu strzelił Breitner z karnego; nie została ona jednak uznana).

Po meczu uhonorowano Breitnera wręczeniem mu 2 złotych medali: za wybitne osiągnięcia sportowe (od Przewodniczącego Niemieckiego Związku Piłki Nożnej) i pamiątkowy złoty krążek wyłożony brylantami (od Prezesa Klubu Bayern Monachium).

Mecz przyniósł gospodarzom dochód w wysokości 1,5 mln. DM.

Johann Cruyff chyba obiecuje nam podobne emocje już niebawem: "Niespełna miesiąc temu skończyłem 36 lat. Czas najwyższy, żeby rozstać się z futbolem. 1 lipca kończy się mój kontrakt z Ajaxem i nie będę szukał nowego klubu."

Oprac. Andrzej Skulski

IMPRESSUM

Adres redakcji: Katzbachstraße 36
D-1000 Berlin 61
tel. 030/786 87 10

Dyżury w redakcji: Wtorek i piątek, godz. 15,00 - 18,00

Punkty sprzedaży w Berlinie:

- 1/ Przed polskim kościołem, Lilienthalstraße 3-15, 1000 Berlin 61
- 2/ Kioski na/przy Bahnhof ZOO
- 3/ "Internationale Presse" - punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO

PRENUMERATA

Kwartalnie DM 24,- (łącznie z kosztami przesyłki)

Półrocznie DM 48,- (łącznie z kosztami przesyłki)

Prenumerata na kraje nie należące do EWG wynosi 2 \$ USA za 1 egz.

Prenumerata na kraje pozaeuropejskie wynosi 3 \$ USA za 1 egz.

"POGLĄD" ukazuje się od 17 stycznia 1982 (do dnia 17.10.82 jako "BIULETYN INFORMACYJNY" KOS) i jest niezależną publikacją Komitetu Obrony Solidarności w Berlinie Zachodnim.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Nawet materiały podpisane nazwiskiem niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

Autor artykułu podpisanego nazwiskiem ponosi odpowiedzialność prasową za swój artykuł.

Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

Egzemplarze próbne wysyłamy bezpłatnie.

HERAUSGEBER
WYDAWCA

Edward Klimczak, Katzbachstr. 36, 1/61 Berlin

PRESSEVERANTWORTLICH
ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRASOWA

Czesław Karkowski, Katzbachstr. 36, 1/61

REDAGUJE ZESPÓŁ
